×

Ex Libris
Vincentii
Dvernicky

PIESNI
WSZYSTKIE
HORACYUSZA
PRZEKŁADANIA
ROŻNYCH

TOM. II.



W. WARSZAWIE. 1773.

Nakładem MICHAŁA. GROLLA. J. K. M.
Bibliopoli y Komisarza.
Na Maryjwilu Pod Znakiem Poetow. No. 19.

T. J. Marstall Scrips. del et fec. Vars.



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA III.

Nie honory i doſtatki, ale pomierny maiątek złączony ze ſpokoynym życiem, człowieka ſzczęśliwym czyni.

Odi profanum vulgus & arceo A. N.

Precz mi ztąd gruby gminie! o głos was proſzę(a)
Powolne ſerca: wierſz tu nowy przynoſzę,
Chłopcom i dziewkom ieſzcze wierſz nieſłychany
W czyſtych Muz chorze świetnym kapłan zchowany.

(a) Jan Kochanowſki zaczął tłomaczenie tey pieśni od drugiey ſtrofy.

Jan Kochanowſki.

Krolom moc na poddane i zwierzchność dana,
A Krolowie zaś maią nad ſobą Pana,
Ktory wſzyſtkiemu światu ſam rozkazuie,
Na ziemi i na niebie wiecznie kroluie.

Nie wſzyſcy z iednym ſzczęściem na świat ſię rodzą,
Szerzey iedni niż drudzy ſwe płoty grodzą:
Ten ma wiele nad inſze w zacności domu,
Ten dobrą ſławą nie da naprzod nikomu.

Zatym przyiacioł więcey: śmierć ſprawiedliwa
Iednakiego na wſzyſtkie prawa używa;
Kto bądź, ten bądź; na kogo los naprzod padnie,
Tak pana, iako ſługę poima ſnadnie.

Komu zawżdy nad ſzyią wiſi miecz goły,
Nie uczynią mu ſmaku przyprawne ſtoły (*b*);
Nie pomoże mu do ſnu ſłodkie ſpiewanie;
Sen u proſtakow przyimie i złe poſłanie.

(*b*) Alluzya tu do Damoklesa pochlebcy Dyonizego tyrana Syrakuzkiego, ktory gdy proſił u pana ſwego, aby mu pozwolił ſzczęścia Monarchow zkoſztować, kazał go Dyonizy poſadzić u koſztownego ſtołu, a nad głową miecz goły na włoſieniu zawieſić. Pięknie to opiſuie Cycero *Tuſcul Quæſt.* 5. n. 61.

Kto ſwą chciwość na tym, co doſyć, miarkuie,
Tego ani burżliwe morze fraſuie;
Ani cięſzki grad, ani złe urodzaie,
Kiedy drzewo to ciepłu, to zimnu łaie.

Delfinowie ſwe morza ściśnione czuią,
Bowiem iuż i na wodzie zamki buduią:
Wſzyſtka ſię do roboty czeladź rzuciła,
I ſam pan: bo ſię iuż ziemia zprzykrzyła.

Ale boiaźń i groza pana prowadzą,
I z wyſokich pałacow pchać ſię nie dadzą,
Na okrętli budowny, na końli wſiędzie,
Troſka w okręcie, troſka za ſiodłem będzie.

A ieśli ani marmur ſerdeczney rany
Ani ulżą iedwabiem obite ściany;
Przecz mam zayrzeć koſztownych pałacow komu,
A nie raczey w ſwym mieſzkać oyczyſtym domu?

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Precz gminie podły, precz z boſkiey świątnice,
Wieſzcz tu Parnaſkie śpiewa taiemnice.

Nadſtawcie ucha tu pilnego: bowiem
Nowe wam rzeczy a nie znane powiem.

Krolowie ziemſcy, a naywyżſze głowy
Trzymaią władzę nad trzody właſnemi,
A wyżſza źwierzchność i rząd Jowiſzowy
Stoi przemożnie nad Krolmi ſamemi;
Co niegdyś poczet olbrzymow ſtogłowy
Potrącił w piekło ſtrzały ogniſtemi:
Co łacno ruſzy na ſamo mrugnienie
Niebo, i ziemię, i całe ſtworzenie.

Bywa, że ieden nad drugiego miewa
Liczniey ſze grody i żyżniey ſze role;
Ow ſwe doſtatki miedzy gmin rozſiewa,
Wchodząc z ufnością na Marſowe pole;
Ten ſławą wſparty, dzielne czyny śpiewa,
W świetniey ſzym idzie ow przyiacioł kole;
Lecz śmierć niezbędna w rowney ſtoi mierze,
Wſzyſtkich bez braku na los ślepy bierze.

Komu nad karkiem zawieſzą miecz goły,
Nie w ſmak mu poydą Sykulſkie łakoci;
Bądź złotem kryte obmierzną mu ſtoły,

Bądź muzyka brżmi, ptaſtwo miłe noci,
Snu doń nie zwabią: ſen chętnie weſpoły
Bawi ſię z kmiećmi pod ſtrzechą z paproci,
Lub wchłodney grocie pod chwile gorące,
Lub na powiewney Zefirami łące.

Kto rad na ſwoim dobytku przeſtawa,
Ani go niebo troſzcze zakirzone;
Ani okropna ſlag morſkich poſtawa,
Gdy miecą nawy w tę i w owę ſtronę;
Ani grunt chybny, ani wietrzna wrzawa,
Albo winnice gradem wyſieczone:
Skwarneli ſłońce mdłemu zbożu ſzkodzi,
Mrozli kwiat warzy, nic go nie obchodzi.

Sciśnione morza wieloryby czują,
Widząc przecięte pałacami zatopy;
Zwożą kamienie, co żywo budują,
Czeladź do fabryk łeci z panem w tropy:
Lecz ſtrach i groza tamże poſtępuią,
Gdzie pan tęſkliwy ſwe obroci ſtopy;
Czy na koń byſtry, czy na okręt wſiędzie,
Mol niepożyty ścignie za nim wſzędzie.

Co ieśli boleść i zgryźliwość moię
Prożno łagodnym Tokaiu puharem,
Prożno ſzkarłatem i ſobolem koię,
Lub parfumami i Perſkim cytwarem;
Na coż mam gmachy, koſztowne podwoie
Kſztałtnie tyſiącznym podpierać filarem?
Na coż mam mienić za Sabińſką wioſkę
Kłopotne zbiory, a zgryźliwą troſkę?

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Fora ſerca wſzeteczne! nic mi z tobą gminie,
Słuchay, ktoś mądry, iak twoy wieſzczek, Apolinie,
Waſz, Muzy, ſpiewać będę rym ieſzcze nie tknięty
Smiertelnym uchem, miedzy panny a chłopięty.

Mocarze ziemio-władni, co was w poczet ſadza
Lud bogow, ieſt nad wami wyżſza ieſzcze władza,
Co zuchwałym olbrzymom ściera karki dumne,
A na iey drży roſkazy ląd i morze ſzumne.

Nie każdy z nas pod iednym uyrzał światło znakiem;
Ten ſię licznym klientow zagrodził orſzakiem;
Ow na niwy, tyſiączne puſzcza w pług ſprzężaie;
Tamten pięknieyſzą ſławę ma i obyczaie.

Jeſt, kto chciwy w obierczych ſzrankach(*c*) na honory,
Wyſokim rodem groźne ubiega topory:
Lecz śmierć nie zna rożnicy ni panow ni kmièci,
Gnębiąc, komu z ſzufladki zgubny los wyleci.

Komu nad niecnym karkiem płytki ſzarpak błyſka,
I z złotego mu w nieſmak idzie kęs połmiſka;
A brzęk uſtek ſłowiczych, choć ſłuch miodem poi,
Z wdzięczną lutnią troſk czuynych w ſercu nie ukoi.

Szczęśliwſza pod poſzyciem lichym wieyſka chata,
Gdzie na mrocznych ſkrzydełkach prędſzy ſen zalata,
Smakuiąc w kraſnym ſzmelcu, co go Zefir ſieie
Po łąkach i po brzegach, nad dworſkie turleie.

O złotem nieokupna mierności! ty ani
Na morſkie bledniеſz gwałty, gdy z mętney otchłani
Ciſka okropne maytkom aż pod niebo gury,
Wſchodząc burżliwy kozieł z mroźnemi Arktury. (*d*)

Ty nie łżyſz bogow gniewnych, żeć ſrogiemi grady

(*c*) Lud Rzymſki zabrany na pole Marſowe *Campus Martius*, i na ſwe powiaty zagrodzone płotami podzielony, obierał urzędnikow... Topory *faſces* znak magiſtratury: mowiono o tym często wyżey.

(*p*) Kozieł i Arcturus konſtellacye niebieſkie.

I z liścia i z gałązek winne zdarły sady;
Zeć ostrą chwil odmianą mija zysk spodziewny,
A skwar z plutą i drzewa i plon zniszczył siewny.

Lądu nam do budowy braknie bez pochyby? (e)
Na swe włości ściśnione narzekaią ryby:
Gardzim ziemią, ogromnym moszcząc głazem wody,
A z lasow w nowe siadło kasar pędzi kłody.

Prożno: nie zbędziesz troski, zbiegu nieszczęśliwy!
Idzie w pogoń za panem frasunek zgryźliwy;
Siodłay bystre romaki, wsiaday w okręt: podle
Alić on i na masztach siedzi i na siodle. (f)

Więc ieśli ni w Frygiyskich gorach marmur cięty,
Ani Perskie dla nozdrzy pieskliwych ponęty, (g)
Ni blask drogich szkarłatow, ni wina smakowne
Wygnać mi z serca myśli potrafią frasowne,

Coż mi ztąd, że zawisncy zdolne do zażogi

(e) Uskarża się Horacyusz na zbytki w budowaniu: obacz K. II. pieśń XV. także Pieśń XVIII,

(f) Obacz podobną myśl w K. II. pieśni XVI.

(g) Zapachy parfumy.... w Frygii znaydował się kosztowny marmur z żyłami purpurowemi, zwany *Sinnades*.

Wymyślnym zdobię kſztałtem ſtropy i podłogi;
A nie raczey za pełne troſk, w moiey Sabinie (*h*)
Doſtatki, ſiedzę weſoł na wdzięczney dolinie!

PIESN II.

DO PRZYIACIOŁ

Młodzież zawczaſu do niedoſtatku, niewygod, trudow i niewczaſow woyſkowych, tudzieſz do życia pracowitego zaprawiać należy.

Anguſtam, amici, pauperiem pati. O. K.

Sciſłe uboſtwo cierpieć z poniewierką
Młodzieniec oſtrą hartowny żołnierką
Niech ſię nauczy, w pędzie nie odparty
Kopiią w ſzykach mieſzać mężne Party.

Zycie pod niebem w niebeſpieczeńſtw ſtrachu
Niech wiedzie, aby nań z muru lub z dachu
Nieprzyiacielſkie patrząc białogłowy
Temi ięczały na wſtępny boy słowy:

(*h*) Folwark Horacyuſza.

Ach! niech moy woien nieznaiący kaźni
Mąż nacieraniem lwa tego nie drażni,
Co roziuſzony w gniewliwem zapale
Wśrzod tyſiąc mieczow rzuca ſię zuchwale.

Piękna i miła rzecz, kiedy kto lęże
Za ſwą oyczyznę: pieſkliwe zaś męże
Smierć w tropy goni, nie przebacza młodzi
Lękliwey, z tyłu rażąc, gdy uchodzi.

Cnota ſromotnych wſtrętow nie zna tamy,
Czyſta w ſwey ſławie iaśnieie bez plamy;
Ni ſię poſpolſtwa zdań radzi wtey mierze,
Gdy honor ſkłada, albo gdy go bierze.

Cnota co wiecznie żyć godnym otwiera
Niebo, drogą ſię zabronioną wdziera
Gnuśnym, i wzbiia ſzybkim w gorę lotem,
Gardząc motłochem ludu, ziemi błotem.

Ma też nadgrodę człek cichy i ſzczery,
Kto taiemnicc wyiawia Cerery (*i*),

(*i*) Zaleca Horacyuſz roſtropne milczenie... Cerery święta odprawowały ſię w prowincyi Greckiey *Attica*, w miaſteczku *Eleuſis*, dla czego te obrządki czyli taiemnice nazywały ſię

Z tym ni pod iednym chciałbym żyć we dworze
Dachem, ni w tenże ſieść okręt na morze.

Częſtokroć Jowiſz zaniedbany, w parze
Weſpoł z bezbożnym niewinnego karze:
Przodkuiącego rzadko kiedy żwawa
Zbrodnia nie doſzła pomſta choć kulawa.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

W pierwſzey zaraz lat wioſnie niedoroſtek młody
Niech nędzę i woienne znoſi niewygody,
A z raźnym w ręku grotem, byſtrych gromca koni,
Iadąc po hardych, karkach dzikie Party goni:
(pędzi:
Niech pod zmiennym ſpi niebem, życie w trwogach
Niech nań patrząc z ſwych blankow boleścią ſię ſwę-
Walczącego tyrana żonka, a z pod dachu (dzi
Nie pewna oblubienica drży corka z przeſtrachu.

ſacra Eleuſina. Ktorzy do nich byli wpiſywani, niegodziło ſię im onych wyiawiać, a ktoby wydał, był iak u nas w exkomunice. Nie przeſtawano z nim, i miano go za oſiarę zemście bogow poświęconą.

Miiay, ach niezwyczayne ſrogich bojow ſerce!
Z wściekłemi lwa pazury, tego ludożerce,
Co go pałzcza pluſzczącey nie ſyta poſoki,
Przez zdartych ciał okropne byſtrzey miece tłoki.

Słodka chluba, krew miłey poświęcić oyczyźnie.
Od śmierci i pierzchliwy tchorz ſię nie wyśliźnie,
By ſię ſtrachem upierzył, a wziął ſkok ieleni,
I wiatro-pędnych ona doścignie goleni.

Kogo czyſty prawdziwey blaſk otacza cnoty,
Nie zna on, co ſą gminne łaſki lub odmioty;
Wyżſzy nad błędne zdania, co lud o nim gada,
Gwoli mu ani bierze toporow, ni ſkłada.

Iey on darem, śmiertelney prożen wad natury;
Gardzi rodem poziomym; a złotemi piury
Gwiazd ſięga: bo go ona na ſwe ſkrzydła ſadzi,
A przez trudne aż w niebo manowce prowadzi.

Wierny w ſekrecie język mieć ſwe także względy
Powinien: precz ztąd, święte kto tayney obrzędy
Płocho Cerery zdradził: ten ni w moim domie,
Ani zemną na iednym nie uſiędzie promie.

Częſto bog za wzgardzone gniewem ziętyprawa
I zacną duſzę na tęż zgubę z łotrem dawa;
A lubo ſię o kulach kaźń powolna wlecze,
Ptzecież rzadko złoczynny człek od niey uciecze.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Niechay cierpliwie w ſzczupłym niedoſtatku
Nabiera młodzik i ſerca i ſtatku;
A porzuciwſzy niewieście pieſzczoty,
Niech po rycerſku mężney ſzuka cnoty.

Niech zaoſtrzonym ſtraſzny ſzefelinem
Rzeſko ſię z polnym ściera Tatarzynem;
A miedzy ſtrachem i trudy cierpkiemi
Czuyno pod niebem śpi na goley ziemi.

Iego więc z murow lub z wyſokiey wieże,
Gdy w pośrzod wrzawy na placu poſtrzeże,
Struchlawſzy żona bitnego tyranna
Weſtchnie potrzykroć i doroſła panna:

Ach! żebyż mąż naſz płocho popędliwy
Nie tknął wzieżoney tego to lwa grzywy,
Co go w niezwrotnym gniew krwawy zapale,
Miota na ſztychw, i dobyte ſtale!

Pięknie i miło ieſt to dla oyczyzny
Dokonać życia ozdobnemi blizny!
Smierć wſzyſtkich ściga, a zamach iey płytki
Chwyta grzbiet drżący i pierzchliwe łytki.

Cnota podłego nie znaiąc odporu
Nie ſkazitelny ſwego blaſk honoru
Puſzcza przed oczy: ani tron poſiada
Gminu rozſądkiem, ani berło ſkłada.

Cnota niegodnym drzwi niebios zawiera,
Sama ſię wązkim tam tretem przedziera;
A gminny motłoch, co ulgnął przy ziemi,
Rzuca ſzybuiąc ſkrzydły polotnemi.

Słuſzna i tego nadgroda nie minie,
Kto ſekret winny chowa Eleuzynie:
Beſpieczen żyie mimo wſzelkiey trwogi,
Gdy więc łaſkawe ma po ſobie bogi.

Ubroń mię Boże, bym z takim poſpołu
Miał kiedy zaſieść u iednego ſtołu,
Albo nieſzczęściem napotkać go kędy,
Co śmiał twe wydać, Cerero, obrzędy.

Częſto Bog grzechy znieważon ludzkiemi,
Zarowno karze cnotliwych z grzeſznemi.
Lubo kaźń zwolna drugdy ſię pomyka,
Przodkuiącego doścignie grzeſznika.

TAZ INNEY RĘKI J. M.

Niechay, o przyiaciele, nabrawſzy ſił młody
Przyucza ſię woienne znoſić niewygody,
I na dzielnym romaku dobywſzy ſwey broni
Niechay rzeſko pierzchliwych nieprzyiacioł goni.

Niechay wcześnie domowe porzuciwſzy progi
Pędzi życie w otwartym polu w pośrzod trwogi.
Na niego patrząc z wałow iuż doroſła panna
I żona toczącego potyczkę tyranna (czony
Weſtchnie mowiąc: ach gdyby mniey w woynie ćwi-
Oblubieniec moy nie wpadł we lwa tego ſpony,
Ktory gniewem zapalon, gdzie tylko poſkoczy,
Wſzędzie trupem padaią, wſzędzie krew ſię toczy!

Nieśmiertelną dla ſiebie ten ſławę gotuie,
Kto życia za oyczyznę ſwego nie żałuie:

Nie przepuſzcza i młodym Klotc nie użyta,
I z placu uchodzących często za kark chwyta.

Cnota wieczney pamiątki bramę nam otwiera,
I przez trudne do nieba drogi ſię przedziera; (w)
A niechcąc żadney z podłym mieć poſpolſtwem ſpra
Gardzi ziemią, i dąży do prawdziwey ſławy.

Przed żadnym ona, żebrząc honorow, nie klęka,
Ani ſię ich odmowy, ni utraty lęka.
I nie chcąc w powierzchowney świecić ſię ozdobie,
Znayduie nie ſkażony honor ſama w ſobie.

Nie będzie i milczenie wierne bez nadgrody.
Niechcę ſpolney z tym człekiem obierać goſpody,
Ani wiedney od lądu z tym puſzczę ſię łodzi,
Z ktorego powierzony uſt ſekret wychodzi.

Częſtokroć urażony Jowiſz, w iedney parze
Przy niezbożnym człowieku niewinnego karze:
Pomſta, choć ſię leniwym krokiem czaſem wlecze,
Rzadko iednak złośliwy człek od niey ucieczе.

PIESN III.

O mężu cnotliwym, ktory się niczego nie boi. Mowa Iunony o Troi zburzoney, i o państwie Rzymskim początek swoy od Troian zawziąć maiącym: zdaie się przez tę odę chcieć odwodzić Augusta, aby z Rzymu do Troi stolicę państwa nie przenosił.

Iustum & tenacem C. K.

Na cnotliwego i stałego męża
Niech burza ludu iak się chce natęża,
Ani złość, ani groźny wzruszy
Wzrok tyrana trwałey w cnocie duszy.
Choćby nań z nieba ogniste postrzały
Z rzęsistym gradem i grzmotem spadały,
Od zguby, w samey morskiey toni
Mężne serce cnotą się zasłoni.
Choćby świat cały, ztargawszy zawiasy,
Na ktorych wisi przez tak długie czasy,
Nań upadł, lecące z niebiosy
Nie ustraszą cnotliwego ciosy.

Cnota Polluxa, (*a*) miedzy gorne znaki,
I w tamte w niosła (*b*) Alcyda orſzaki,
Gdzie z czyſtey wſzyſcy czyści czary
Słodkie piią bogowie nektary.
Ten, ktory (*c*) bluſzczem ſwe otaczał barki,
I wkładał iarżma na tygryſow karki,
W tamte ſię także doſtał kraie,
Ktore cnocie Bog w zaſługach daie.
Romulus całe ſpędził w woynach życie,
I żeby ciebie ominął, Kocycie, (*d*)
Gdzie ſiedzi w łodce Charon blady,
Oycowſkiemi ſzedł do nieba ślady.
Lecz nim był za ſwe godne nieba prace
W świetne Jowiſza przyięty pałace,
Kiedy ſię radzili bogowie,
W takiey zdanie Iuno dała mowie:

(*a*) *Pollux* brat Kaſtora, Tyndara y Ledy ſyn dla męſtwa ſwoiego do nieba ieſt wnieſiony; gdzie z bratem Kaſtorem konſtelacyą bliżniąt ſprawuie, dla żeglarzow bardzo pomyślną.
(*b*) *Alcydes*, albo Herkules wnuk Alceuſza, od ktorego zowie ſię *Alcydes*.
(*c*) *Bachus*, Indye tygryſami obieżdżał.
(*d*) *Romulus*, ſyn Marſa, ktorego po śmierci Rzymianie uczyniwſzy bogiem nazwali Kwirynem. *Kocyt* rzeka piekielna, bierze ſię za piekło. *Charon* przewoźnik piekielny.

Iak tylko zdrayca (*e*) Laomedon ſtary
Przyſięgłey bogom nie dotrzymał wiary,
I za ſwe zmierziony porady
Był odemnie i czyſtey Pallady
Narod Troiańſki: tak zaraz wynika
Krwawa z iednego woyna miłośnika,
Ktory wnet ze Spartanką (*f*) ſwoią
Niecnotliwą zburzył w popioł Troią.
Iuż ſię nie świecą pałace Pryama,
Gdzie ſię z ſwym kryła Grecka gachem dama,
Uſtała iuż Troiańſka ſiła,
Ktorą dzielność Hektora wſławiła.
I woyna, ktorąm z mym ſpiſkiem toczyła,
Dawno ſię zgubą Troi zakończyła,
Leteyſką (*g*) i ten żłopie wodę,

(*e*) Lamedon ociec Pryama, gdy chciał ufortyfikować ſwoię Troię, przybyli mu na pomoc Apollo i Neptun ; zaczym przyrzekł im wielkie dać ofiary do ich kościołow: po ſkończonym na koniec tym dziele, niewiernym ſię pokazał dla nich przez nie dotrzymanie uczynioney obietnicy.

(*f*) Napomyka tu Hiſtoryą o Paryſie ſynu Pryamowym, i o pochwyceniu Heleny Spartanki, zkąd potym dzieſięcioletnia woyna i zburzenie Troi.

(*g*) Leteyſką wodę. *Lete* ieſt rzeka niepamięci, ktorey kto ſię napiie; wſzyſtkiego, co przedtym było na świecie, zapomina.

Ktory moią śmiał ganić urodę.
Choć więc przez matkę (*h*) Jlią, Kwiryna
Ze krwie Troiańskiey pochodzi rodzina,
Zapomnę wszystkich nienawiści, (ści,
Z swych dzieł wielkich niech wnuk moy korzy-
I by miał oyciec w swym pociechę synie,
Dla mego ieszcze Marsa to uczynię,
Ze mu nektary pić pozwolę
U Jowisza z bogami przy stole:
Byleby tylko te zachodnie kraie;
Gdzie bitny naród, Rzym nowy powstaie,
Od tych, zkąd ranne wchodzi zorze,
Iak nayszersze rozdzielało morze.
Niech mnogie wszędzie Troiańscy tułacze
Z nowych państw swoich zbieraią haracze (*i*)
Byle tam, gdzie są Troi znaki,
Lwy drapieżne lęgły się i ptaki.
Męstwem niech ziemię Kapitol wysoki

(*h*) Romula tu wywodzi rodzay aż od Troiańskiego Eneasza, rodził się bowiem Romul z Ilii Troianki.
(*i*) *Daniny*. Wyraz Turecki.

Mierzy, a chwałą niech tyka obłoki,
Niech ściera Partow młodzież żwawa,
I podbitym (*k*) Medom daie prawa.
Na wſzyſtkie świata niech panuie końce:
Gdzie ciemny kſiężyc, gdzie zachodzi ſłońce,
Gdzie z ziemi byſtry Nil wypada,
I gdzie morze ſzumi, niech tam włada.
Godzien Rzym tego, ktory więcey cnotę
Waży, niż gory w ſwym uboſtwie złote:
Gdy święte wſzyſcy łupią rzeczy,
On ma boſkie w ſwey świątnice pieczy.
Niech niedoſtępne ma kraie w ſwey mocy,
Gdzie zimne z deſzczem i śniegiem ſą nocy,
Gdzie w rowney zawſze będąc ſzali,
Swych mieſzkańcow ſłońce z gory pali;
I ktore mieyſca ſą pod ziemią ieſzcze.
Ale to wſzyſtko tak Rzymianom wieſzczę,
By w ſwe duſaiąc potym ſiły,

(*k*) O Partach i Medach znaydzieſz noty i w I. Tomie, i w tym II. powielekroć razy położone.
(*l*) Nilu źrzodło, zkąd wypada, niewiadomo.

Nie wſkrzeſzali Troiańſkiey mogiły.
Choćby albowiem znowu Troi wały
Jak (*m*) ptak z popiołu, z obalin powſtały.
Tąż ſamą ręką ie pokruſzę,
Ktorą ſtarłam harde (*n*) Teukrow duſze;
Choćby i Febus ſtawił mury z miedzi,
Żaden ſię na ſwym mieyſcu nie oſiedzi,
Nie lubię Troi, i Grekowie
Nie dadzą ſię tey podnoſić głowie.

PRZYDATEK (*o*)

Nie ieſt to w ſamey przykład Troi rzadki,
Takie ſą wſzyſtkich złych kroleſtw upadki,
Takowy koniec każdy miewa,
Kto ſwym niecnym życiem Boga gniewa.

(*m*) Fenix; patrz w Klaudyanie.
(*n*) Teukrow, toż ſamo co Troianow; od Teukra, ktory był rodem z Salaminy.
(*o*) Odmienił tu tłomacz oſtatnią ſtrofę całkiem na ſwoią myśl.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Stateczne męża cnotliwego ſerce
Ani bunt gminny i krwawi morderce,
Ni groźny tyran przez okropne cięcia
Od chwalebnego ruſzy przedſięwzięcia.

Bądź ſzumi Auſter pośrzod mętney fali,
Bądź gniewny Jowiſz nieba ogniem pali;
Niech ſię świat nałeb wywraca: nic na tem,
I pod ztrzaſkanym śmiało legnie światem.

Tą ſztuką Pollux, i Alcyd obłędny
Wieniec na głowę otrzymał niezwiędny,
A miedzy niemi ſzkarłatne Auguſta
Z puharow złotych ciągną nektar uſta.

Tąś ſprawił ſztuką, oycze Bachu, i ty,
Ześ uiął tygry w ſprzęg niepoſpolity;
Tą i ſam Kwiryn czarnych Marſa koni
Dopadſzy, umknął z Acherunckiey toni:

Gdy mile Iuno w iaſnym bogow gronie
Dała ſię ſłyſzeć: iuż po Ilionie!
Sędzia go niecny i z fryierką ſproſną

Wgruz i w perzynę oſadził żałoſną.

Icſzcze na ow czas w okazaney zdradzie
Obrzydł do ſzczętu on mnie i Palladzie,
Gdy umknął bogom za pomoc i pracę
Krol wiaro-łomny przyrzeczoną płacę.

Już ſię nie chlubi przed Spartanką chytrze
Niewierny paſterz; ani więcey przytrze
Na Greki mężne Hektor nie zwalczony,
Wſpieraiąc Troię ſilnemi ramiony.

Długo ciągniona przez naſze zatargi
Zeſzła iuż woyna. wnet żale i ſkargi
Glozniąc z ſerca w niepamięci grzebię,
I płod Troianki przywracam dla ciebie,

Mężny Gradywie! niech wgorne podwoie
Romul przybędzie, niech roſkoſzy ſwoie
Ma weſpoł z nami, a przy winney cześci
W ſzereg z bogami zarowno ſię mieści,

Byieno nurtem wzdłuż przecięty ſłonem
Rzym pobratymſtwa niemiał z Jlionem;
Niech ſobie władną ſzczęśliwi wygnańce,
Poſiadłſzy świata ktoreżkolwiek krańce.

By ieno losem mey zemſty nie ſytem,
Zegżone bydło trącało kopytem,
A gdzie Paryſa grob z oyçem niecnoty,
Szczennych ſię wilczyc rzucały pomioty.

Niechay Kapitol uzłoconym dachem
Połyſka światu ogromnym poſtrachem,
Niech tryumfalny Rzym Azyą władnie,
I na ſaydaczne Medy iarżmo kładnie.

Niech groźnym berłem aże tam zaſięga,
Gdzie śniade Afry z Europą rozprzęga
Przyległe morze, a Nil ſiedmiogłowy
Na żyżne niwy wlecze piaſek płowy.

Lecz gdy wielkiego blaſkiem maieſtatu
Panować będzie zwalczonemu światu,
I prawa piſać; niech w cnotę obfity
Niemniey, niżeli w zwycięzkie zaſzczyty,

Nie da ſię złotu wabnemu uwodzić:
Ktore, o gdyby z ſwych tayni wychodzić
Nigdy nie śmiało, ni ludzkiey przez dzięki
Na wſzelkie zbrodnie rozpaſywać ręki!

Cożkolwiek mu ſię opierać poważy,
Niech ſzablą ſięga: gdzie żar martwą ſmaży
Ziemię ſłoneczny; i gdzie gnuśne lody
Leżą, rozległe zhołduie narody.

Wſzakże tym prawem los wam znamienity
Chętna opiewem, waleczne Kwiryty,
Byście, zbyt ufni ſzczęciu, znowu ſwoiey
Przez złą pobożność nie dźwigali Troiey.

W fatalney dobie wſkrzeſzone Pergamy
Runą powtorną klęſką, teyże ſamey
Potęgą broni, pod wodzą Junony,
Pierwſzego boga i ſioſtry i żony.

Bądźie potroyną miedzią Feb opaſze,
Trzykroć ią wytną Argiwſkie pałaſze,
Trzykroe pobitych dzieci z mężem (bo ta
Ieſt moia wola) zapłacze ſierota.

Dokąd zuchwała leciſz Muzo? nie te
Pieśni przyſtoią na twego Poetę:
Przeſtań rozwodzić na niezdolney trzcinie,
Iakiemi mowy bawią ſię boginie!

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Stałego w przedſięwzięciu człowieka niezłomnym
Ani gmin gwarem przekona ogromnym,
Ni tyrana krwawego żwawe nalegania,
Od chwalebnego nie odwiodą zdania.

Ani Auſter herſzt wiatrow morſkich nieſpokoyny,
Ni ogniſtemi Jowiſz groty zbroyny.
Choćby ſię nań świat cały ſwoim zwalił gmachem,
Nie zdięty w gruzach nalazłby ſię ſtrachem.

Tym ſobie ſercem Pollux i Herkul wędrowny,
Ziednał niezgaſſym dom ogniem warowny:
Miedzy niemi i Auguſt wiednym ſiedząc rzędzie,
Pić rożowemi uſty nektar będzie.

Tymeś, Bache, do wozu wprzągł tygry gniewliwe,
Miękcząc paſzczęki cugla niecierpliwe:
Tymeś na Marſa koniach minął kray, Kwirynie,
Gdzie Acheronta brud ny potok płynie.

Kiedy Juno łagodniey w radnym bogow kole

Dawnemi fochy nasyciwszy wolę,
Mowić pocznie: Ilium, ah Ilium miasto,
Niebaczny sędzia z wszeteczną niewiastą

W popioł obrocił! skoro za podięte prace
Zły Laomedon umknął bogom płacę,
Wespoł z czystą Minerwą obrzydziłam srodze
I gmin niezbożny i łakome wodze.

Lecz zginął już Laceńskiey jurny gość fryierki,
I wiarołomny iuż niecić rozterki
Dom poprzestał Pryama: iuż waleczne ramie
Hektora Grekow puklerzem nie łamie.

Iuż z moiey wszczęta woyna zagasła podżogi,
Daruię krzywdę, utulam gniew srogi.
Niech wnuk poźny, obrzydłe niedawno mi plemie,
Troiańskiey ksieni nie zwalczone brzemie

Swemu się oycu wroci Marsowi, niech z czary
Złotey wychyla niebieskie nektary:
Niech w wiecznoświetnym gmachu z bogami pospołu
U spokoynego naydzie mieysce stołu.

Byle tylko Rzym z hardym zdala Jlionem

Słony nurt wirem przedzielał ſzalonem;
Niech ktory chcą oſiędą kray wygnańcy, byle
Na Pryamowey z Paryſem mogile

Swywolne ſię trykſały kozły, a źwierz dziki
Beſpieczne dla ſwych miał ſzczeniąt taỳniki:
Niech Rzym kwitnie, niech ſrogie Mędy biorąc w łyka
Obſzerniey coraz ſwych granic pomyka.

Albo kędy Europę potężną odcina
Skąpym przeſmykiem od Afrow cieśnina;
Lub kędy nie uięty Nil w brzegow taraſie,
Tucznym wylewem niſkie grunta paſie;

Złotem gardząc z bezdennych pieczar niedobytym
A pożyteczniey tak w ziemi zakrytym,
Niż gdy ie obracaiąc na ludzkie pożytki,
I boſkie łupi prawica przybytki.

Ktorykolwiek kąt świata oporem ſię ſławi,
Niech go Rzymianie zwalczą, a ciekawi
Szperaią, kędy ogień niehamowny bucha,
Gdzie ſię deſzcz rodzi, gdzie wſtaie mgła głucha.

Lecz ten wyrok w ten czas ſię uiści, Rzymianie,

Ieśli, nieźmierne maiąc przywiązanie,
I zbytnie zaufani na potędze swoiey,
Nie odnowicie dawney murow Troi.

Troi podrastaiącey skrzydło smutno-wrogie
Powtorney klęski losy sprawi srogie:
Sama stanę zwycięzcow usy otoczona,
Ia Jowiszowa i siostra i żona.

Niech trzykroć mur powstanie z twardey miedzi lity
Feba prawicą, potrzykroć rozryty
Od moich runie Grekow; będzie w pętach trzeci
Raz płakać żona i męża i dzieci.

Izalisz to na trefney brząkać można lutni?
Dokąd mię, Muzo, niesiesz? tu rym utni;
A przestań słowa boskie powtarzać zuchwale,
Na błahey wielką rzecz dudląc piszczale.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Prawy a żadnym mąż niezbity losem,
Choć się nań ciska gmin płocho zażarty,
Choć tyran nagli płytkim grożąc ciosem,
Stoi, by skała, mętne znosząc warty.

Niech Aufter świfzczy po zatoczney fali,
A chmurny Jowifz żartkie bełty miece;
Niech fię świat cały nań z kretefem wali,
Niezlękłe podeń fwe nadftawi plece.

Tymci to Pollux i Herkul wędrowny
Po miedzy gwiazdy złotemi fię liczą:
Tymci to Auguft w chwale onym rowny
Szkarłatne ufta napawa ſłodyczą.

Tymci zaſłużył fyn Semeli, że go
Nie nawykłemi do ciężaru grżbiety
Niofły tygryfy: tym Kwiryna cnego
W niebo uwiozły Marfowe dzianety:

Gdy mile Juno w walney bogow radzie
Z tym fię ozwała: Pergamy, Pergamy
W perzynę pofzły, a w fmutney zagładzie
Zkryły fię gmachy z warownemi bramy!

Fryierz bezecny tegoć ieft przyczyną,
Co mi to kfztałtnie rozfądzał na Idzie,
Ledwo on umknął z bezwftydną Haliną,
Aż ono Greckie bafzty na Aulidzie.

Ieſzcze to w ten czas, gdy zaiątrzył bogi

Pryama ociec przez niewierność ſwoię;
U mnie z Minerwą wypadł dekret ſrogi
Na lud zdradliwy i niewdzięczną Troię.

Iuż ſię nie chełpi z gładyſzki powolney
Frygiyſki gaſzek; iuż z bitnym Hektorem
Sile mych Grekow w nacieraniu zdolney
Pryam nie może ſtać więcey odporem.

Przez naſze wſzczęta zatargi zawiłe
Zeſzła iuż woyna, natychmiaſt ſię mieni
I gniew moy tęgi; a plemie nie miłe,
Co ie Troiańſka porodziła kſieni,

Marſowi wracam: niech ſobie przybędzie
Do nas chwalebnie, i z nami poſpołu
Ma ſwe roſkoſzy; niech z niebiany ſiędzie,
I nektar ciągnie u iednego ſtołu.

Byleby wrzały nieścigłe odmęty
Pomiedzy Rzymem a haniebną Troią,
Niech kędy zechce unieſion okręty,
Oyczyzną tułacz zaſzczyca ſię ſwoią.

Byle tam puſzcze z dzieczyzną poroſły,

A płoche ſlada, i drobny ſkot owiec,
Kędy z Paryſem legł Pryam wynioſły,
Kopytem w ſproſny tętniły grobowiec:

Niech Kapitolſki zamek niepożyty
Ogromnym ſzczytem Olimpu doſięga,
A tryumfuiąc nad Medy, nad Scyty,
Prawa ſwe daie im Rzymſka potęga.

Niech zwycięzkiemi znakomita ſtopy
Rozmierza kraie; kędy śrzednie morze
Afryce przedział czyni od Europy,
Kędy Nil ſzumny ſuche piaſki porze.

Dzielnieyſza gardzić niedobytym złotem,
Co ie w ſwym łonie lepiey ziemia kryie,
Niźli zamaſznym kuć na ſkarby młotem,
Których drapieżna ſobie dłoń użyie.

Niech doświadczone lecą oney roty,
Któraż-więc-kolwiek oprze ſię kraina,
Czy to gdzie ſłońce ſkwarne ciſka groty,
Czy gdzie mroz tęgi śklane nurty ścina.

Lecz ten móy wyrok walecznym Kwirytom
Tym daie końcem, by nazbyt do ſwoiey
Tęſkniąc oyczyzny, a też ſwym zaſzczytom
Dufaiąc, nowey nie wskrzeſzali Troiey;

Bądź znowu Troia nieſzczęśliwym wrogiem
Powſtanie, znowu w ſmutney klęſce padnie,
Znowu okropnym ſtanie ſię pożogiem;
Sioſtra i żona Jowiſzowa ſnadnie

Tego dokaże. Niech Feb z dyamentu
Da trzykroć mury, trzykroć legną w ziemi
Przez mych Argiwów, trzykroć od lamentu
Zony wyć będą nad młodzieńcy ſwemi.

Lecz to na trefną cytrę duch wyſoki!
Dokąd ſię, Muzo, pnieſz? porzuć tak śmiele
Nieścigłe bogów przetrząſać wyroki,
A wielkie rzeczy brać na ſwe piſzczele.

PIESN IV.

Horacyuſz z wielu niebeſpieczeńſtw, za pomocą Muz wybawionym ſię być wyznaie, twierdząc, że tym wſzyſtkim źle ſię nadało, ktorzy kiedy przeciw bogom coś złego knować, lub przeciw onym powſtawać śmieli.

Deſcende cælo & dic age tibiâ J. E. M.

Zſtąp z nieba i na ſurmie zabrzmiy o królowa
Kalliope! (*c*) w pieśń ciągłą powiązane ſłowa,
Lub wdzięcznym głoſem chceſzli, wywodź tony,
Albo złociſtey gęśli potrąć ſtrony.
Słyſzycież! czy mi zmyſły błąd ludzi zmamione?
Mnie ſię zdaie, że ſłyſzę, i przez poświęcone
Ze chodzę gaie, gdzie ſię krętych wiry
Strumykow ſnuią i gdzie tchną Zefiry. (*d*)
Mnie w dziecińſtwie na ſępiey niegdyś gorze, ktora
Granicą Apulii (*e*) mey oyczyzny gora,
Gdy po igraſzce ſen raz zmorzył miły,

(*c*) Jedna z Muz, od pięknych oczu tak po Grecku nazwana.
(*d*) Wiatry zachodne ſłodkie.
(*e*) Apulia prowincya teraz Króleſtwa Neapolitańſkiego.

Zielonym liściem grzywacze okryły.
Co wszystkim było dziwem wielkim w onev chwili,
Tym, co się w Acheronckim (*f*) mieście wygnieździli,
I tym, co knieie Bantyńskie (*g*), pastwiska
Ferenckie buyne, maią za siedliska.
Zem spał snem tak bespiecznym, nie boiąc się iadu
Jaszczurek, ni drapieżnych niedźwiedzi łap śladu,
Laurem i mirtem zniesionym osuty,
Przy pieczy bogow dzieciuch pełen buty.
Wasz ia, Muzy, wasz: czy się piąć w Sabińskie będę
Gory, czy w chłodnym cieniu Prenesty (*h*) usiędę,
Czy mi w roskosznym być Tyburze, (*i*) czyli
Być mi w Baiańskich (*k*) cieplicach naymili.
Zrzodłom i tańcom waszym przyiaznego, ni mię
Klęska, co od pol wzięła Filippickich imię, (*l*)
Zgubiła, ani wywrot drzewa cały,
Ani Sykulskie Palinura (*m*) skały.

(*f*) Teraz Acerenza.
(*g*) Teraz Forenza, Bantia.
(*h*) Preneste miasto niegdyś Latynow, o mil ośmnaście Włoskich od Rzymu.
(*i*) Teraz Tivoli.
(*k*) Miasteczko sławne cieplicami w Kampanii.
(*l*) Gdzie Horacyusz znaydował się w bitwie pod znakiem Bruta.
(*m*) Przylądek nie daleko starożytnego miasta Velia.

Wy tylko bądźcie ze mną, a puſzczę ſię śmiały
Zeglarz miedzy Bosforu (*n*) burżliwego wały,
I przez gorące poydę piaſki brzegu
Aſſyryiſkiego, nie uſtaiąc w biegu.
Nawiedzę i Brytannow ſrogich na przychodnie,(dnie,
I Konkanow (*o*) którym z krwie końſkiey napoy ſło-
Uyrzę ſaydacznych Gelonow (*p*), i rzeki
Brzeg Donu (*q*) z waſzey beſpieczen opieki.
Wy Cezara wielkiego, gdy znużone woyną
Pułki do miaſt roześle na leżę ſpokoyną,
Gdy chce z prac wytchnąć, mieć ochłodę w pocie,
W Pierſkiey (*r*) mile zabawiacie grocie.
Wy mu ſpokoyną radę daiecie, i z daney
Cieſzycie ſię. Bezbożne wiemy iak Tytany (*s*)
I ich ogromne, zbytniey pełne dumy,
Piorunem z nieba ſtarł ſpuſzczonym tłumy
Ten, ktory ſtałą ziemię, y falami rzutne
Morze i miaſta rządzi, w tąż i państwa ſmutne,

(*n*) Bosfor Tracki albo ciaſne morze przy Carogrodzie.
(*o*) Konkanowie narod gruby dawney Hiſzpanii.
(*p*) O Gielonach mowiono wyżey.
(*q*) Don, Tanais rzeka Tatarſka.
(*r*) *Pierides* toż ſamo co Muzy.
(*s*) Tytanowie Olbrzymi, ktorzy Jowiſza chcieli z nieba wygnać: tych imiona ſą Tyfeuſz, Mimas. &c. Pelion Olimp gory w Teſſalii.

Który ſam ieden, nie czyniąc bezprawie,
Bogom i ludziom panuie łaſkawie.
Wielkiego narobiła Jowiſzowi ſtrachu (chu,
Tą zuchwała młodź, ſtraſzna z ſwych barkow zama-
Bracia, ktorych ſię nie uważne ſiły
Pelion wtaczać na Olvmp kuſiły.
Lecz coż Tyfeuſz, co i Mimas ſilny, żwawy,
Albo ow Porſiryon groźliwey poſtawy,
Co Rhet, Encelad, który drzewa z ziemi
Wyrwane miotał barkami śmiałemi,
Wſkorali, nacieraiąc na Pallady brzmiącą
Tarczę? z tąd ſtanął Wulkan (*t*) z ſwą ſzyną gorącą,
Ztąd Juno, ktora dziewoſłębić rada,
I ow, co z ramion ſwych łuku nie ſkłada,
Który ſwe rozpuſzczone w Kaſtalſkim (*u*) kędziory
Zrzodle myie, Licyiſkie poſiadaiąc bory
Z oyczyſtym gaiem, Apollo miſtrz wielu
Sztuk, na Patarze bożek i na Delu. (*w*)
Moc bez rady ſwą ſama wielkością upada:

(*t*) Wulkan bożek kowalow.
(*u*) Kaſtalſkie źrzodło na gorze Parnaſſu poświęcone Muzom.
(*w*) Delos wyſpa, gdzie ſię urodził Apollo, ſławna iego wyrocznicą, tak iako i Patara w Azyi mnieyſzey.

Moc bogowie wſpieraią, ktorą wſpiera rada:
Ciż nienawidzą mocy, ktora zbrodnie
Wſzelkie w ſwym knuie umyśle niegodnie.
Swiadkiem tey prawdy moiey olbrzym Gyas zwany
Sturęczny, i Oryon kuſiciel Dyany (*x*)
Czyſtcy, co poległ uśmierzony ſtrzałą
Panieńſką, za chuć ſwoią zbyt zuchwałą.
Załuie ziemia ſynow ſobą przywalonych,
I płacze piorunami do piekła wtrąconych,
Ani trawiący ogień Etnę ziada, (*y*)
Co ſwą mogiłą tłoczy Encelada:
Ani ſię bezwſtydnego puſzcza Tycyuſza
Sęp wątroby, ſtroż pſoty: i Pirytouſza
W trzyſtu trzymaią łańcuchach za winę,
Że chciał miłośnik porwać Prozerpinę.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Wyſtąp z iaſnych podwoiow, a twą boſką ſtopę
Złożywſzy na poziomy grunt naſz, Kalliope,

(*x*) o Oryonie mowiono w pierwſzych dwu kſięgach.
(*y*) Etna gora ſławna ogniſta w Sycylii. Encelad olbrzym-Tycyuſz olbrzym-Prozerpina corka Cerery porwana od Plutona.

Zanuć, piękna krolowa, bądź na gęśl ochotę
Bądź masz puścić na cytrę palce iasnozłote.

Słyszycie! czy mię luby zawrot głowy niesie?
Brząknęła: iuż po chłodnym mniemam błądzić lesie,
Kędy Zefir ze źrzodłem spor wiodąc wieczyście,
To iasnym pierzcha nurtem, a ow rusza liście!

Pod twoim, o bogini, ieszcze dziecko szczytem,
Leżąc, płochemi skoki i snem sercochwytem
Zemdlony, na dziedzicznym mey Appuli łanie,
Doznałem, iakie o twym wieszczku masz staranie.

Tam mię w złotych przyniozszy, Cytery woźnice
Pyszczkach świeże gałązki, srebrne gołąbice
Okryły drzymiącego wdzięcznym z lauru plonem,
Bym z pierwszych lat iey sługą został poświęconem

Dziwił się lud zdumiały, co iak gniazda ptasze
Po gorach Acherońskich kleci swe sałasze,
I co w gaiach Bantyńskich źwierzow nie zna wstrętu
I tłustego grunt porze rodzayny Forentu,

Iak przy dzielney opiece chłopiec nie trwożliwy
Wydychałem pod liściem sen nie obraźliwy,

Ze mi ni gad nawrzałe iadem wlekąc kłęby,
Ni dziki niedźwiedź krwawe w ciało wraził zęby.

Waſzę to, Muzy, dzieło; waſzey łaſki czynem
Wiodłęm potym wiek luby z gorzyſtym Sabinem.
Więc i w chłodney Preneście, i w Tyburſkich gaiach,
I gdzię wdzięczne tryſkaią źrzodła w ciępłych Baiach.

Z waſzęgo przyiaciela ani ſmutney ſtypy
Pogromęm Bruta ſławne uyrzały Filipy;
Cały on i od drzewa; ni burzą okrytem
Zoſtał w nurtach Sykulſkich nieſzczęſnym rozbitem.

Bądźcię wy zawſze ze mną: pod waſzemi ſkrzydły
Poydę chętnie, gdzie ſpięty ſkalnemi wędzidły
Wierzga grzbietem pod niebo Bosfor, i gdzie ſrogi
Depcąc żar, znoſi pątnik Libiyſkie pożogi.

Zwiedzę i niegościnne Brytanow rozboynie;
I gdzię Konkan krew żłopie cedząc z źrzebcow hoynie,
I ſaydacznych Gelonow, prożen ſzwanku, domy,
I gdzie Scytyiſki Eufrat pławne dźwiga promy.

Waſzych arf wdzięk roſkoſzny, gdy zwalczywſzy woy
(ny

Znużone hufce na wczas zatoczy ſpokoyny,
Po pracach niebeſpiecznych i Marſowym trudzie,
Ukaia ſłuch Cezara w Pierſkim odludzie.

Wy mu rady łagodne z uſt podaiąc świętych,
Cieſzycie ſię z łaſkawie od niego przyiętych.
Wſzak wiemy, iak niezbożne, bełt z ognia ulany
Miecąc dłonią potężną, wyplenił Tytany

Jowiſz, co gnuśną ziemię, co morze żeglowne
I kręgi zwrotnych niebios ruſza nie ſtanowne,
I zamki piekłow loſem nieotwornych żadnym,
Rządząc bogi i ludzie berłem wſzyſtkowładnym.

Ufna w barkach olbrzymich wściekłość młodzi oney,
Iuż waliła na Oſſę wielkie Peliony,
Chcąc niebo ſzturmem pożyć, że i ſam Pan dachu
Gwiaździſtego, aż w bladym zoſtawał przeſtrachu.

Lecz cóż wſkorał ow Tyfey, ow okropny Mima,
Choć w ſtu łapach ogromnych ſto brył ſkalnych trzy (ma,
Co dziki Porfiryon, i Encelad trzody
Herſzt ſzalony, trzaſkaiąc dębowemi kłody ?

Tu Pallas groźna pyſkiem błyſkotney paiży,

Tu z kuźni tyſiąc grotow Wulkan ſypie chyży.
Stoi Juno przeważna, i co złoty dźwiga
Łuk, Apollo ſtrzałami bez uſtanku śmiga.

Apollo raźnie trafiać uczony do celu,
Stroż Patary, i z krzaki Liceyſkiemi Delu,
Piękny z włoſow ſpuſzczonych na ozdobną ſzyię,
Gdy ie źrzodeł Kaſtalſkich czyſtą roſą zmyie.

Zawodna moc bez rady właſnym tłumem pada:
Moc, ktorą baczna w klubach ſwych okryśla rada,
Sam Bog dźwiga: lecz tenże ſprawiedliwie zniża
Dumną ſiłę, co prawu, gwałt czyniąc, ubliża.

Swiądkiem mych pieśni Gias ow zboyca ſtoręczny,
Swiadkiem i ow Oryon myśliwiec niewdzięczny
Bogom, ktorego czyſta za niecne zaloty
Dyana śmiertelnemi uſtrzelała groty.

Jęczy ziemia, że taki płod wydawſzy z łona,
Dziś go tłoczy na ſtarte ścierwy narzucona.
Prożno ieńcy piekielni w ciemną wparci ciſzę
Przez czeluścia Etneyſkie byſtrym ogniem dyſzą,

Prożno się wſtrząſa Tycy: za każdym mu dzioba
Sępiego razem buyna odraſta wątroba:
Ani się kiedy zerwie, na wieczne ſkazany
Za fochy niegodziwe Piryta kaydany.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Zſtąp z nieba, a na ziemi śnieżną ſtawiąc ſtopę
Zanuć wdzięczną nam pioſnkę, śliczna Kalliope,
Głoſemli ſrebrnym woliſz czy fuiarą,
Surmąli ſłodką, czy Feba kitarą.
Słyſzycie! czy mię pożar zagźił rymopłody?
Ono z niebios zſtępuie na ziemne zagrody,
Ono po wietrznym chodząc Helikonie,
Brząka miluchno na złotym bardonie.
Mnie niegdyś pacholęcia, kiedym na Wulturze
Gdzieś za kraiem Apulſkim, na cieniſtey gurze
Krzepił ſnem lubym ſpracowane ſiły,
Zielonym liściem trukawki przykryły;
Co iż w onym być mieyſcu nie mogło bez cudu,
Zwabiłem na się oczy Bantyńſkiego ludu,
I co na ſkalnym Acheronty grzbiecie,
I co w Ferenckim mieſzkaią powiecie.

Dziwili się, iakem spał miedzy wściekłym gadem,
Niedźwiedźmi i dzikami; miedzy kłem a iadem?
Iakem pod mirty leżał i wawrzyny
Niebez opatrzney mych bogiń przyczyny?
Wasz ia wszędzie, Kameny! gdzie mię krok poniesie,
Czy to w chłodney Preneście, czy w Sabińskim lesie,
Czy więc Tyburu pochodziste gaie,
Czy mię powabią kryształowe Baie.
Zem z młodu wasz przyiaciel, z wami trawię lata,
Ani mię przy Filipiech napotkała strata,
Ani upadem zgładził dąb przeklęty,
Ni Sykulskiemi Palinur odmęty.
Dokąd zemną iesteście w nierozdzielney sforze,
Stanę mimo obrazy przy hucznym Bosforze,
Łacno Syryiskie znieść upały mogę,
Rozpadłe brzegi, i piaszczystą drogę.
Z wami zwiedzę niezlękły okrutne Brytany,
I co żłopią krew końską, okropne Konkany;
I przed sayдacznym nie padnę Gelonem
Po nad Tatarskim pochadzaiąc Donem.
Wy Cezara wielkiego, co po krwawey woynie
Roztaszował po grodach połki swe spokoynie,

Gdy po rycerſkim chce odpocząć znoiu,
Chętnie w Parnaſkim bawicie pokoiu.
Wy umyſł mu łagodny ſwą radą czynicie,
I iego ſię dobrocią przed światem ſzczycicie.
Wiemy, iak dumne Tytanów zawroty
Ukrocił Jowiſz ſpadziſtemi groty;
Jowiſz, co martwą ziemię, i morſkie odnogi,
I kroleſtwa, i miaſta, i ludzie, i bogi,
J wietrzne wrzawy, i piekielne ieńce
Rządząc przewładnie w iedney trzyma ręce.
W wielkiey iście zoſtawał niebogromca trwodze,
Widząc młodzież w ſtu plecach zaufaną ſrodze;
Gdy tu zuchwałych mozgowców gromada
Na wierzch Olimpu Peliony wkłada.
Lecz coż hardy Tyfeuſz, lub Mimas ſtogęby,
Lub Encelad bezmozgi, choć ogromne dęby
Smiał ciſkać w niebo? co z Porfiryonem
Retus ramieniem ſtraſzny niezmierzonem
Na przeciw puklerzowi niezłomney Pallady
Mogli kiedy dokazać? ztąd ołowne grady
Wulkan wypuścił, ztąd Juno przemożna
I licznych bogów moc ſtanęła groźna.

Ztąd Febus miotał ſtrzały z niechybney cięciwy,
Co trzyma Del z Patarą i Licyiſkie niwy,
Co twarz i warkocz płócze złotowłoſy
Czyſtemi źrzodła Kaſtalſkiego roſy.
Potęga bez rozſądku ſwym ogromem runie,
Lecz gdy ſtoi w obrębie, Bog ią ſam poſunie
Na wyżſzy ſtopień; brzydzi ſię tych myślą,
Co niegodziwość w ſwey mozgowni kryślą.
Stanie Gyas ſtoręki świadkiem na to zdanie,
I co myślił nietkniętey kwiat zeſzczknąć Dyanie,
Sproſny Oryon; odebrał kaźń pſoty
Ległſzy haniebnie panieńſkiemi groty.
Stęka ziemia ſtraſzydły przygnieciona ſwemi,
I boleie nad ſynmi w otchłań ztrąconemi,
Nie mogąc przez wiek iuż to wieloſetny
Krętopłomienney z ſiebie pozbyć Etny.
Koczuie ſęp niezbędny przy krwawey wątrobie,
A coraz łacznym noſem w Tycyuſza dziobie,
Gdzie też tyſiączne miedzy bladą zgraią
Pirytouſza kaydany trzymaią.

PIESN V.

Pochwały Augusta, Krassa nagana. Regula cnota, wierność, stateczność.

Cœlo tonantem credidimus Jovem. F. K.

Wierzym to wszyscy, że gdy zagrzmią nieba,
Iest groźny Jowisz, który włada niemi;
Wierzyć więc także nie omylnie trzeba,
Że władnym August bogiem iest na ziemi,
Gdy i dalecy iemu Anglowie
I dumni biią czołem Partowie.
Być że to mogło, aby z Krassa roty (z)
Rzymianin w Perskie dostawszy się ieństwo,
Miał w barbarzyńskie puścić się zaloty,
Na dzielne przodkow zapomniawszy męstwo?
By więc (o wieczna Rzymu sromoto!
Iakeś się przodkow zmieniła cnoto?
Appulczyk żwawy, i Marsus waleczny
Pod Medów krolem nie pomniąc na imie,

(z) Krassus Tryumwir zbity straszną klęską od Partow poległ.

Na zaſzczyt państwa, i cześć Weſty wieczney (a)
Przy niewzruſzonym Jowiſzu i Rzymie,
Zgrzybiał w pokrewnym zaboycow gronie
Na obelżywym kochanki łonie?
Baczył to umyſł Regula przezorny, (b)
Co nieprzyſtoyny odmiatał warunek,
Stoiąc w ſwym zdaniu chwalebnie uporny;
By przez wykupny ſwych brańcow ratunek
Nie ſtygła w męſtwie młodzież powoli,
W nadzieię uyścia z przykrey niewoli.
Widziałem ſtalne (mowił on) przyłbice
I malowane rot naſzych ſztandary,
Iak niemi Puńczyk ſwey bałwochwalnice
Ogromne zapſtrzył na koło filary,

(a) Weſta bogini, ktorey cześć oddawały w Rzymie panny Weſtalſkie, ſtrzegąc w iey kościele wiecznego ognia.

(b) Regulus ſławny Rzymianin, zwycięzca Kartagińczykow podczas pierwſzey woyny z niemi; potym za danym poſiłkiem Kartaginie od Lacedemonow był zbity i z wielą Rzymian w niewolą wzięty. Wypuścili go Kartagińczykowie po pięcioletney niewoli do Rzymu na ſłowo, aby tam traktował względem okupu więźniow. Regulus użył wſzyſtkich ſpoſobow, do odwrocenia Rzymian, aby z Kartagińczykami nie czynili traktatu ze ſzkodą ſwoią. Powrocił potym do Kartaginy, gdzie go ci barbarzyńcy nayſroższemi mękami zamordowali.

Ato bez krwawey potyczki zgoła
Zdarszy z Rzymskiego sromotnie czoła.
Widziałem na tył zkrępowane dłonie,
Co się wolnością chlubną zaszczycały;
I bramy na wściąż otwarte bezbronnie,
Co za troistym wprzod zaporem stały;
A ktore pola niszczył Mars płocho,
Teraz bespiecznie ryie kmieć sochą.
Czyż bitnieyszemi ci na placu staną,
Ktorych to teraz okupuiesz złotem?
Poniesiesz szkodę z haniebną przyganą,
Która więc musi ztąd wyniknąć potem:
Iak raz postanie farba na wełnie,
Nie wybielisz iey nigdy zupełnie.
Prawdziwa cnota gdy kogo raz rzuci,
W gnuśniałym więcey sercu nie osiędzie.
Iuż ten mi rycerz, co z ieństwa powruci,
Tak i odważnym i walecznym będzie,
Iak kiedy ieleń z popłochu leci,
Wydobywszy się z nastawney sieci.
Szaleniež ten mi popisze się w boiu
I swoią włocznią na Puńczyka przytrze,

Niewolniczego co doświadczył znoiu,
Popadłszy w łyka nawiedziony chytrze;
Co na grzbiet drżący przyiął poślizki,
Byle od śmierci uniknąć bliskiey.
Ten gdzieby swoie miał zdrowie ocalić,
I nieśmiertelney dostać mężnie sławy,
Tam on nikczemnie męstwo śmiał oddalić,
Pokoy zprzęgaiąc z walką tchorz plugawy.
O wstydzie wieczny! o Kartagino
Zbyteś chełpliwa Włochów ruiną!
Mówią to o nim, że w nieszczęsney dobie,
Ani małżonce swey uchylił wargi,
Ni drobnych dziatek przypuścił ku sobie;
Lecz mimo słochy i niewieście skargi
Stał iakby nie swoy, pàtrząc po oku
Dzielny w niezbitym bohatyr kroku.
Aż gdy przekonał wodz nie pokonany
Mowną przestrogi dowodney przysadą,
I zmocnił w zdaniach chwieiące się pany
Ważnemi słowy a skuteczną radą;
Toż sam w niewolą poszedł wesoły

Zegnaiąc ſmutne ſwe przyiacioły.
A chociaż było nie tayno to iemu,
Co z nim miał począć dziki barbarzyniec,
Wydarł ſię iednak nie inaczey ſwemu
Pokrewnych gronu, (co mu na gościniec
Z poſpolſtwem zaſzło, chcąc duſzy drogij
Nie puścić zboycom na cios tak ſrogi)
Iak, gdyby ſporne roztrzygnąwſzy ſprawy,
Na czas nieiaki rzucał ſwe klienty,
Uchylaiąc ſię od dzienney zabawy
Dla orzeźwienia myśli troſką ziętey,
Lub do Wenafry powabnych gaiow, (*e*)
Lub do Tarentu roſkoſznych kraiow.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Jowiſz gromem dowodzi, że ieſt krolem nieba,
Ziemſkim uznać Jowiſzem Auguſta nam trzeba,
Kiedy podbiia Brytanny i Party,
Oboi narod ſwym orężem ztarty.

(*e*) O Wenafrze, Tarencie, mowiono w poprzedzaiących kśięgach nie raz.

Także żołnierz żył Krassa z cudziemką w niesławie
Żoną? o obyczaie przewrocone prawie!
I w nieprzyiaznym kraiu, miast oyczyzny,
Sprosney się braniec doczekał siwizny?
Także tarcz poświęconych, Marsus i z Apulem
Wraz imienia i togi nie pomny, pod Krolem
Zstarzał sie Medow, gdy ieszcze Rzym cały,
A z nim Jowisza, Westy, zbory stały?
Przezorność Regulusa hańbę tę przeyrzała,
Zelżywym kondycyom gdy się sprzeciwiała,
I przykładowi, ktory w przyszłym czasie
Mogłby szkodliwym bydź: przeto w tarasie
Młodź ięcząca niech, prawi, bez litości ginie.
Widziałem ia proporce, mowił, w Kartaginie
Wiszące z stropow kościelnych, oręże
Odięte, trupem choć żołnierz nie lęże:
Widziałem, iak Rzymianom w tył ręce wiązano
Wolne niegdyś, iak bramy śmiało otwierano:
Lone, co ie nasz spustoszył mściwy
Mars, od oracza zaorane niwy.
Pewnie żwawszy się wroci wykupiony złotem
Żołnierz? do hańby stratę przydawać coż potem?

Straconey nigdy nie odzyfka z pełna
Barwy, gdy farby napiie fię wełna.
Tak i cnota prawdziwa, gdy ią kto raz zgubi,
Do ferca fkażonego wracać fię nie lubi.
Co ieżli łani wywikłana z fieci,
Przeciw łowcowi, walczyć z nim, poleci,
Toż i on mężnym będzie, co fię wiarołomnym
Poddał nieprzyiaciołom; i Penow ogromnym
Zetrze drugi raz boiem, ktory łyka
Znieść wolał, gdy tchorz przed śmiercią umyka:
On, co nie wiedząc życie iak ochronić w boiu,
Gdzie fię było bić mężnie, tam profił pokoiu:
O hańbo! o zbyt pyfzna Kartagino
Sprofną ztłumionych pańftw Włofkich ruiną!
Wieść ieft, że od wftydliwey pocałowan żony
Bydź niechciał, że oddalił, iak czci odfądzony,
Od fiebie dziatki; twarz z zachmurzonemi
Oczyma ftale zanurzywfzy w ziemi;
Aż Senat chwieiący fię przywiodł ku tey radzie,
Iakiey nigdy podobney nie było w przykładzie,
Miedzy fmutnemi idąc przyiacioły
Z oyczyzny fwoiey wygnaniec wefoły.

I acz wiedział, iak mu kaźń barbarzyniec ſrogę
Gotował, nie inaczey ſobie iednak drogę
Otworzył przez tłum ſwych krewnych i ludu,
Co mu tamował powrot nie bez trudu,
Iak gdyby ſwych klientow odſądziwſzy ſprawy,
A chcąc miłey po trudach tych zażyć zabawy,
Spieſzył ſię na przeiażdżkę do Wenafru, czyli
Do Tarentu, Spartanie co go założyli.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Jowiſz dzieli ſwe berło: ſam z groźnym łoſkotem
Siedząc w niebie, ogniſtym z gory ſzyie grotem:
Auguſt drugi na ziemi bog z nim na przemiany
Tłucze z Party zwrotnemi potężne Brytany.

Przebog, co za ſzwank ſrogi z twoiey, Kraſſie, klęſki
Rzym odnioſł! ktoż da wiarę, iak żołnierz nie męſki
Mogł ſię kiedy poważyć, o ſkazo oyczyzny,
W obcych kraiach nie ſławney doczekać ſiwizny!

Ze ſię zprzągſzy z obcemi dziewki gnuśnym ſtadłem,
Bez względu na ſwe imie, wolał iść za radłem,
Porząc wzgardzony ieniec pohańſkie odłogi,

Ze wzgardą świętey tarczy i Łacińſkiey togi.

Czyliż tak ſławy naſzey iuż promienie zgaſły,
Lub wieczney ognie Weſty wſzyſtkie bory zpaſły ?
Że nas i ſzczątku niemaſz, a co światu iaśnie
Swieciło, chlubne imie poſzło miedzy baśnie ?

Przeyrzał to mądry Regul rwąc ſzkodne umowy;
Aby raczey Puńſkiemi ſpętana okowy
W katuſzach lała życie młodź świata niegodne,
Niż potomſtwu dawała przykłady wyrodne.

Widziałem, wzdychał mowiąc na obelgi naſze,
Po cerkwiach nienawiſnych Latyńſkie pałaſze;
Widziałem obcym bogom na chlubne ofiary,
Bez krwi broń zawieſzoną i zdarte ſztandary.

Ktożby łzy nie ukanął, patrząc, iak Pen dziki,
Swobodne ciſnął ręce w tył krętemi łyki,
Twierdze na wściąż otwierał, a beſpieczny trwogi
Na próżne hufow Rzymſkich pług puſzczał odłogi.

Pewnie ſię podły z większą żołdak wroci cnotą ,
Gdy go z kaydan okupne oſwobodzi złoto ?
Nie cenicie drogo zbrodni, by iednym zawodem

I ubogim Rzym zoſtał i gnuśnym narodem.

Ktoż wzdy kiedy dokazał, by ſnać ſoku pełna
Iednego, inną barwę wzięła na ſię wełna,
Lub cnota, gdy ią podłość raz w ſercu zagłuſzy,
Do niecney krok ozdobny mogła cofnąć duſzy?

Prędzey łani z zawiłych wyplątana ſieci
Mężnym ſercem na oſzczep myśliwczy poleci,
Niżli, kto ſię raz podał na zmienney Kartagi,
Dzielnym będzie żołnierzem, ſłowo płonney wagi.

Ktoż da wiarę, by ten miał Puńſkie deptać trupy,
Co z kordem w ręku poſzedł w nieſzlachetne łupy,
A dla tey światła trochy zbrodzień bez pochyby
Za śmierć drogo przedayną podłe dźwigał dyby?

Chlubſię grodzie Libiyſki, z klęſk naſzych i bolu;
A na gruzach wielkiego wyżſzy Kapitolu
Łyſkaiąc z wież ogromnych ganki złociſtemi,
Puſzczay pogrom po Włoſkiey i ſtrach blady ziemi.

Tak mowił: a iakby ſię Rzymſkim nie znał ſynem,
Nie wznioſł oczu ponurych przed zdumiałym gminem;
Ni wſtydliwey małżonki, ani naoſtatek

Przyiął ucałowania od kochanych dziatek.

Lecz w chwalebnym uporze ſtanął iak głaz ryty,
Dokąd oycow nie zmiękczył rady nie użytey :
Ze ſię dali na koniec, długo chyląc, zażyć,
I na wiekom niepomny czyn żadnym przeważyć.

Acz miedzy ſmutnych gronem przyiacioł wygnaniec
Zacny, wiedział na iaki los go wiedzie ſzaniec,
Co mu gruba gotuie ziemia z ſwemi katy,
Stawiąc krwawe na widok ludowi warſtaty,

Szedł przez płaczące krewnych i ziomkow gromady,
Iak ow, co kręto-prawne odſądziwſzy zwady,
Szuka, by ſłodſzym myślom zgiełk nie czynił wſtrętu
Iadąc do lubych włości cichego Tarentu.

PIESN VI.

Na zepſowane ſwoiego wieku obyczaie naſtępuie.

Delicta majorum immeritus. F. Szan.

Za przodkow karan będzieſz Rzymianinie,
Gdy nie zabieżyſz kościołow ruinie,

Czarne nie odnowiſz ołtarze,
I twych bogow zaſzłe kopciem twarze.
Że ſię uniżaſz bogom, światem władnieſz:
Przez nichęś powſtał, przez nich i upadnieſz,
Bogowie zaniedbani ſmutney
Heſperyi (*d*) dali cios okrutny.
Krolow Moneza i Pakora ſiły (*e*)
Dwa razy nam woyſk impet przytępiły:
Bez bogow ślíſzmy na nich woli
Łup z nas zdarty, ich cieſzy, nas boli.
Rzym domowemi bunty wewnątrz zbity,
Od Afrykana o troche i Scyty (*f*)
Nie zginął, z tamtąd ſtraſzną flotą
Ztąd okropną ſtrzał rzęſiſtych flotą,
Niezbożne wieki, co lubieżność niecą

(*d*) Heſperya toż ſamo co *Italia* Włochy

(*e*) Monezes hetman woyſk Oroda Krola Partow, ktore on wyprawił przeciwko Rzymianom. To woyſko zbiło Marka Kraſſa na głowę - Pakor ſyn Oroda, dał ſię nieraz we znaki Rzymianom. Zbił go Wentidius Baſſus. Pakor w tey bitwie życie ſtracił.

(*f*) W Łacińſkim *Dacus & Æthiops*. Mowa tu o woyſku Marka Antoniego Tryumwira, ktory w nim wiele liczył Dakow, albo mieſzkańcow dolnego Dunaju, także Etyopow, czyli Afrykanow. Wiadome ſą za Tryumwirow domowe Rzymian rozruchy.

Małżeńſkie łoża krew y domy ſzpecą:
Z tegoć niebieſka pomſta źrzodła
Cięſzkie klęſki na Rzym y lud zwiodła.
Młodzież ſię łamie do Iońſkich ſztuki (*g*)
Tańcow, tey tylko chwyta ſię nauki,
Iak inſzych uprzedzać w zaloty
Z młodu zaraz, inſzey nie zna cnoty.
Nad to przed laty dowcipney młodzieży
On niewinności kolor prędko zbieży,
Wcześnie na twarzy wſtyd zatarty,
Nie rumienią czoła ſzpętne żarty.
Wſzakże ſtarſi ich tym przed niemi torem
Szli, y ſtali ſię poſtępkow ich wzorem;
Dopieroż gdy Greki, Hiſzpany,
Gdy zwiedzili Galle i Brytany (*h*).
Nie z tych wydane rodzicielow płody
Krwią Afrykańſkie zfarbowały wody;
Ani przed takiemi upadli

(*g*) Iończykowie narod w Grecyi gnuśny, zniewieściały.
(*h*) Gallowie gdzie teraz Francya. Brytanni, gdzie Anglia narody bitne, ktore, długie i ſrogie z Rzymianami, nim od nich zoſtały podbite, woyny prowadzili.

Pirrus, Antyoch, Annibal zaiadli. (*i*)
Lecz ogromnego, mocnego iak źwierza
Były to męſkie potomki żołnierza,
Co twarde oſtremi motyki
Rwali ſkiby, a na płoty tyki,
Na komin drzewa, w oczach matki wlekli,
Gdy całodziennym ſłońcem w polu ſpiekli
Wracali, gdy iuż woł znużony
Od lemieſza oddychał lub brony.
Coż czas nie pſuie? iak wſzem rzeczom ſzkodzi!
Wiek oycow gorſzy nad dziadow, nas rodzi
Gorſzych niż oni, od nas plemie
Ieſzcze gorſze wnet zarazi ziemię.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Za grzechy przodkow, ſam wolen od winy,
Rzymie, podlegać ſrogiey muſiſz karze,
Aż boſkie domy iuż bliſkie ruiny,
I śniade z brudnych ſadz otrzeſz ołtarze.

(*i*) Przez Afrykanow rozumie Kartagińczykow - Pirrus Krol Epiru-Antyoch Krol Syryi-Annibal wodz Kartagińczykow, potężni nieprzyiaciele Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey.

Władnieſz, że nie śmieſz bracić ſię z bogami,
Z tąd twych początek, tu twych koniec krokow.
Bogow pogarda licznemi klęſkami
Z niechybnych Włochom dopiekła wyrokow.

Iuż dwakroć Monez i Pakora kupy
Zapęd bez wieſzczey przedſięwzięt otuchy
Ztarły na głowę, a zdartemi łupy
Drobne na ſzyi ſwey zdobią łańcuchy.

Prawie do ſzczętu domowemi ſpiſki
Znioſł Dak z Murzynem narod zamączony;
Ten ſiężyſtemi warowny pociſki,
Tamten ogromną flotą uzbroiony.

Nayprzod małżeńſkie wiek ſzkaradopłody
Pokalał łoża, i ſzlachetne domy:
Z tych źrzodeł gorzkie wypłynęły wody,
Niſzcząc oyczyznę krwawemi pogromy.

Podroſła ſkoczkow Jońſkich, dziewczyna
Uczy ſię z chęcią: iak czynić dyg ładny,
Iak ſię umizgać; i iuż znać poczyna
Od ſamych pieluch, co płomień ſzkaradny.

A potym młodszych, gdy się mąż użłopa,
Dobiera gachow; nie czyniąc rożnice,
Iakiegokolwiek więc dopadnie chłopa,
Pomacku w kącie zagasiwszy świce.

Owszem częstokroć i sam mąż pozwoli,
Bądź kramarz iaki chcesię z nią gamracić,
Bądź szyper nawy Hiszpańskiey mieć gwoli,
Co drogo brzydki nierząd umie płacić.

Nie z tego młodzież ona wyszła stadła,
Co Puńską juchą zapieniła fale:
Lub Antyocha, lub Pirra dopadła,
Albo ogromne siekła Annibale.

Lecz to wieśniaczych synowie żołnierzy,
Zwykli motyką w twardey gmerać ziemi,
A wedle groźney przepisu macierzy,
Z drągi do domu powracać ciętemi,

W ten czas dopiero, aż z gor większe cienie
Zachodząc słońce rzuci, a zmorzonym
Zdiąć iarzmo wołom każe, i przyżenie
Luby spoczynek na wozie złoconym.

Czegoż nam wieki nie popſuły ſzkodne?
Od dziadow naſzych ſzlachetney rodziny
Gorſi oycowie, nas plemie wyrodne,
My w krotce gorſze ieſzcze zrodzim ſyny.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Grzech przodkow bez twey, Rzymianinie, winy
Znieſieſz, poki nie dźwignieſz z ruiny
Upadłych świątnic, ſtawiaiąc na nogi
W ſtarych poſągach zakopciałe bogi.
Tym że podległy być ſię znaſz, twych rzeczy
Zaczętych ſkutek w ſwoiey maią pieczy:
Wiele zaś złego czci ich zaniedbanie
Sprawiło Włochom w opłakanym ſtanie.
Iuż po dwą razy Krolow Partſkich ręka
Utarczki naſze bez nich wſzczęte nęka;
A z wydartego łupem przedniey proby
Nam złotą, ſwoie pomnaża ozdoby.
Prawie iuż pełen buntow i niezgody
Rzym zagładziły dwa dzikie narody;
Ieden w śrzod morza ſtraſzny okrętami
Sprawnieyſzy drugi łukiem i ſtrzałami.

Wiek wzbrodnie płodny małżeńſkiey wzruſzeniem
Wiary zaraził domy z pokoleniem.
Z tegoć to źrzodła wypłynęła ciężka
Na lud, na ſenat, na oyczyznę klęſka.
Cwiczy ſię rada dziewka w Greckich ſkokach
Doroſła, łamiąc członki w ſztucznych krokach,
I kazirodzkich pieſzczot wprzod niż igły
Uczy ſię dziewczy wiek choć niedościgły.
Wnet młodſzych gachow przy mężowym winie
Szuka, i kto ſię bez braku nawinie,
Zgaſiwſzy światła, pozwala w pośpiechy
Niepozwoloney zażywać uciechy.
Lecz i przy mężu wiadomym iey pſoty,
Na ſproſne żona puſzcza ſię zaloty,
Idzie przedaiąc ſwą cnotę bez wſtrętu,
Czy kramarz wzywa, czy ſzyper z okrętu.
Nie w tak ſkażoney młodź ſpłodzona porze
Krwią Kartagińſką zrumieniła morze,
Gdy Antyocha, Pirra, Annibala
Okrutne na ſię zamachy obala.
Ale wieśniakow dzielnych mężne ſyny

Zwykłe motyką dobywać nowiny,
A odrąbane na sośni, lub więzie,
Matkom na ogień w dom dźwigać gałęzie.
W ten czas gdy słońce cień z gor, iarzmo z karku
Zziaianym wołom zdeymuie w folwarku.
A chłod przyiemny ku ludzkiey wygodzie
Dawał spoczynek przy słońca zachodzie.
Coż czas psuiący kiedy nie uszkodził?
Wiek oycow gorszy niżli dziadow zrodził
Nas niecnotliwych, ktorzy po nich płodni
Mamy być w plemię przewrotnieysze w zbrodni.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Za grzechy przodkow musisz Rzymianinie
Cierpieć niewinny, aż cerkiewne dachy,
I walące się twych bogow świątynie
Z zakopciałemi poodnawiasz gmachy.

Władasz nad światem, że szanuiesz bogi,
Od nich poczynay, na nich kończ twe dziła.
Ah! iak na Włochy padł los niegdyś srogi,
Gdy się cześć winna bogom ubliżyła!

Iuż dwakroć Monez i Pakor ſtraſzliwie
Rozległe pola naſzym zaſłał trupem;
W złotych łańcuchach ſtąpa Pers chełpliwie,
Dobrze ſię Rzymſkim pożywiwſzy łupem.

Rozpróte miaſto w domowey niesforze
Prawie zagładził Egipczyn z Słowakiem,
Tamten na całe flotą ſtraſzny morze,
Ten pełnoſtrzałym groźnieyſzy ſaydakiem.

Płodne w niecnotę wieki nierządnemi
Wprzod kazirodztwy narod zplugawiły,
Toż więc tyſiączne nieſzczęścia za niemi
Nędzną oyczyznę i kray obarczyły.

Chutnie wyſkoczy, łamie kroki ſkładnie
Gładka Rzymianka, kſztałtnie ſię wygina;
A przy taneczku ieſzcze z młodu ſnadnie
Niecne z gaſzkami miłoſtki poczyna.

Więc toż gdy wnidzie i w małżeńſką sforę
Mężatka łożu ślubnemu niewierna,
Zemknąwſzy światło pod wieczorną porę
Czyni z młokoſmi kobietka miſterna:

Gdy mąż tym czaſem przy gościnnym ſtole
Grzeie łeb ſzumny winnemi puhary,
A na pokątną ſwey duſzki ſwywolę
Zalanym wzrokiem pogląda przez ſzpary:

A ta, gdy ią chuć rozigrana złechce,
To z tym to z owym na przemianę broi,
Czy to przekupień, czy ſam kupiec zechce
Złotem fryierce potrząſnąwſzy ſwoiey.

Nie z tychto młodzież urodzona matek,
Co iuchą Puńſkie rumieniła fale;
Co Antyocha przez męſtwo a ſtatek,
I harde z Pirrem tłukła Annibale.

Lud to był trwały, lud wdzięczen Cererze,
Co grunt wyrabiał naſadem po proſtu,
A według groźney przykazu macierze
Dźwigać na barkach nie lenił ſię chroſtu;

Po dziennym znoiu gdy ſłońce za laſem
Kryiąc twarz iaſną, zpracowane woły
Od iarzma wiodło, a przed chłodnym czaſem
Padało w morze pierzchliwemi koły.

Coż ieſt, czegoby nie nadpſuł dzień ſzkodny?
Wiek oycow naſzych gorſzy za ſwe przodki
Sprośnieyſzych wydał: a naſz wiek wyrodny
Ieſzcze pſotliwſzych wyda za czas krotki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Poki nie dźwigniеſz pochyłe świątynie,
A zaſzłe kopciem nie otrzeſz bożęta,
Za cudze grzechy winien Rzymianinie,
Czeka cię chłoſta na oycow wytknięta.

Rządziłeś światem, czyniąc bogom modły:
Początek i cel twey ſławy cześć boſka.
Wzgardzone nieba o ſrogie przywiodły
Szwanki, na ktore ziemia ięczy Włoſka.

Iuż dwakroć Pakor z Monezem, bez rady
Wieſzczey poniżył butne mieczem duchy,
A poźnym wiekom na groźne przykłady
Zdarte z nas złote powdziewał łańcuchy.

Obcym orężem prawie Rzym dobyty,
Uyrzał w ſwych murach z domowym zawrotem

Potężne Maury na morzu, a Scyty
Uwinne z chybkim od Dunaju grotem.

Buyny wiek w zbrodnie naprzod święte ſtadła,
I zacne domy i rodziny ſkaził:
Zkąd iak ze źrzodła hurmem złość wypadła,
Ktorą ſię z pańſtwy ſwemi Rzym zaraził.

Zaledwo dziewcze ślubnych lat doſięże,
Myśli iak w tańcu gładką ſtopę nagnie,
Iako w ſwych wdziękow iarzmo ſerca wprzęże,
Ba i przed czaſem iuż owocu pragnie.

Więc i w małżeńſtwie ſzuka coraz ſwieżey
Paſtwy ſwym chuciom, choć ma męża świadkiem:
Ani zna braku w natrętney młodzieży
Dzieląc im łaſki lubieżne ukradkiem.

Bądź Hiſzpan, bądź kto worek ruſzył złoty,
Za wiedzą nawet łakomego ſtroża,
Szacowny handlarz kobiecey niecnoty,
Poprzyſiężnego udziela mu łoża.

Nie z tych to matek urodzona dziatwa
Popędzi znowu Pirra z Antyochem,

Ni morze ścierwy Puńſkiemi zagmatwa,
Lub Hannibala przeſzyie popłochem.

Bitnych to kmieci ſiemie bez pochyby
Jędrni mołoycy, co aż do wieczerze
Kroili twarde na ugorze ſkibv,
A na ſukliwey oſtry głos macierze,

Gdy Heſper zegnał do obory cielce,
I dzienne mgliſtym płaſzczem trudy ſkrocił,
Złożywſzy z pługiem dębowe widelce
Ieſzcze ſię drugi pod ſiekierą ſpocił.

Z upłynnym czaſem wſzyſtko na doł leci:
Gorſi po dziadach naſtali rodzice:
Rodzicow ieſzcze przepiſuią dzieci,
A naſi nie wiem czym bę⁀ą dziedzice.

TAZ INNEY RĘKI P. Krukowiecki

(mianie
Grzech przodkow choć bez waſzych win zacni Rzy
Karą wam będzie, poki świątnic nie dźwigniecie,
Poki boży z obalin ołtarz nie powſtanie,
I nie zeydzie z poſągow zakurzonych śmiecie.

Dla czci bogow państwo wam iest nad światem dane,
Od nich wszelki początek, w nich szukaycie celu,
Czyliż nędznych Hesperow bogi zaniedbane
Nie nabawiły przygod i klęsk tak wielu?

Iuż powtornie Monezes i Pakor z nas trupow
Scielą, i niszczą zapęd źle wrożoney woyny,
Szczupłość swoich łańcuchow złotem z naszych łupow
Zwiększaią, by z nich mieli przepych więcey stroyny.

Oyczyznę domowemi zburzoną kłotniami
Prawie zniszczył Dak dziki, i Murzyn zuchwały,
Ten licznemi na morzu straszny okrętami,
A tamten zręcznie z łuku puszczaiący strzały.

Zyżny w grzechy naypierwey wiek pokaził stadła,
I ich dziedzictwa, i ich i corki i syny,
Z tego się źrzodła skrytą nieszczęśliwość wkradła,
I z tey na cały narod spłynęła przyczyny.

Obcy taniec doroslcy panienki nauką,
Iakby składnie utworzyć skoczne w członkach stawy,
Iaką przyść do miłości niegodziwey sztuką,
Są to icy od dzieciństwa przednieysze zabawy.

Zamężna wnet o młodſzych kochankow ſię kręci,
A zwłaſzcza gdy mąż z niemi ſiedzi przy śklenicy,
Bez braku do roſkoſzy niecnotliwey nęci,
I zezwala na kradzież ſproſną gdzieś w ciemnicy.

A nawet w oczach męża i iemu wiadomie
Idzie, gdzie kochankowie proſzą iey bogaci,
Nie rozeznawa kto, iak, albo w iakim domie,
Bądź kupiec, bądź przekupień, gdy dobrze zapłaci.

Nie z takich młodzież owa rodzicow ſpłodzona,
Co to morze Punicką krwią zafarbowała,
Zwycięſtwem Antyocha ſławnym utrudzona
Pirruſa z Annibalem mężnie pokonała.

Ale wieyſkich rycerzow ochotni ſynowie,
Po Sabińſku uprawiać role przyuczeni,
Poſłuſzni pierwſzey ſwoiey choćby oſtrey głowie;
I lubo całodzienną robotą znużeni.

Znoſzą drewka, gdy ſłońce od gory ſię zniża,
I świat okrywa cieniem, gdy iuż wół roboczy
Kark ſwoy wyiarzmia, a noc ſnem ſię miłym zbliża,
I wóz wyprzęgły z pracy pod ſzopę ſię toczy,

Czegoż proſzę, czas żyżny w ſzkody nie umnieyſzy:
Wiek rodzicow gorſzy był nad dziadowſkie ſprawy
Wydał im w nas płód, ale nie rownie grzeſznieyſzy.
A naſze iuż potomſtwo będzie bez poprawy.

PIESN VII.

DO ASTERYI

Cieſzy ią ſmutną z odiazdu męża, i napomina aby mu wiary małżeńſkiey dochowała.

Quid fles Aſterie. A. N.

Nad młodym mężem z wiarą nieſkażoną,
Prożno łzy leieſz fraſowliwa żono!
Za pierwſzą wioſną, z pośrzod morſkiey toni
Z Tyńſkim towarem wroci go Fawoni. (*k*)
W ładowney Notem zachwycony łodzi,
Gdy ſrogi kozioł (*l*) burząc wodę wſchodzi,

(*k*) Tyńſki towar toż ſamo co Bityńſki-Bitynia prowincya Azyi mnieyſzey. Fawoni wiatr zachodni łaſkawy.
(*l*) Kozieł Konſtellacya niebieſka. za ktorego wſchodem morze ſię nadyma.

Smutne noclegi pędzi na Oryce (*m*),
Ze ſwey nie widzi wdzięczney połowice.

Tam chytry ſłużka iego goſpodyni,
Tyſiąc nań ſideł do ſwey pani czyni,
O iey miłości ſzepcąc mu do ucha
Iak ledwo dla niey nie wyzionie ducha.

Więc i okropne ponawia przykłady,
Iakie czyſtemu uknowała zdrady
Synowi Glauka złość Argu Krolowy, (*n*)
Ze iey odrzucał powabne namowy.

Przytacza i ow czyn niepoſpolity,
Iak piękny Peley niecney Hipolity
Zemście przypłacił: tudzież inne, ktore
Oſłabić mogą młodzieńczą naturę.

Lecz ni na paſzczą ogniſtey Chimery,
Ni ſtraſzne z kopyt ſwych chłopo-ogiery

(*m*) Oricum teraz Orſo port w Epirze.

(*n*) Bellerofon ſyn Glauka, Pretus ſyn Achilleſa pierwſzy namowom Antei Krolowey Argu, drugi Hipolity Krolowey Magnezyi nieprzyſtępny, Oba ſpotwarzeni od nierządnych kobiet. Pierwſzy zkazany, aby ſię bił z Chimerą ſtraſzydłem, drugi z Centaurami.

Daie ſię ruſzyć lekko duſza mężna,
By w niey oſtygła wiara poprzyſiężna.

Na wſzyſtkie groźby i pieſzczoty głuchy,
Trwa w obietnicach: iak w śrzod zawieruchy
Morſkiey uporną rafa trzyma ſzyię,
Czy nanią wicher, czy wał ſetny biie.

Poczciwy twoy mąż: lecz i ty mu zato
Pomni wzaiemną nadgrodzić zapłatą;
Ani dopuſzczay, by ludziom igrzyſko,
O bok ci ſiadał Enipey tak bliſko.

Choć przy nim w ſzrankach każdy prawie żakiem,
Bądź w polu dzielnym zatacza romakiem,
Bądź ſię zapuści z Rzymſkiemi chłopięty,
Tybrowe pławem przebywać zakręty.

Przed nocą wrota na rygiel zamykay,
Na flet przez okno głowy nie wytykay.
A choć, żeś harda, powie, niedbam o cię.
Mało dbay, kiedy zoſtanieſz przy cnocie.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Coż Afteryo, tego płaczefz, co go
W pierwfzey ci wiośnie Zefiry, niebogo,
Wrocą w Bityńfkie możnego towary,
Stałey młodzieńca w kochaniu cię wiary,
Gygefa, ktory wiatry zapędzony
Dżdżyftemi w ſłotny czas w Epiru ftrony
Nocy bezfenne w rzewnych łez wylaniu
Pędzi na zimnym bez ciebie pofłaniu.
Tam od trofkliwey donofząc mu pani
Pofeł, że Chloe wzdycha, że ią rani
Poftrzał miłości, przez wfzelkie fpofoby
Chce fię lekarzem zrobić iey choroby.
Mowi: iak niecna wierzącego Preta
Zmyśliwfzy potwarz, podwiodła kobieta,
Bellerofonta by czyftego zgładził
Ktory ią z wzgardą od fiebie odfadził.
Iak ledwie nie był Peleufz zabity,
Ze nieużytym był dla Hippolity,
I inne chytry przywodzi przykłady
Uczące grzefzyć, dzieie pełne zdrady.

Lecz darmo, bo on głuchy nakształt skały
Morskiey, nie słucha słow tych w cnocie stały.
Ty się też waruy; byś zbyt sąsiadowi
Nie była rada Enipeuszowi.
Choć nie potrafi nikt lepiey na koniu
Nad niego wezwał iść po Marsowym błoniu
Ani tak szybko płynąć iak w zawody
Gdy się w pław puści przez Tybrowe wody.
Zamkniy z wieczora dom i okna swoie
Gdy dźwiękiem zabrzmią hoboie:
I choć cię będzie zwał srogą surową,
Ty nieużytą staw się białogłową.

PIESN VIII.

DO MECENASA

Ze chociaż bezżenny, dni pierwsze Marca uroczyście obchodzi, Mecenast emu się dziwić nie powinien.

Martiis cælebs quid agam Calendis. A. N.

Swiadom Łacińskich i Greckich obrzędow,
Dziwisz się, panie, dla iakich to względow
Bezżenny człowiek Marcowe początki

Z uroczyſtemi odprawuię świątki.

Co znaczy ołtarz ułożony z darni,
Co biały kozioł z ubogiey owczarni,
Więc i kwiat z ogniem, i co pachną dzielnie,
Pełne koſztownych perfumow kadzielnie.

Winienem tobie tę bieſiadę Bachu, (*o*)
Żeś mię z owego wybawił poſtrachu,
Kiedym ſprochniałym przywalony pniakiem,
Ledwo ſię z groźnym nie uyrzał Eakiem (*p*)

Godzi ſię w czaſu takiego rocznicę
Dobyć owey to baryły z piwnice,
Com z niey od Tulla Konſulatu nie pił,
Iakom ią czopem ſmolanym zaſklepił. (*q*)

Nie załuy, panie, w tę chwilę bankietną
Za zdrowie moie ſpełnić czarę ſetną.
Niech noc ſpokoynym ogniem błyſka do dnia,
Aż ſię ſłoneczna obudzi pochodnia.

(*o*) O przypadku Horacyuſza mowiono w Pieśni 13. Kſię: II.
(*p*) Eak ſędzia piekielny.
(*q*) Mowi ſię tu o drugim Konſulacie Tulla, od ktorego było na owczas lat 13.

Zaſpokoy na czas fraſobliwe myśli:
Zbici Dakowie z granic naſzych wyśli
Z ſwym Kotyſonem: a na ſwe zażarci
Klęſki, właſnym ſię mieczem gubią Parci.

Ow ſtary ſzarpacz Heſperyiſkiey ſtrony,
Służy Kantaber w Rzymſkie uwięziony
Pęta, i Scyta nie chce więcey naſzem
Łupem ſię juczyć, wziąwſzy w łeb pałaſzem.

Korzyſtay weſoł z obecney godziny,
A walne troſki kładąc na czas inny,
Umiey przeplatać wolnieyſzemi ſprawy
Przykre o dobro publiczne zabawy.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

W pierwſze dni Marca co pocznę bez żony,
Co kwiaty, łodka z kadzidłem, zielony
Darń znaczy, węgle co na nim żarzyſte,
Dziwnoć zaiſte

Biegły w ięzykach obu: ślubowałem
Dać Bachuſowi ucztę z kozłem białem,
Ze gdy mię drzewo uderzyło w ciemię,
Nie gryzłem ziemię.

Dzień ten doroczny u mnie poświęcony,
Wyimie ſzpunt z bani pakiem oblepiony,
Z bani, co dymkiem trąci, za Konſula
Nalana Tulla.
Spełniy, Meceno, ſto kielichow, mocne
Za przyiaciela zdrowie, niechay nocne
Do dnia nie gaſną światła: precz w te czaſy
Gniew i hałaſy.
Nie ſuſz domowym o Rzym głowę trudem,
Poległ Wołoſzyn Kotyzon z ſwym ludem,
Medowie na ſię obrocili ſwoie
Miecze i zbroie.
Służy Hiſzpańſkiey nieprzyiaciel ſtrony
Kantaber, poźnym iarzmem uśmierzony,
Scytowie z łukiem iuż nie zgodnym na nic
Uyść myślą z granic.
Przeſtań ſię trudzić w oſobności, żeby
Lud opatrzone przez cię miał potrzeby,
Dary ninieyſzey chwili bierz weſoły,
Porzuć mozoły.

PIESN IX.

ROZMOWA HORACYUSZA Z LIDYĄ.

Donec gratus eram tibi. J. E. M.

HORACY

Pokim ci miły był, i ſzyie śnieżney
Zaden barkami nie tykał lubieżny
Młodzieniec ſwemi, oprocz mnie ſamego,
Zyłem ſzczęśliwſzy nad Krola Perſkiego.

LIDYA

Pokiś nie kochał inney bardziey, ani
Nie była Chloë ſerca twego pani,
Lidya wielkie było moie imie,
Słynęłam bardziey niż Jlia w Rzymie. (r)

HORACY

Mną teraz Chloë rządzi ulubiona,
I w ſłodkich pieśniach i w lutni ćwiczona,
Za ktorą nie ieſt ſtraſzna mi umierać,
Byleby śmierć ią nie chciała zabierać.

LIDYA

Mnie ſyn Ornita piecze Thuryiſkiego (ſ)

(r) Ilia, czyli Rea Sylwia matka Romula, i Rema ſadźcow Rzymu.
(ſ) Imie zmyślone kochanka.

Kalais ogniem ſpolnym: za ktorego
I dwa kroć ieſtem umierać gotowa,
Byleby śmierć go nie brała ſurowa.

HORACY

Coż, gdyby dawna miłość ſię wrociła,
I rozerwane ſerca wraz ſpoiła?
Gdybym z mey iarzmo, Chloę, ztrząſnął ſzyi,
I odrzuconey dał przyſtęp Lydyi?

LIDYA

Choć on nad gwiazdę świetnieyſzey urody,
Ty lekſzy korka, y ſrożſzy nad wody
Burżliwe morza; by przyſzło obierać,
Z tobąbym chętniey chciała żyć, umierać.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

HORACY

Pokim prym miewał w ſercu mey Lidyi.
A pierſi upieſzczoney
Miłoſnemi ramiony,
I ſrebrney nikt ſię dotknąć nie śmiał ſzyi,
Fraſzką mi nad te ponęty

Były Perſkich Krolow ſprzęty.

LIDYA

Pokim twoiego ſerca była celem,
A nad Lidyąś twoiey
Nie dał gory brać Kloi,
Los moy był loſow fortunnych modelem:
Nieuſtąpiłam nikomu
Ni Rzymſkiego matce domu.

HORACY

Iużem ſię cały Kloi oddał w pęta:
Z icy głoſu, z iey ſię liry
Nektar wylewa ſzczyry.
By iey wieczyście trwać mogły momęta,
Stokroć bym za to ochoczy
Bladey śmierci zayrzał w oczy.

LIDYA

Iam też me ſerce oddała ze wſzytkim.
Nadobny ſyn Ornita
Oburącz one chwyta.
By go śmierć oſtrzem nie pożyła płytkim,
Za okup lubego garła
Tyſiąc bym razy umarła.

HORACY

Coż gdyby Wenus powrociła znowu?
A w pierwſzy płomień ſerce
Poſzło po tey iſkierce,
I nikt iuż nie rwał ſtalnego okowu?
By dla ciebie dawnym torem
Drzwi moie ſtały otworem?

LIDYA

Choć moy Kalais pięknieyſzy nad zorzą,
A ty odmiańcze winny
Lekſzy od wiotchey trzciny,
I Adryiſkiego złośliwſzy od morza:
Iednak mi wdzięczniey przy tobie
Zyć razem, i leżeć w grobie.

PIESN X.

DO LICE.

Napomina ią, aby złożywſzy ſwą nieużytość, zlitowała ſię nad proſzącym.

Extremum Tanaim ſi biberes J. E. M.

Choćbyś też, Lyce, Don (*t*) oſtatni piła
Srogiego Scyty żona, użaliła
Rozciągnionego wżdybyś ſię przed wroty,
Podać mię wiatrom połnocnym w obroty.
Słyſzyſz, iak huczą ſzeleſtem ſzumiącym
Drzwi, iaki w ſadzie wśrzod gmachow ſtoiącym
Szum wiatrow! i iak śniegi wiążą w lody
Czyſte mroźnego powietrza pogody?
Niemiłą pychę Wenerze złoż z czoła,
By ſnadź wſtecz ſzczęście nie cofnęło koła,
Nie Penelopą (*u*) gachom nieużytą,
Spłodził cię ociec Włoch, dobrze wiemy to.

(*t*) Don, Tanais Tatarſka rzeka.
(*u*) Penelope żona Uliſſeſſa ſławna wiarą małżeńſką w ſtarożytności pani.

O ty! lubo cię ni prożby, ni dary,
Ni miłośnikow bladość, ni mąż jary
Ranny miłością śpiewaczki, nakłania;
Ku twym pokornym rusz politowania,
Acześ nie miększa od twardcy dębiny,
Ni Maurytańskiey (w) lepsza od gadziny,
Nie zawsze ia to mieć będę ochotę:
Bokiem wycierać prog, i moknąć w słotę.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Gdybyś i z dzikim dzieląc łoże Scytą,
Mętnego w stepach piła wodę Donu,
Musiałabyś się użalić kobito,
Ze nędzny ziębnę lędwo nie do skonu.

Słyszysz, iak skrzypią poiezdne zawiasy,
A bystrym szumią gałęzie pochwistem!
Mroz bierze wody w lodowate prasy,
Zmartwiało wszystko na podniebiu czystem.

Wszakżeś ty nie iest Penelopa owa,
Byś prożnym ogniem gasze piekła serce.

(w) Maurytania kray w Afryce płodny w rożne zmije.

Ey! iak ſię Wenus rozdąſa ſurowa,
Poydzieſz na draby i obłudne czerce.

Nad krzepkie dęby duſzo nieużyta,
A nad Afryckie iadowitſza gady,
Ieżli ni proźba ani dar cię chwyta,
Ni że me ciało ſmutek wędzi blady,

Ieźli cię ſłowem mąż łudzi niewiernym,
By ſię z Pierſką śmieley dziewką bawił,
Przeſtrzegam: że twym nie będę odźwiernym.
Ani na deſzczu zawſze nocy trawił.



PIESN XI.

DO MERKURYUSZA.

Prosi go, aby mu pieśń złożył, ktorąby mogł serce Lidy do miłości ku sobie nakłonić, przywiodłszy baieczną o Danaidach powieść.

Mercuri! nam te docilis magistro J. E. M.

Merkury! bo twym poiętny ćwiczeniem
Wzruszał kamienie Amfion (x) swym pieniem,
Ty także Lutnio siedmią nastroiona
Stron, brzmieć uczona!
Ni głośna przedtym, ni wdzięczna, dziś stołom
Przyiemna pańskim, przyiemna kościołom,
Tak brzmiy! by Lide nadstawiła ucha,
Prożbom mym głucha.
Ktora tak igra, iak trzyletnia płocha
Zrzebica, ni się da dotknąć by trocha,
W małżeńskie ieszcze niedościgła gody,

(x) Amfion sławny Tebański Muzyk, na ktorego, iak Poetowie mowią, granie, kamienie skacząc zbudowały miasto Teby.

Przez wiek swoy młody.
Ty wieść tygrysy, ty za sobą bory
Możesz, ty bieg rzek zatamować skory:
Tobie ustąpił słodkobrzmiącey srogi,
Co strzeże progi
Piekielne Cerber, (y) choć ma łeb okryty
Stem wężow, i dech puszcza jadowity:
I choć mu piana z troistego pyska
Wraz z ropą pryska.
Ba i Ixion z Tycyuszem męki
Zdał się swcy nie czuć, słysząc słodkie dźwięki:
Na czas swe miały Danaowe dziewki
Suche konewki.
Niech słucha Łyde zbrodni tych dzieweczek,
I kary, iak im ginie woda z beczek
Bezdennych; i iak choć nie rychło czeka
Karanie człeka
Za winy w piekle. Niezbożne uczynić
Coż bowiem więcey mogły, co zawinić,

(y) O Cerberze psie piekielnym, Ixionie, Tycyuszu i Danaidach ktore pomordowawszy swych mężow w liczbie 50 procz iedney, w piekle za pokutę beczki dziurawe nalewaią, mowiono wyżey.

Gorzey, ſwych mogły oblubieńcow razem
Zgubić żelazem.
Iedna z nich godna Himena pochodni (z)
Co oyca zwiodła ſprawcę takiey zbrodni
Wſpaniałym kłamſtwem, godna panna chwały
W wiek nieprzetrwały.
Wſtań, ktora rzekła mężowi młodemu,
Wſtań, byś nie przyſzedł ku ſnowi wiecznemu,
Zkąd ſię nie lękaſz: z świekrem okrutnice
Odrwiy ſieſtrzyce.
Które iak lwice gdy cielcow dopadną,
Morduią mężow ſrogością ſzkaradną,
Łaſkawſza nad nie, nie zatrzymam ia cię
Ku życia ſtracie.
Bym ięczeć w więzach z woli oyca miała,
Zem ci z dobroci życie zachowała,
By mię w kray puſty Numidow, (a) zawzięty
Poſłał okręty.
Idź gdzie cię wiatry, gdzie unoſzą nogi,

(z) Hypermneſtra, która iedna tylko z pięciudzieſiąt ſioſtr, a corek Danaowych, Lynceuſzowi oblubieńcowi ſwemu życie ſwą łaſką ocaliła... Himen bożek weſelny.
(a) Numidowie narod Afrykańſki,

Gdyć noc i Wenus ſprzyia, idź moy drogi!
I ten z miłością żal pamiętny ſobie
Piſz na mym grobie.

TAZ INNEY RĘKI Jan Koch.

Ucieſzna lutni, w ktorey ſłodkie ſtrony
Bijąc Amfion, kamień roſproſzony
Zwabił na kupę: a z chętney opoki
Wſtał mur ſzeroki.
Niemowna przedtym, ani ulubiona,
Dziś na wſzyſtek świat wielce zalecona:
Zaſpieway, coby trudne Bogumiły
Uſzy lubiły.
Ktora iakoby źrzobek niełapany!
Ani paſterſką ręką ugłaſkany,
Ucieka w pole: a pędem człowieka
Miia z daleka.
Ty umieſz tygry, umieſz laſy wodzić,
I bieg pochopnym ſtrumieniom zagrodzić:
Tobie uſtąpił ſtroż nieokrocony
Piekielney brony

Cerber: chocia mu wściekły łeb nakrywa
Sto ſrogich wężow: a para ſmrodliwa,
I ſproſna piana ciecze miedzy zęby
Z trojakiey gęby.
Biedny Jxion, Titius zmiękczony
Rośmiał ſię niechcąc: i dzban oſuſzony
Stał chwilę, za czym cieſzył twoy rym drogi
Dziewki niebogi.
Niech Bogumiła ſrogość jadowitą
Złych panien ſłyſzy, i wody nie ſytą
Banię bezdenną, i pomſtę nieſkorą,
Ktorą źli biorą
Na drugim świecie. Bo co prze żywego
Boga, iuż mogły uczynić gorſzego:
Pomordowały iędze niecnotliwe
Męże właściwe.
Iedna z nich wierna łożu małżeńſkiemu,
Przeciwko oycu krzywo przyſiężnemu
Zacnie ſkłamała: panna czci bez końca
Pod kręgiem ſłońca.
Która, wſtań, rzekła: wſtań mężu, by wieczny
Sen na cię nie padł, zkądeś ty beſpieczny?

Schroń ſię przed oycem, i przed bezecnemi
Sioſtrami złemi.
Które, iak lwice z głodu nieznośnego
Wpadłſzy na ſtado, każda morzy ſwego:
Ia litościwſza, ani cię chcę tykać,
Ani zamykać.
Mnie niechay oyciec trzyma w pęcie ſrogim,
Zem litość miała nad mężem ubogim;
Mnie niechay zaśle w pogańſkie narody
Przez morſkie wody.
Idź gdzie cię nogi, i wiatry powiodą,
Za tą życzliwey ćmy nocney pogodą:
Idź zdrow, a ſkargę na mogiłę ſmętną
Włoż więc pamiętną.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Merkury! bowiem na wdzięk twoiey lutnie,
Przed Amfionem ſkupiły ſię chutnie
Pochopne głazy, a według potrzeby
Stanęły Teby;
I ty, o cytro, co więc ſiedmioſtronem
Słodko uymuieſz ſłuch dotkliwy tonem;

Nie mówną wprawdzie, ni godną zapłaty
Byłaś przed laty:
Lecz teraz chlubną i do świątnic bogow
Niesiesz ozdobę, i do pańskich progow:
Zanuć co wdzięcznie, by Lida nie głuchem
Przyięła uchem.
Ty wodzisz lasy, ty miękczysz marmury,
Ty bystrych wartów bieg cofasz ponury:
Dał ci plac Cerber wśrzod czarnego piekła
Bestya wściekła;
Chocia słem gadzin nastroszone kłęby
Wstrząsa po karku, choć wywiera z gęby
Iad żołciośniady, a siarczystym z pyska
Płomieniem pryska.
Smiał się zpragniony Tantal nad strumieniem,
Gdy więc Belidy słodkim łechcesz pieniem:
Oschły im wiadra na szmer złotoięki
Cwiczoney ręki.
Niech słyszy Lyda, iak sprosne dziewoie
W ciemney otchłani próżne toczą znoie,
Iak wody w przepaść próżno zlewa statek
Dzikich mężatek.

Niech ią wzdy kara niepochybna zkruſzy,
Którą znieść przyidzie w Tenarſkiey katuſzy.
Choć kaźń tu minie, to ſię z niey po śmierci
Człek nie wywierci.
O krwawe kmochy! i coż mogły więcey
Nad to w ziadłości uczynić zwierzęcey?
Na ſwe, ach na ſwe wiedmy oblubieńce
Targnęły ręce.
Iedna z nich tylko małżeńſkiey pochodni
Godna, ſromotney wiarnie ſię zbrodni;
Co przed ſwym oycem kſztaltnie od oręża
Uchyli męża.
Szlachetna ſtokroć! dała model złoty
Wierna mężatka poślubioney cnoty:
Będzie do poty świecie kwitnąć na tem,
Poki świat światem.
Ta budząc ſwego: wſtaway, rzecze, wſtaway,
A na łup ſiebie, mężu, nie podaway:
Krzywoprzyſiężny miecz ci nieſie oſtry
Swiekier i ſioſtry;
Ktore ſwych maiąc młodzieńcow dołękę,
By lwice ciołkow, rozdarſzy paſzczękę,

Przebóg! ſzarpaią: lecz me wierne śluby
Niechcą twey zguby.
Ni ia zboiecką na cię godzę ręką.
Ni ciężką w klozie myślę trapić męką:
Nie knuie tkliwy umyſł chytrą zdradę
Na twą zagładę.
Niechay mi rodzic ſrogie kuie pęta,
Zeć przebaczyłam ślubnym ſłowem zięta:
Niech mię w oſtatnie Numidow krainy
Sle z tey przyczyny.
Idź, gdzie cię wiatry wiewem nioſą błogiem;
Pokić noc ſprzyia, idź pomyślnie z bogiem.
A napis w ſmutney pamiętny żałobie
Day na mym grobie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Bożku! z ktorego ſłodkie wziąwſzy pienie,
Ruſzał Amfion drzewa i kamienie,
I ty o ſiedmiu ſtronach grać uczona
Lutni złocona.
Mało wprzod znana: teraz cię Xiążęta,
I w iaſnych cerkwiach rzeſza lubi święta:

Zanuć mey Lidzie, a twardſze nad krzemień
Serce iey przemień.
Iako po łąkach kiedy koło kwietnia
Zatacza bokiem świerzopka trzyletnia,
Ni da ſię dotknąć, a patrząc na zrzebce
Kopytem depce.
Na twoy głos wdzięczny krwawi ludołowce
U nog ſię tygry kładły iako owce,
Rzeki wſtecz biegły, a ſzumiąc radośnie
Pląſały ſośnie.
Folgo ſerc twardych naydzielnieyſza, ciebie
I w ciemnym morąg polubił Erebie:
Więc by ci wolna i tam była brona,
Zciągnął ogona.
Choć mu ſię na łbie wężow ſtroſzy trzyſta,
Choć z gniewnych nozdrzow dma bucha ſiarczyſtą,
A troyny ięzor toczy z krwawey trąby
Pieniſte kłąby.
Pochychnął niechcąc z Ixionem Tycy,
Zdrętwiały wody w fatalney doynicy;
Daiąc na chwilę, na twe ſłodkie dary,
Zpocząć od kary.

Okrutna Lydo, oby ſerce twoie,
Często na winne wſpomniało dziewoie,
I konwie owe za męże pobite,
Wody nie ſyte!
Ze nigdy kaźni nie unikną zbrodnie.
Pomordowały małżonkow niegodnie,
Pełniąc wyſtępki, żony wiarołomne
Wiekom niepomne.
Iedna z nich tylko twych, Himenie, warta
Więzow, nie chciała na krew być zażarta:
Przed niecnym oycem, iż małżonka zetnie,
Kłamiąc ſzlachetnie.
Wſtań ach nieſzczęſny, wcześnie go oſtrzegła,
By cię letargiem wiecznym nie obiegła
Noc pełna mordu, a z miękkiego łoża
Kryi ſię od noża.
Iako zapaſłe na oborach lwice,
Iuż ſię rozbiegły rozboyne ſieſtrzyce.
Miękſze me ſerce: niechcę iść ich torem:
Maſz drzwi otworem.
Niech mą da rodzic ſzyię w łańcuch wprawić,

Zem cię niechciała żywota pozbawić,
Niech i w okręcie na ląd wrzuci dziki
Skwarney Afryki.
Ty chyżo zmykay, pokić ieſzcze żywo
Daie noc chmurna z Wenerą życzliwą,
A kiedy umrę, wytni mą ku ſobie
Miłość na grobie.

PIESN XII.

DO NEOBULI

Neobule miłością Hebra zaprzątniona życie gnuśne i prożnuiące prowadzi.

Miſerarum eſt neque amori J. E. M.

Nędznic to życie, ni ſię z kochankiem zabawić,
Ni winem troſki zpłokać; lecz ſię gryść i trawić,
Boiąc ſię złych ſłow ſtryia o lada uczynek.
Tobie kądziel ſkrzydlaſty Cytherei ſynek,
Tobie kroſna Minerwy dzieło z rąk wytrąca
Hebra Lipareyſkiego kraſa iaśnieiąca:
On nad Bellerofonta (*b*) ieźdźiec ieſt przednieyſzy,

(*b*) O Bellerofoncie obacz wyżey Pieśń VII.

(ſprawnieyſzy.
Nikt w ſzermierſkiey, nikt nadeń w gonitwach
Gdy zmył w wodzie Tybrowey barki namaſzczone
On i uciekaiące przez pola przeſtrone
Swiadom ſtrzelać jelenie, i w gęſtey krzewinie
Kryiącego ſię dzika oſzczepem nie minie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

I poiąć tego trudno,
Iak człowiekowi nudno,
Kiedy mu Bachus i Wenera ſprzyia:
A on ani ſię napić,
Ni do miłości ſkwapić
Nie może śmiele dla groźnego ſtryia.

Doznaieſz takiey dole
Biedna ma Neobole:
Z ręku ci kądziel i wrzeciono pada.
Kochaſz Hebra nad życie,
A z nim iawnie ni ſkrycie
Gadać nie możeſz, choćbyś ſetnie rada.

Zadna zaiſte Włoſka
Nie ma takiego wioſka;

Czy to on pieſzo poydzie na wyścigi;
Czy w targańce z chłopięty,
Czy przez Tybrowe męty.
Czy grzbiet oſiodła wziąwſzy konia w krygi.

Ieśli pole nawiedzi,
I tam go nie uprzedzi
Z myśliwym łukiem żaden ſokodyniec.
Iak wiatr przed ſobą żenie
Skrzydłonogie jelenie;
Ni byſtry w kniei uydzie mu hodyniec.

PIESN XIII.

DO ZRZODŁA BLANDUZYI.

O fons Bandufiæ ſplendidior vitro J. E. M.

O źrzodło Blanduzyi, (*c*) iaśnieyſze kryſztału,
Godne wina ſłodkiego, i z kwiatow udziału!
Iutro ci dany koziełek odemnie
Będzie, ktorego przeznacza daremnie
Czoło na kozy i z kozły turnieie,

(*c*) Blanduzya w kraiu Sabińſkim.

Co mu pierwſzemi rogami pęcznieie,
Gdyż krwią zrumieni ſwoią zimne twoie
Potomek capa iurliwego zdroie.
Ciebie nie śmie gorącey kanikuły chwila
Tknąć upałem: twe zimno wdzięcznie ſię przymila,
Gdy wołom w pługu ziaiącym, z ſwey wody
I trzodzie daieſz rozbiegłey ochłody.
Poydzieſz ty w poczet ſławnych źrzodeł cale,
Gdy wſpomnę wierzbę ſtoiącą na ſkale
Tam wydrożoney, zkąd twoie ſtrumienie
Szemrzące ſłodko, ſkaczą przez kamienie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Blanduzo moia, kryſztale iaſny,
Co ſrebrną z urny wytaczaſz roſę,
Przyim wino ſłodkie i wieniec kraſny,
Ktoryć w powinnym podarku nioſę.

Iutro koziełek w tobie ſię znurzy,
Co pierwſze dopier wypuſzcza rogi:
Prożno ſię tryksa, prożno ſię iurzy,
Na ſus wyſmukłe sforcuiąc nogi.

Legnie na darni tułowem tłuſtem
Płochy oſyſek ſwawolney trzody,
A tobie krwawym iuchy upuſtem
Iutro przeyrzyſte zfarbuie wody.

Nie tknie cię upał, chocia na poły
Liście i zioła od ſkwaru więdną;
Ty zimnym chłodkiem znużone woły,
I trzodę w cieniu darzyſz obłędną.

Nie pośledniego z innemi źrzodły
I ty, Blanduzo, będzieſz nazwiſka,
Gdy cień nad głazem ogłoſzę iodły,
Zkąd twoie w gorę źrzodło wytryſka.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Blanduſkiey roli wędrowna krynico,
W ktorey, iak kryſztał, czyſte wody ſwicą,
Tobie, gdy ſłońce iutro wſtanie złote,
Z kraſnego kwiecia wonny dar uplotę.

Ciebie z świętego pokropię kociołka
Ofiarnym moſzczem, a z trzody koziołka

Przywiodłſzy, co mu łeb rogami pęka,
Na dań uprzeymą zarzeże ma ręka.

Darmo ie ſobie ten lubieżny ſynek
Pooſtrza, chcąc zwieść z drugim pojedynek
O śnieżną kozkę: muſi gardło ſtracić,
A krwią twe iąwne nurty uſzkarłacić.

Twey chłodney toni nigdy nie poruſza
Wściekłego byſtry płomień Syryuſza:
Z ciebie, złożywſzy z karku trudną ſochę,
Wdzięczną woł folgę, i bydło ma płoche.

Pod cieniſtemi ſkał poroſłych ſzczyty
Zkąd maſz początek, będzieſz w poczcie i ty
Szlachetnych źrzodeł lutnią moią, ktory
Słynie Greckiemi uwieńczony piory.



PIESN XIV.

DO RZYMIAN

Pochwały Augusta z Hiszpanii powracaiącego po zwycięstwie z Kantabrow odniesionym.

Herculis ritu modo dictus ô plebs J. E. M.

Ten, ktory na wzor Alcyda (*d*) Rzymianie,
Szedł laury kosić, życie łożąc na nie,
Zwycięzcą wraca z Hiszpanow pogromu
Cesarz do domu.
Iednym kontenta mężem wychodź pani! (*e*)
Dawszy ofiarę bogom w wdzięczney dani
Z siostrą zacnego wodza (*f*) i wy czoło
Zdobiące w koło
Bindą, panienek matki i młodzieńcow
Wroconych zdrowo; wy zaś oblubieńcow
Osierociałe stratą, smutney mowy
Strzeżcie się wdowy.
Dzień ten wesoły z trosek mię wyzwoli,

(*d*) Alcydes toż samo co Herkules, bohatyr i wędrownik baieczny
(*e*) Liwia żona Augusta.
(*f*) Oktawia.

Ni ſię rozruchow, śmierci bać pozwoli
Gwałtowney, poki Ceſarz trzymać wſzędzie
Rząd świata będzie.
Idź, przynieś chłopcze, wieńce z wonią do mnie,
I dzban, co ieſzcze woynę Marſow pomnie,
Lub ieżli uſzła zboieckich Spartaka (*g*)
Rąk, bania iaka.
Mow, niech ſię ſpieſzy, ſpiewaczce Neerze, (*h*)
I włos omokły mirrą w węzeł zbierze,
A ieżli będzie zwłokę czynił wrotny,
Wracay krok lotny.
Uśmierza włos, gdy bydź poczyna ſiwy,
Umyſł do kłotni i zwad popędliwy;
Pod radzcą Plankiem (*i*) nie znioſłby to wcale
W krwi mey zapale.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Juž śmierciopłatnym wieńcem znakomity,
Zbiwſzy Iberow narod niepożyty

(*g*) Sławny Rzymianin, ktory woynę ſłużebniczą podpalił.
(*h*) Imie zmyślone.
(*i*) Lat 24 maiący za konſulatu Lucyuſza Munacyuſza Planka, roku od założenia Rzymu 712.

Zwycięźca Cezar podobien Alcydzie,
Do domu idzie.
Wychodź w ſłużebne otoczona grono,
Iedynie męża kochaiąca żono!
Oddawſzy bogom za wiek iego luby,
Ofiarne śluby.
Idź i ty ſioſtro, idźcie matki i wy
Z corkami witać poczet ſynow żywy,
Za wodzem ſwoim, zdobiąc na ich przyście
Głowy ſwe w liście.
Wy zaś, ktorym los nieſzczęſny w tey dobie,
Po ſtracie mężow być kazał w żałobie,
Przeſtańcie ſkarżyć płaczliwemi troſki
Na wyrok boſki.
Precz czarne ſmutki i łez hoyne zdroie:
Ia ni domowych gwałtow ſię nie boię,
Ni obcey broni: pod twą Cezar, wodzą
Nic nie uſzkodzą.
Nieście tu wonię z kwieciem pacholęta,
I wino, Marſow co woyny pamięta,
Ieżli tam ieſzcze uſzła bania iaka
Drapcy Spartaka.

Niech też tu z lutnią przybędzie Neera,
Co jasne włosy złotym węzłem zbiera:
Nie czyńcie swarow, ieżli mniey ochotny
Nie puści wrotny.
Dawniey to człowiek i pukał i trzaskał,
Lecz pierwszą żywość włos siwy ugłaskał.
Nie dałbym sobie krzywd od tego panka
Za rządu Planka.

PIESN XV.

NA CHLORĘ.

Aby iuż będą babą niepowściągliwey rospusty zaniechała.

Uxor pauperis Ibyci. J. E. M.

Zono Ibika, ktory dość ma biedy
Z ubostwem, wzdy też uczyń koniec kiedy
Swey psocie, swoim sprawom niegodziwym,
Bliższa iuż grobu wiekiem swym sędziwym.
Przestań się trzpiotać między dziewczętami,
Snuiąc się ciemną mgłą między gwiazdami:

Albowiem ieżli co kiedy Foloi,
Tobie bynaymniey, Chloro, nie przystoi,
Przystoyniey corka do domow młodzieży,
Iak za pobudką bębnow Tyas (*k*) bieży,
Ią miłość młodą przyniewala Nota
Ze się iak koza koło niego trzpiota.
Zaś z Luceryńskiey (*l*) przędza ci przystoyna
Iest wełny, babo, a nie lutnia stroyna,
Ni z purpurowey wieniec roży, ani
Wino do lagru wysączone z bani.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Wszeteczna babo nędznego Ibika,
Czyć w skrzepłych żyłach krew zegżona bryka,
Ze i tey życia trochy
Na niecne używasz fochy?
Iuż się ostatnia nić z żywotney cewki
Toczy, a ty się wiiesz miedzy dziewki,
I gwiazd rotę iasnocudną
Mgłą starości szargasz brudną.

(*k*) Bachusowa czernica, czyli popadya.
(*l*) Lucerya miasto Apulii sławne w trzody owcze i pastwiska.

Młodziuchney Floi ſmakowne powaby
Na iednozębe nie przyſtoią baby.
Twey corce wſtyd nie uraſta,
Ze ſię miedzy chłopy ſzaſta.
Ze ſię do gachow wrot dobiia płocha,
Iak iedna z owych Bachuſowa kmocha,
Co na głośne bębnow krzyki
Bluſzczem kręte trzęſą tyki.
Niechay ſię ona na ſwoiego Nota
Iak jurna koza wſpina na wierzch płota,
A tobie, ſtarko, u przęśli
Lepiey, niż ſkakać u gęśli.
Karbowna laty, a przy młodym chłopie
Tak ſię otrząſa iak mucha w ukropie,
Ani iey roża przyſtoi,
Ni że ſię winem opoi.

PIESN XVI.

DO MECENASA.

Złoto otwartą ma wszędy drogę : Horacyusz zaś ze stanu miernego kontent, szczęśliwym się być sądzi.

Inclusam Danaën. Jan Koch.

W twardey kamienney wieży, i za troistemi
Drzwiami siedząc Danae (*m*) nieprzełomionemi,
Pod strażą nieuspionych Spartańskich złaynikow,
Mogła wiecznie nie uznać nocnych wszetecznikow.
By była z Akryzego Wenus nie szydziła
Sroża zamknioney panny: bo ta obaczyła
Że Jowisz w upominku złotym utaiony,
Miał mieć bespieczny przystęp i gmach otworzony.
Złoto śrzodkiem ianczarow zbroynych poydzie śna-
A przez twardą opokę gwałtowniey przepadnie(dnie
Niżli raz pioronowy: upadł nieszczęśliwy

(*m*) Danae corka Akryza Krola Argu, ktorą ociec dla bojaźni gachow osadził w wieży, ale pan Jowisz przemieniwszy się w złoty deszcz tam przeciekł.

Dom proroka Greckiego (*n*) prze zyſk niecnotliwy
Z gruntu wykorzeniony: przebił bramy twarde
Zacnych miaſt Macedończyk (*o*) i podkopał harde
Tyrany datkiem: datkom hetmani hołduią,
Ktorzy daleko świetnym nawom roſkazuią.
Wielkich pieniędzy, wielka troſka naśladuie:
A im człowiek w pokładzie ſwoim więcey czuie,
Tym ieſzcze więcey pragnie: ſłuſznie moie oko
I nigdy przed tym, i dziś nie zmierza wyſoko.
Im ſobie człowiek więcey pomierny uymuie,
Tym mu więcey od Boga z łaſki przyſtępuie.
Nic nie maiąc z temi, co nic nie chcą, przeſtaię,
A buntow dobrowolnie bogatych ſię kaię. (wſzytk
Pan znacznieyſzy, gdy pańſtwem wzgardzę, niżbym
Zoławſkie urodzaie i Gdańſkie pożytki (*p*) (cieniu
W iednym ſzpichlerzu zamknął, a ſam ſiedząc w

(*n*) Eryfila żona Amfiaraa dkryła mieyſce Adraſtowi bratu, kędy ſię krył iey mąż, aby nie ſzedł na woynę Tebańſką, zkąd wiedział, iż nie powroci. Wzięła za to od brata noſzenie na ſzyią z pereł. Amfiaraus ſzedł na woynę i zginął. Alkmon ſyn iego zabił matkę za tę zdradę, a ſam był zabity od wujow.

(*o*) Filip Król Macedońſki.

(*p*) Poeta Polak położył ſwoie żuławy żyżne, za rolę Appulſką położoną od Horacyuſza.

Nie mogł ſię chleba naieść, nędznik w dobrym mie-
Zdroy przezroczyſtey wody, laſu ſrzednia miara (niu
I zaſiewku moiego niepochybna wiara,
Rządzcy płodney Afryki ſzeroko władnemu
Nie da ſię znać, że w ſzczęściu przerownawa iemu.
Acz mi miodu Podolſkie paſieki (*q*) nie daią,
Ani w mym lochu wina Seremſkie ſtawaią,
Ani bogate ſtada owiec niezliczonych
Strzygą odroſłą trawę po gorach zielonych:
Przed ſię nazbyt uboſtwa nie znać w domu moim,
Aby mi więcey trzeba, ufam w Bogu ſwoim:
Ale gdyć, niepotrzebna chciwości, odprawię,
Lepiey daleko płatu ſobie tym poprawię:
Niżbym bogate pola Węgierſkie (*r*) z porządnym
Państwem Weneckim złączył: ludziom wielo żą-
Wiela i niedoſtawa: niech przyimuie z dzięką (dnym
Komu ściſłą, co doſyć, Bog udzielił ręką.

(*q*) w Horacyuſzu Pola Migdońſkie. Migdończykowie narod Macedońſki, ktory ſię przenioſł do kraiu Frygii.

(*r*) w Horacyuſzu Kalabryiſkie.

TAŻ INNEY RĘKI J. E. M.

W miedzianey wieży Danaę zawartą,
Mocne zapory, ſmutną czuynych wartą
Pſow oſaczone, dość od nocnych gachow
Obwarowały: gdyby z ſtroża ſtrachow,

I z ſtraży panny, nie byli ſię śmieli
Jowiſz i Wenus, co dobrze wiedzieli,
Że i tak przyſtęp łacny do iey cnoty
Znaydzie, w deſzcz bożek przemieniony złoty.

Złoto ſię ſrzodkiem rżnie przez ſtraż żołnierzy,
Wali mur mocniey, niż gdy weń uderzy
Piorun. dom upadł Greckiego zgubiony
Wieſzczka, dla chciwey zyſku złota żony.

Wyſadził bramy Macedończyk złotem,
Krolow przeciwnych z małym czoła potem
Darami podbił: dar potrafi złoty
Uśmierzyć ſrogich wodzow morſkiey floty.

Za pomnożeniem pieniędzy, nadchodzi

Troſka, i chciwość więkſzych wraz ſię rodzi:
Ztąd mi ſię zbiorow pomnażać nie zdało,
Meceno, ſtanu Rycerſkiego chwało!

Im mniey kto żąda, tym mu więcey dawać
Bogowie zwykli. z takiemi przeſtawać
Co nic nie pragną, chcę ubogi; a tych
Odbiegam, co ich zowie gmin bogatych.

Pan więkſzy ieſtem przy ubogim zbiorze,
Niż gdybym to, co pracowity zorze
Pługiem Apulczyk, (*s*) złożył w gumna, w brogi,
W poſrzodku wielkich doſtatkow ubogi.

Zdroy czyſtey wody, las o kilku ſtaiach,
Grunt nie zawodny w zboża urodzaiach,
Nie wie co to ieſt ten, co pyſzny rządzi
Afryką żyżną, i z ſwym ſzczęściem błądzi.

Choć Kalabryiſkich (*t*) nie mam ulow, ani
Starego wina w Leſtrygońſkiey bani,
Ni mi Francuſką paſzą owce ſyte

(*s*) Apulia Kray żyżny we Włoſzech.
(*t*) Kalabrya kray Włoſki obfity w miody. Leſtrygon miaſto w Kampanii obfite w dobre wina.

Nie poraſtaią w wełny znamienite:

Jednak mię przykre uboſtwo nie gniecie;
Gdybym też więcey chciał, dałbyś mi przecie:
Lecz powściągnąwſzy chciwość na doſtatki,
Snadniey mi przyidzie zapłacić podatki,

Niż gdybym poſiadł ſam Migdońſkie kraie;
Wiele pragnącym, wiele nie doſtaie:
Szczęśliwy, komu Bog łaſkawy z nieba
Dał tyle, ile do życia mu trzeba.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Zpuściwſzy z obroż ſierdziſte morągi,
A ſkalne miedzią nakowawſzy wieże,
Za dębowemi u drzwi czuynych drągi,
Rozumiał Akryz, że corki uſtrzeże.

Smiała ſię na te Cytera przemyſły,
Ktore trwożliwy prożno czynił ociec:
Widząc, iż nie maſz ſzczeliny tak ściſley,
Gdzieby bog nie miał złotolewny dociec.

Przez groźne mieczmi drabantow ſzeregi
Byſtrzeyſzym nad błyſk piorunny przelotem
I przez gor ciągłych nieprzebyte legi
Przeydzie moc worka ładownego złotem.

Na wabną pereł koſztownych oświatę,
Dawſzy ſię uwieść błędna Eryfile,
Przywiodła męża o życia utratę,
I ſwego krotką używała chwilę.

Złotemi chytry Macedon tarany
Tłukł mury mieyſkie, i bramy wyſadzał,
Przepędzał floty przez morſkie bałwany,
A na ſwą zgubę ſwarne Krole zwadzał.

Wzraſta za groſzem zyſku chęć łakoma,
Rosną ſtarania i troſki niezbędne.
Wolę, Meceno, proſtym ſiedzieć doma,
Niż bym ſzkarłaty noſił ſercowędne.

I tyś miał taką radę na pamięci,
Niechcąc ſię puſzczać za Rycerſkie ſtopnie.
Im ſobie hoyniey człek urywa z chęci,
Tym więcey darow z boſkiey dłoni dopnie.

Bog z wami zoſtań nie naſytne żądze,
I z temi, waſzym co tleią pożarem;
Wolę mieć pokoy, niżeli pieniądze,
Służąc z chudaki pod iednym ſztandarem.

Wzgardą mamony ieſtem większym panem,
Niż by mię gminne roznoſiły głoſy,
Zem brogi natkał możny ſetnym łanem,
A chleba żebrzał ſiedząc miedzy trzoſy.

Gdy mi gay ſzumi, woda pryſka żywa,
Gdy wierna rola nadzieiom mym ſproſta,
Buyney Afryki w nieprzerodne żniwa
Niechże ſię przy mnie nie chlubi ſtaroſta.

Choć mi Hybleyſkie nie brzęczą pſzczelniki,
Ni z ſtarym winem w kubek bani nagnę,
Ani run trzęſą Galſkie paſtewniki,
Wſzytko mam z pełna, kiedy nic nie pſagnę.

Owſzem, Meceno, patrząc łaſki na twe,
Gdybym po tobie więcey czego żądał,
Wiem, żebym nalazł zawſze ſerce łatwe,
Ni prożney ręki w twym domu oglądał.

Lecz ia me chęci w ściſłey maiąc ſzrubie,
Bogatſzy dziedzic nad Lidyiſkie pany,
Lepiey do gumna ſnopki znoſić lubię,
Niż bym miał ſkarbiec złotem pakowany.

Łakomy człowiek i chwyta i roni:
Leiąc w ten przetak wnet woda wycieknie.
Szczęśliwy, ktory, co ma z Boſkiey dłoni,
Mało czy wiele, dość mi natym, rzeknie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Prożno Akryzy do kamienney wieże
Sadzi Danaę: ani mur uſtrzeże
Cnoty dziewiczey, ni żelazne kraty
Przed wſzetecznemi uchylą gamraty.

Smieie ſię Jowiſz i chytra Wenera
Z takowey ſtraży. łacno ſię przedziera
Przez tyſiąc zapor, komu byſtrolotem
Drogę fortuna utoruie złotem.

Przemknie ſię złoto przez płytkie oręże,
I nayukrytſzych taynikow doſięże;

A kędy ſprawnym doleci obrotem,
Tężey przeſzyie niż piorunnym grotem.

Przez zyſk nieſzczęſny Eryfila ściele
Greckiego wieſzczka w załoſnym popiele:
Toż więc dla oney niefortunnym loſem
Poległ okropnym cały rod pokoſem.

Potrafił zburzyć Macedończyk ſrodze
Warowne zamki, gdy przeciwne wodze
Zhołdował trzoſem: uymie wabny datek
I naydzielnieyſzy bohatyra ſtatek.

Więcey tam zgryzot, gdzie większe pieniądze,
A zatym tkliwſze dręczą umyſł żądze.
Dobrze ſię ſtało, żem chudy pachołek
Nie wlazł na iaſny fortuny wierzchołek.

I m więcey uymie chciwości twe ſerce,
Tym da Bog więcey. przy tey ia żołnierce,
Co nic nie żąda, rad zoſtaie goły,
Gdzie mię zgryzotne nie ſięgną mozoły.

Zdaleka miiam świetne owe ſtropy,

Kędy frasunek złote stawia stopy,
A skrytym mierząc do serca pociskiem,
Razi na trecie nie iednego śliskiem.

Większa iest u mnie być panem na ziemi
Wzgardzoney rzeczy, niż gdyby kto swemi
Apulskie zboża mogł ogarnąć gumny,
Nędzarz pomiedzy dostatkami dumny.

Zasiewek pewny, strumyczek przeyrzysty,
I gay o kilku morgach gałęzisty:
Stokroć szczęśliwszy takim moim losem,
Niż co Afryckim berła nabył kłosem.

Choć z Kalabryskiey miodu nie znam dzieni,
Ani od stu lat w kuflu się rumieni
Szampański nektar, ani trzody nasze
Buyne nad Padem objadaią pasze;

Natrętney iednak, aczem tak ubogi,
Nędzy z ubostwem nie widzą me progi;
Bym też i więcey potrzebował czego,
Łacno mieć mogę od Meceny mego.

Złępszym się widzę to pożytkiem wruci,

Kiedy niesytey zapęd wściągnę chuci,
Niż gdybym Kreza i Cyrusa trony
W iedną kiść uiął z żyżnemi Migdony.

Kto wiela sięga, i nad zamiar łaknie,
Zawsze mu czegoś w niedostatku braknie.
Ten mi szczęśliwy, komu Bog dzielnicę
Mierną ze ścisley upuścił prawice.

PIESN XVII.

DO ELIUSZA LAMII.

Szlachetny Lamii rod chwali, napomina go potym, aby dzień iutrzeyszy wesoło przepędził.

Aeli vetusto nobilis ab Lamo J. E. M,

Eli, z dawnego pokolenia Lamy,
Gdyż i naypierwszych z tąd Lamiow znamy
Rzeczonych, i wszech następne koleie
Wnukow, pamiętne ktorych sławią dzieie.

Od tego przodka rod wywodzisz, ktory

Założył miasta Formiyskiego mury. (*u*)
Szerokowładny Krol brzegow w dziedzinie
Maryki niegdyś, kędy Lirys płynie, (*w*)

Iutro dartym liściem z drzewa w lesie
Ziemię uściele, i chwastu naniesie
Na brzegi morskie, od Euru (*x*) spuszczona
Burza, dżdżu wrożka nie-kłamieli wrona.

Ty poki możesz, suche do komina
Kładź drewka, jutro dasz ofiarę z wina
Geniuszowi, i o dwu miesięcy
Prosię, nie trudząc pracą czeladź więcy.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Starożytnego Lamy zacne plemie,
Ktory Formiyskiey niegdyś Krolem ziemie,
Obszerne widział swych włości granice,
Gdzie wolny Lirys płynie po Maryce.

(*u*) Formiæ, teraz miasto Mola w ziemi Laboris, w Krolestwie Neapolitańskim.
(*w*) Horacyusz nazywa brzeg Kampanii Włoskiey Marica od imięnia Cyrce czarownicy, ktorą po śmierci nazwano Marica, iako świadczy Laktancyusz. Lirys rzeka płynie tamże.
(*x*) Eurus wiatr wschodowy.

Ieżli nie prożnym wrona głoſem iści,
Iutro wiatr wſchodni gwałt nażdziera liści,
A robiąc w morzu zamętne kąpiele,
Nieużytecznym trawſkiem brzeg uściele.

Ocal co można dziś od nagłey burzy,
A iutro winem, co ſię dymkiem kurzy
Poczeſtuy ſiebie i ſługi przy święcie,
Wydawſzy na ſtoł pieczenie proſięcie.



PIESN XVIII.

DO FAUNA.

Bożka leśnego prosi, aby przechodząc przez iego pola, łaskawie się z nim i z domownikami iego obszedł, przypominaiąc mu coroczne swoie z nabożeństwem ofiary.

Faune Nympharum fugientûm J E. M.

Faunie! (*y*) pierzchliwe co kochasz Dryady, (*z*)
Przez pol granice moich stawiay ślady
Łaskawe, i z nich wzdy wychodź bez szkody,
Maluczkiey trzody.
Wszak co rok kozieł pada ci ofiarą,
Winoć się szczodrze sporą leie czarą,
I ołtarz mnogim kurzy się bez miary
Kadzidłem stary.
Igraią w polu i stada i trzody,
Gdy Grudzien twoich wraca świąt obchody,

(*y*) Bożek leśny z nogami koziemi.
(*z*) Nimfy leśne.

W dni twe, z roboczym proznuią od pracy
Wołem wieśniacy.
Miedzy barany chodząc wilk nie kąſa,
Las liściem ziemię na twą cześć potrząſa,
W ktorą i oracz trzykroć nogą biie,
Weſoł gdy piie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Łowczy pierzchliwych Nimſek koźłonogi,
Bądź że łaſkawy na me wieyſkie progi,
Aby me drobne trzody pięknym rodem
Za twym ſię boſkim mnożyły przechodem.

Ieżli przed roku każdego poczęciem
Tłuſtym ci ołtarz uſkwarzam koźlęciem,
Palę kadzidła, a ofiarnym winem
Błagam poſpołu Bacha z Kupidynem.

Na twoie święto wolny z obor wſzytek
Igra weſoło po łąkach dobytek,
Ni pracowity wolik za twym darem
Pod dziennym ſtęka u pługa ciężarem.

Miedzy odważnych capow miękkim gronem
Sam wilk nieszkodnym pokręca ogonem,
Gay sypie liście, a radosny taniec
Zatacza piętą skoczny winobraniec.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Faunie o ty Nimf pierzchliwych kochanie,
Po mych granicach i gorzystym łanie
Zwolna przebiegay, odchodź bez drapieży
Drobney młodzieży.
Ieślić koziołka młodego corocznie,
Ieślić się pełna beczka wina pocznie,
Ieślić nie skąpe na twoy ołtarz dłonie
Szafuią wonie.
Zadna mey trzodki troska nie zatrudnia,
Kiedy dzień piąty następuie Grudnia:
Wszytka po łąkach wioska odpoczywa,
Woły i niwa.
Po miedzy śmiałe wilk wchodźi barany,
Listek ci ścielą drzewka młodociany:
Trzykroć po ziemi nielubey wyskoczy
Ratay ochoczy.

PIESN XIX.

DO TELEFA.

Strofuie go żartobliwie, że opisuiąc dawne dzieie, zaniedbywa tego, co do wesołego życia i dobrey myśli należy.

Quantùm diſtat ab Inacho J.E.M.

Iak ieſt daleki Kodrus od Inacha (*a*)
Co dla oyczyzny śmierci ſię nie ſtracha,
I o rodzaiu prawiſz nam Eaka,
I woyna była pod Jlium iaka.
A milczyſz, za co kadź wina kupiemy
Chiyſkiego, komu grzać wodę każemy,
Kto nas w dom przyimie, o ktorey godzinie
Przykrego zbędziem zimna przy kominie!
Ley chłopcze w wieczor, ley w połnoc, ley z rana,

(*a*) Kodrus Krol oſtatni Ateńſki, ktory ſłyſząc proroctwo, że woyny nie wygra, chyba ſam zginie, rzucił ſię mężnie miedzy nieprzyiacioły, i śmiercią ſwą oyczyznę ocalił. Inach pierwſzy Król Ateńſki. Eak ſzczep Greckich Bohatyrow nazwanych Eacides; z ktorych byli Peleuſz, Telamon, Achilles i inni.

Zdrowie Mureny wieſzcza, mego pana!
Trzy albo dziewięć pełnym duſzkiem do dna
Wyſączyć, rzecz to wcześna i nie ſzkodna.
Ten co nie rowne w liczbie Muzy z duſzy
Kocha piſorym, trzykroć trzy wyſuſzy
Kielichy z chęcią: nad trzy więcey broni
Gracya (*b*) wypić; co od ſwarow ſtroni
Z ſioſtrami ſwemi. Szaleć trochę można.
Czemuż Frygiyſka ſurma tchu ieſt prożna?
Czem z cichą wiſi piſzczałką bez dźwięku
Lutnia na kołku? prożnuiących ręku
Nie lubię; chłopcze ſyp roże po ſtole:
Niech ten ſzalony zgiełk ſłyſzy, i bole
Uczuie Lykus; niech ſłyſzy i gładka,
Dla ſtarca Lyka nie zdatna ſąſiadka.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Moy ty Greczynku w Atenach uczony,
Alboż to na to ſtolik zaſtawiony,
Byś nam rozwodził ſtarożytne owe

(*b*) Poetowie liczą Muz 9, a Gracyi czyli Wdzięków 3.

W biesiadney chwili czasy Jnachowe?

Iak za lud umrzeć Kodrus się nie boi,
Wiele chorągwi poległo u Troi,
Wiele miał wnukow Eak: a kto słucha,
Drze się mu gęba od ucha do ucha.

Zdolnieysze będą, o tey dobie gadki,
Kto nam użyczy w zimie ciepłey chatki,
Kto zrobi wannę: po czemu dwa garce
Starego wina zapłacim szynkarce.

Sam tu z kieliszkiem chłopcze... bywayzdrowy
A świeć nam długo, moy Księżycu nowy,
Sam drugi.... boday zdrowa nocy chłodna!
Day trzeci... spełnię za Murenę do dna.

Panowie goście! kto tu zemną święci,
Do trzech mu wypić, albo do dziewięci.
Kto kocha Muzy, niech po dziewięć piie,
A po trzy łyknie, kto lubi Gracye.

Ey kiedy szalić to szalić! gdzież one,
Cybelskich czerncow dudki uzłoczone?

Czemu nam głośne cytary nie brzęczą,
Obeſzłe ſiatką na ścianie paięczą?

Potrząśni rożą głowę mi z kielichem
Chłopcze! nie lubi chmiel za ſtołem cichem
Siedzieć: niech na te pęka złością krzyki
Likus, i iędza bab ſtarego Liki.

Na twoie włoſy i kraſną urodę,
Wzdycha miłoſna, moy Teleſie, Rodę;
I iam też pozbył młodocianey cery
Wolnym ſtrawiony ogniem dla Glicery.



PIESN XX.

DO PYRRA.

Aby nadobnego Nearcha od kochanki swoiey nie odrywał.

Non vides, quanto moveas periclo. J. E. M.

Nie widzisz, Pirre, iak lwica zawzięta
Getulska, (*c*) ktorey chcesz porwać szczenięta?
Nie strzymasz walce wydzierco, i z trwogi
Ucieczesz w nogi.
Gdy przez zastępy młodzieńcow się będzie
Drzeć gwałtem, aż wzdy Nearcha zdobędzie,
Spor będzie wielki, komu się dostanie
Łupem kochanie.
Tym czasem gdy ty strzał dobywasz, ona
Też ostrzy zęby straszne rozdraźniona,
Sędzia tey bitwy, zwycięstwo przysądzi,
Iak wola zrządzi.
Ktory się chłodzi, wonią uroszone

(*c*) Getulia kray w Afryce płodny w lwy srogie.

Maiąc po barkach włoſy roſpuſzczone
Iako Nireuſz (*d*), lub porwany ktory (*e*)
Był z Idy gory.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Wdawaſz ſię, bracie, na ſzańc niebeſpieczny,
Getulſkiey lwicy chcąc poruſzyć ſzczenie;
Po przykrey walce krok uſunieſz wſteczny,
Gdy cię od łupu ze ſromem odżenie.

Gra tu ciekawa, kto lubey kradzieży
Czy ona, czy ty będzieſz uczeſtnikiem,
Gdy pośrzod liczney niewściężna młodzieży
Kraſnego zchwyci Nearcha pewnikiem.

Tym czaſem gdy ty zręcznym ciſkaſz grotem,
Ta zaś ſwe zęby ſzlifuiąc przypadnie;
Sprawca utarczki, połyſkuiąc złotem,
Gotowy wieniec dla zwyciężcy kładnie.

A bark ſwoy wonnym oſuty warkoczem

(*d*) Krol wyſpu Naxos, ze wſzyſtkich Grekow, ktorzy ſię byli pod Troię wyprawili, wyiąwſzy Achilleſa, naypięknieyſzy.
(*e*) Ganimedes krolewic Troiańſki, od Jowiſza w poſtaci orła unioſiony.

Lekkiemi wiatrow przewiewa poloty;
Iakowym Nirey bieluchny, lub (o czem
Dawna wieść głosi) był Ganimed złoty.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Gdzież cię to pędzi płochość nie uięta?
Roziadłey lwicy zabierasz szczenięta:
Wnet ci tu ona kradzionego zdradnie
Łupu dopadnie.
Przez gęste chłopcow przedarszy się szańce,
Poydzie o swego Nearcha w targańce:
Srogi boy widzę, komu być los ziści,
Panem korzyści!
Ty na nią bełty zataczasz hartowne,
A ona zęby poostrza hecowne:
Stoi wasz sędzia, depcąc stopą wieniec,
Piękny młodzieniec.
Powiewnym włosem, a drogiemi wudki
Ulanym przyda do bitwy pobudki:
Z ktorym się krasą porwany na Idzie
Dzieciuch nie znidzie.

PIESN XXI.

DO DZBANA.

Zartobliwie go napomina, oby się dla Messali raczył z wina wyprożnić; zkąd pochop wziąwszy, wina pochwały przytacza.

O nata mecum Consule Manlio! J. E. M.

Pod Manliuszem wraz zrodzony ze mną,
Zal czy uciechę zawierasz przyiemną,
Czy zwadę, czyli szalone kochanie,
Czy sen spokoyny, o miły moy dzbanie!
Iakkolwiek zwane chowasz wino w sobie;
Godnyś, w wesołey by cię ruszyć dobie,
Zstąp za roskazem Messali Korwina,
Byś nam natoczył łagodnego wina.
Choć Sokratowych on pełen naybardzi
Zdań, omierźliwy tobą nie pogardzi.
Wszakże i Kato (*f*) choć cnoty surowie

(*f*) Rzymski Senator ostrey cnoty Filozof i Republikant.

Strzegł, częſto iednak ciepło miewał w głowie.
Ty ſłodką męką ſerca nieużyte
Miękczyſz, ty mądrych myśli pracowite
Wynurzaſz, ſkryte ty odkrywaſz rady,
Gdy Lyeuſza (*g*) wyprawiſz na zwiady.
Ty myślom wracaſz ſtroſkanym nadzieie,
Przez cię ubogi humor pański wdzieie,
Ciebie gdy łyknie, ni ſię Krolow boi
On gniewu, ani groźb żołnierza w zbroi.
Ciebie, gdy Wenus weſoła przybędzie
I trzy Gracye lube w sfornym rzędzie,
Pociągną długo w noc przy świecach iaſną,
Aż za powrotem Feba gwiazdy zgaſną.

TAZ INNEY RĘKI Jan Koch.

Dzbanie moy piſany
Dzbanie polewany,
Bądź płacz, bądź żarty, bądź gorące woyny,
Bądź miłość nieſieſz albo ſen ſpokoyny:
Iakokolwiek zwano

(*g*) Lyæus tož ſamo co Bachus.

Wino, co w cię lano,
Przymkniy ſię do nas, a day ſię nachylić:
Chciałbym twym darem gości ſwych poſilić.
I ten cię nie minie,
Choć kto mądrym ſłynie:
Piiali przedtym i filozofowie,
A przedſię mieli z pełna rozum w głowie.
Ty zmiękczyſz każdego
Nayſtatecznieyſzego:
Ty mądrych ſprawy i taiemną radę
Na świat wydawaſz przez twą cichą zdradę.
Ty cieſzyſz nadzieią
Serca, ktore mdleią;
Ty ubogiemu przyprawuieſz rogi,
Że mu ani Krol, ani Hetman ſrogi.
Trzymay ſię na mocy,
Bo cię całey nocy
Z rąk nie wypuścim, aż dzień iako trzeba,
Gwiazdy rozpędzi co do iedney z nieba.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

O ty, co zemną liczyſz razem lata
Od konſuloſtwa Kotty i Torkwata,
Dobryś dla potuchy,
Dzbanie moy dwouchy!
Czy ſkargi nieſieſz, czy ucieſzne żarty,
Czy ciebie zwaśni Kupidek uparty,
Czy daſz łacny oku
Sen po nocnym mroku:
Iakkolwiek zwany taiſz w ſobie trunek,
Dobrze go ruſzyć na lichy fraſunek;
Słuchać maſz Korwina,
A nie ſkąpić wina.
Chociaż on całym Sokratem oddycha,
Iednakże ciebie mierżąc nie odpycha:
I Katon ów ſtary
Wychylał puhary.
Ty wolnym bodźcem dowcip ruſzyſz twardy,
Ty na iaw wydaiſz rozum mędrka hardy:
Przez cię ſkryta rada

Trefnie ſię wygada.
Ty myśl ſtroſkaną nadzieią pokrzepiſz,
A do łba rogi gołocie przyczepiſz,
Ze wyſzedłſzy z granic
Wſzytko trzyma za nic.
Prożno go ſtraſzyć iakową tam grozą,
Czy marſzałkowſką czy ratuſzną kozą,
Ni ſię Krola boi,
Ni kruka we zbroi.
Ciebie weſoła otacza Cytera,
Dzierżąc młodego przy ſobie Libera,
A z nią nie rozpięte
Trzy Charyty święte.
Trzymay ſię dobrze, a przynoś z piwnicy
Do pełney coraz Tokaiu ſzklenicy,
Aż zabłyśnie z morza
Czerwoniuchna zorza.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Dzbanie! iednego za Konſulatu
Coś ſię dał zemną oglądać świątu,
Kto ciebie nagnie,

Czy guzow pragnie,
Czy żartować lubi :
Czy ſię kto twoim podraczy ſokiem,
Sen go łaſkawym obeydzie mrokiem,
Czy mu Wenera
Serce pożera,
I na zmyſłach gubi:

Iakiemićkolwiek, moia pociecho,
Bożek zieloną ozdobny wiechą
Przymioty nadał,
Byś ſercy władał
Nas braci opojow.
Wynidź na roſkaz cnego Meſſali,
A w kielich wina dobrego nalij
Dla miłych gości,
Ale bez złości
I ſzalonych bojow.

Choć to on płochym pogardza światem,
I cały mądrym pachnie Sokratem,
Choć mu ſię wiją
Filozofią

Wſzyſtkie myśli złote;
Pewną mi ſerce pała otuchą,
Że nie poniesie ſzklanki za ucho:
I ſtary Kato
Pił żwawie nato,
By zagrzewał cnotę.

Niech kto ma głowę rowną żelazu,
A twardſze ſerce by też od głazu;
Bachus ze dzbanem
Iako taranem
Dokaże ie zburzyć.
Ty mocne winko, płodne ſekretow
Maſz pewny wytrych do gabinetow;
Ty rady ciemne,
Chęci taiemne
Potrafiſz wynurzyć.

Twoim ſię ſoczkiem ſkoro napoi,
Roſpacz ma ufność, ſtrach ſię nie boi:
Sił mu i ducha
Krzepka otucha
Dodaie w złey toni.

Wiotchemi torbiarz trzęſąc gałgany,
Iaśnie wielmożne pogardza pany:
Ni go przy flaſzy
Gniew Krolow ſtraſzy,
Ni błaſk płytkiey broni.

Za tobą Wdzięki z powiewnym włoſem,
I bożek chodzi z czerwonym noſem,
I Cypru pani,
Co zmyſły rani
Oſtrząc grot ſerdeczny.

Stoy mocno przy mnie, wierny kolego,
Aż byſtre gwiazdy ſzlak ſwoy obiegą;
A dzionek złoty
Iaſnemi wroty
Puści woz ſłoneczny.

PIESN XXII.

DO DYANY.

Dyanie, ktorey ſprawy wielbi, ſoſnę nad folwarkiem ſwoim ſtoiącą, poświęca.

Montium cuſtos nemorumque J. E. M.

Panno! co pieczę maſz o gorach, laſach'
Niewiaſty w bolach ratuieſz na czaſach
Wezwana trzykroć, Dyano, Lucyno,
I Prozerpino! (*h*)
Soſnęć ſtoiącą nad wſią ofiaruię,
Gdzie co rok zakłoć kiernozać ślubuię,
Co myśli, iak w kim z boku kieł utopi,
Niż ſię krwią ſkropi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Gor opiekunko i zielonych kniei,
Ktora mężatkom bliſkim ſwey nadziei
Nadſtawiaſz ucha, a boſtwem troiſtym

(*h*) Dyana bogini pod trzema imionami cześć u poetow odbiera, na niebie Diana Cynthia, na ziemi Lucina, w piekle Prozerpina,

W niebeſpieczeńſtwie wſpieraſz oczewiſtym.

Tobie ia chętny upominek w ſośnie
Oddaię, co wśrzod wiołki moiey rośnie.
Przy ktorey co rok z kościſtą czeczugą
Kierda ci ołtarz kraſną zbroczy ſtrugą.

PIESN XXIII.

DO FIDYLI.

Iż bogow czyſtych rąk ofiarą błagać, i czyſtym ſumieniem wielbić należy.

Coelo ſupinas ſi tuleris manus. J. E. M.

Ieźli ku niebu ſwe ściągnieſz na nowiu,
Wieyſka Fidylo, ręce, pogotowiu
Ieźli kadzidłem, zbożem nowym, ſporą
Domowe bogi ubłagaſz maciorą:
Ani ci macic winnych nie zepſuie
Zły wiatr, ni zboże zarazę uczuie;
Ani doznaią chorob dziatki małe,
Wieſienney porze rwąc iabłka doyrzałe,

Bo poślubiona, co na Algidowey (*i*)
Snieżney ſię gorze paſie u dąbrowy
Ofiara, albo na łąkach Albańſkich, (*k*)
Oſtrza zakrwawi toporow kapłańſkich.
Tobie nic potym, wielkie bogi, bitych
Ofiarą owiec błagać: dość z uwitych
Wiankow czci będzie małym bożkom, gdy ie
Twa z rozmarynu ręka im uwiie.
Czyſta dłoń kiedy dotknie ſię ołtarza,
Milſza ieſt, choć ſię od niey brać nie zdarza
Koſztownych ofiar: zmiękczy bogow gniewy,
Dawſzy im ſoli i mąki bez plewy.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Wieyſka Fidylo, chceſz, by w twą pſzenicę
Iałowey upał nie naſiał mietlice;
Owce nie marły, pod ſlagi ieſienne,
A wina ſokiem pęczniały brzemienne.

Wznieś przed opatrznym obie ręce bogiem

(*i*) Cztery mile od Rzymu ta gora z laſem teraz ***Selva del Allio.***
(*k*) Około *Monte Cavo* albo *Monte Albano*.

Gdy młodocianym kſiężyc błyśnie rogiem,
A ſtrawna świnka i ſnop tego - laty
Niechay z kadzidłem błaga twe Penaty.

Każdy ſię właſney trzymay wiernie piędzi:
Opaſłe tucznych pokarmem żołędzi
Wieprze, a woły łąk Albańſkich puchem
Niech pop zamaſznym potrąca obuchem.

Hoyna na drobnym folwarku niewiaſta,
Nie pragnie niebo, byś mu pułtoraſta
Zagniotła owiec: dość, z uprzeymey chęci
Gdy ſię mu wieniec z gałązek ukręci!

Garſtka ięczmienia, a ſoli drobina!
Ieśli ie ręka położy niewinna
Prędzey ukoi groźne niebos gniewy,
Niżli wybite obory i chlewy.

PIESN XXIV.

Na bogaczow łakomych.

Intactis opulentior J. E. M.

Byś ty bogatſzy nad Arabow ſkarby,
 I które kryią gor Indyiſkich garby,
Gmachami zaiął, iak wielkie w przeſtworze,
 Toſkańſkie weſpół i Adryiſkie (*l*) morze;
Ieźli potrzeba nieuchronna w głowy
 Naywyżſze wbiia klin dyamentowy,
Serce z boiaźni twe ſię nie wywierci,
 Ani wyplątaſz głowę z ſideł śmierci.
Daleko lepiey Scythe (*m*) żyią zgoła,
 Ktorych tułackie domy toczą koła,
I ſrodzy Gete, (*n*) ktorych to zagony
 Nie dzielne, ſpolne wſzem wydaią plony:
Nie więcey ſieiąc, iak tylko co może
 Wyſtarczyć na czas całoroczny zboże:

(*l*) Golf Wenecki.
(*m*) Tak żyią i teraz Tatarzy.
(*n*) Getowie narod Scytow około Dunaju.

A gdy ſwe ſkończy ieden prace, drugi
Naſtępca ſwemi luzuie go pługi.
Tam na paſierby ſwe łaſkawa, ſkrycie
Macocha ſierot nie waży na życie;
Ani poſażna żonka mężem włada,
Ni w gładkim gachu ſwą ufność pokłada:
Poſag iey wielki ieſt rodzicow chwała
Zacnych, i czyſtość małżeńſka w ſwym ſtała
Przymierzu, boiaźń innego męſzczyzny
Maiąca; groza zaś przyſięgłey blizny
Wierności zadać, ktorey gdy dowiodą
Zgwałcenie, pewną śmierć będzie nadgrodą.
O! kto chce mordom nie dać ſię iuż ſzerzyć,
Obywatelſką zaiadłość uśmierzyć,
Ieżeli pragnie być w poſągach rytem
Oycem oyczyzny z imienia zaſzczytem,
Niech ſię ośmieli wziąść w krygi niezłomne
Roſpuſtę, ſławny z tąd w czaſy potomne:
Gdyż (groza wſpomnieć) cnoty nie nawidzim
Przytomney, pragniem, gdy ią iuż nie widzim.
Coż z ſkarg żałoſnych, ktorych co nie miara,
Ieżeli winy nie zawściąga kara?

Coż prawa ważą, gdy złe obyczaie?
Ieżeli ani ſpiekłe słońcem kraie,
Ni te, połnocnym ktore przeiął ſrogi
Boreaſz mrozem, odwodzą od drogi
Kupca? na burzę nie dbaiący, morze
Smiało okrętem chciwy żeglarz porze:
Każe uboſtwo wſtyd wielki dla człeka,
Czynić y cierpieć wſzyſtko; a z daleka
Omiiać drogę przykrą cnoty. Czemu
Do Kapitolu, gdzie nas przychylnemu
Okrzyk ludowi zwykły wzywa oto,
Nie znieſiem drogie kamienie i złoto,
Lub ie nie wrzuciem w bliſkie morze z cicha,
Iako przyczynę naywiękſzego licha?
Ieżli wyſtępkow żałuiemy ſzczerze,
Z łakomſtwem trzeba rozerwać przymierze,
Trzeba wygładzić to do ſzczętu ſpołem,
Co ieſt chciwości źrzodłem i żywiołem:
A młodociany ſurowſzym zaprawić
Cwiczeniem umyſł. Nie umie ſię ſprawić
Szlachetny dzieciuch z koniem, ſtrach na łowy
Iachać mu; grać zaś ſprawny y gotowy

Czy w cygę Grecką, czy mu każeſz w kości,
Acz zakaz maią z prawa ſurowości.
Gdy wiarołomny ociec w ſpołce zdradza
Przychodnia, a tak niecnemu zgromadza
Zbiory ſynowi przez ſwoie matactwa,
Roſną nabyte źle wprawdzie bogactwa,
Iednakże niewiem, czemu zawſze braknie
Czegoś nie ſytey chuci, ktora łaknie.

TAZ INNEY RĘKI. Jan Koch.

Byś wſzyſtko złoto poſiadł, ktore powiadaią
Gdzieś daleko gryfowie, i mrowki kopaią;
Byś pałace rozwodził nie tylko na ziemi,
Lecz i morza kamieńmi zabudował ſwemi:
Ieżli dyamentowe goździe mus ma w ręku,
Ktoremi naytwardſzego umie pożyć ſęku,
Ani ty wyſwobodziſz ſerca z cięſzkiey trwogi,
Ani z okrutney śmierci ſideł wyrwieſz nogi.
Lepiey polnych Tatarow dawny zwyczay nieſie,
U ktorych każdy ſwoy dom wozi na koleſie:
Lepſzego rządu Gete grubi używaią,
Gdzie niwy niemierzone wolne zboża daią,

Tam niewinna macocha, dziatek pierwſzey żony
Sierot nędznych przeſtrzega wczaſu z każdey ſtro-
Ani z wielkim poſagiem męża rządzić ani (ny,
Nadzieie kładzie w gładkim miłośniku pani.
Wielki poſag rodzicow, poſtępki uczciwe,
A ktemu obyczaie ſkromne i wſtydliwe. (krzywy,
Wyſtępnych tam nie cierpią: lecz kto będzie
Niech ſię wierci, iako chce, nie zoſtanie żywy.
O ktokolwiek będzie chciał mordy niecnotliwe
I domowe okrocić najazdy krwie chciwe,
Ieśli pragnie oyczyzny oycem być nazwany,
I tymże na wyſokich kolumnach piſany;
Niech obieżdzić ſwąwolą śmie nieokroconą:
A iego ſprawy przyſzłe wieki więc wſpomioną.
Poniewaź cnocie żywey myśli nie życzemy:
Aż gdy z oczu nam zniknie, toż iey żałuiemy.
Co po tych ſkargach prożnych, ieśli na wyſtępy
Przez ſzpary; iako mowią, patrza urząd tępy:
Po co ſtatut i prawa chwalebne ſtawiamy:
Ieśli ſię obyczaiow dobrych nie trzymamy:
Nie odſtraſzą zbytecznym ogniem zarażone
Kupca kraie chciwego: ani przerażone

Mrozem gwałtownym pola: żeglarze bywali,
Wszystek świat, iako wielki, kołem obiechali.
Ubostwo, hańba wielka każe człowiekowi
Czynić, i cierpieć wszystko: iuż on i wstydowi
Mir dawno wypowiedział, i cnocie niedbały
Poświęconey nie myśli dostępować skały.
Abo mi do spolnego skarbu, gdzie życzliwa
Ludzka pochwała i głos pospolity wzywa,
Abo w morze przyczynę wszech nieszczęśliwości,
Perły, złoto, i wielkiey kamienie drogości
Zarzućmy: ieśli grzechow żałuiem statecznie
I nieprawości swoich. Potrzeba koniecznie
Złey naypierwsze początki żądze wykorzenić,
A dziełem pracowitszym pieszczotę odmienić.
Nie umie syn szlachecki na koń wsieść, i w łowy
Na dziki źwierz z oszczepem iachać nie gotowy:
Lepiey kusla świadomy, abo kart pisanych,
Każeszli dać i kostek prawem zakazanych.
Więc ociec krzywo przysiągł, wydarł sąsiadowi
Gotuiąc niegodnemu spadek potomkowi,

I przybywać mu wrzkomo; ale nie wiem czemu
Zawżdy na czymści ſchodzi państwu nieſporemu

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Choćbyś ty całe w obiętnym przeſtworze
Indy zgmatwawſzy weſpoł i Araby,
Tyrreńſkie zcieśnił i Apulſkie morze,
Ankruiąc gmachy żelaznemi ſztaby;
Ieśli w niezłomnym mus ſtoiąc uporze,
Co raz ci klinem godzi w umyſł ſłaby,
Ni ty beſpieczen, ni od śmierci ſideł
Potrafiſz wymknąć byſtrolotnych ſkrzydeł.

Lepiey, iak widzę, żyie polny Scyta,
Co dom wędrowny dźwiga na koleſie,
Lepiey koſmaty Gecin, co mu żyta
Łan niemierzony podoſtatkiem nieſie:
Nie dłużey, iak rok, czuyność pracowita
Znoi uprawcę na polu, lub w leſie;
A iak ſię ieden zpracuie na poły,
Drugi prowadzi zań do pługa woły.

Tam i niewinna z oyczymem macocha

W lichey paſierzbow niema poniewierce,
Ani poſażna mężem rządzi kmocha,
Ni gaſzek gładkiey dowierza fryierce:
Poſag naywiękſzy, co ſię w cnocie kocha,
A wściſły związek ſwe podawa ſerce:
Niechże ſię młokos tam ktory zgamraci,
Roſpuſty śmiercią niechybnie przypłaci.

O ktoż więckolwiek pragnie wykorzenić
Buntowne ludu i wściekłe zapędy,
Ieśli oyczyzny chce ſię oycem mienić,
I na poſągach być ſławionym wſzędy:
Niech wolność zbytnią potrafi wyplenić,
Chceli zaſłużyć na potomne względy,
Nie cierpim bowiem cnoty, kiedy błyśnie,
W ten czas, gdy zniknie, ſzukamy zawiśnie.

Na coż czcze ſkargi na wiatr upuſzczamy,
Ieśli na zbrodnie nie zażyiem kaźni?
Coż nam po prawach, ieśli ſię trzymamy
Niecnych uczynkow? ieśli bez boiaźni,
Choć nieprzyſtępne kładnie Neptun tamy,

Zeglarz go wiosłem, by na przekor, draźni ?
Ni go szturm groźny, ni go skwarne słońce
Odstręczy; wszystkie zwiedzi świata końce.

Woli znieść trudy i gorzkie zgryzoty
Lecąc za zyskiem nędza obelżywa;
A niźli w gorę piąć się drogą cnoty,
Kędy nas świetney blask chwały porywa.
Ey znieśmy raczey śrebra i kleynoty
Do Kapitolu, gdzie nas okrzyk wzywa;
Lub do nieszczęścia w Adryiską odnogę
Rzućmy tę sprosney chciwości zażogę.

Niechay wprzod zetnie puch Kupida miętki,
Ieśli kto niecnot nienawidzi szczerze;
Toż całym sercem, poki umysł giętki,
Niech się do nauk w młodości zabierze,
Niż co ma drugi na rospustę prętki
Tyrać ostatnie na kartach halerze:
Krwi zacney plemie! a on ni do tańca,
Ni do świętego przydał się rożańca.

Ani dziw temu, gdy zapał rodzica
Gościnne prawo i słuszność podepce:

Tyſiącem przyſiąg, bez czoła, bez lica,
W zdradney ułudzi drugiego przyczepce.
Garnieć ſkarb niecny dla ſwego dziedzica,
Iak mu nie ſyta chuć do myśli ſzepce;
Lecz niewiem czemu, wſzyſtko mu przezdzięki
Iak przyidzie do rąk, tak wyśliźnie z ręki.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Zebyś miał wſzyſtkie Indow bogatych
Nie tknięte ſkarbow powaby,
I gorach ieſzcze panował na tych,
Gdzie złoto kopią Araby.

Choćbyś dźwigaiąc gmachy ogromne,
Nie kontent, kędy pług orze,
Ulądził nawet w orcle niezłomne
Tyrreńſkie z Apulſkim morze.

Los nieodwrotny takie ci ryie
Na wieczney miedzi ſtatuty,
A w każdy bukſztab klin tęgi biie,
Klin w dyamencie kuty.

Pod Carſkim mocarz potężny dachem
Rownie iak nędzarz ubogi;
Smierć cię opędzi bladym ſzylwachem,
A myśl udręczy ſtrach ſrogi.

Szczęśliwſzą dziki ma Scyta dolę,
Co w ſzkapim mleku kęs macza;
Bo ſwe pałace z pola na pole
Na ſkrzypnych kołach przetacza.

Dla niego ugor nigdy nie ſiewny
Nie zna z włodarzem pańſzczyzny:
Sama mu Ceres pokarm ſpodziewny
I bez uprawy da żyżny.

Nie zna mierniczych, kopcow nie ſtawi,
Sobie i drugim ſnop rzeże;
A gdy ſwą z rokiem koley odprawi,
Drugi za niego ſierp bierze.

Nie ſłychać w owey fortunney dziczy,
Co miłość wydziwia płocha:
Zarowno z właſnym potomſtwem liczy
Biedne ſieroty macocha.

Pyſzna bogatym z poſagu zbiorem
Gnuśnym rogalem nie włada;
Ten waży groſze, ſiedząc nad worem,
A żonka z gachem doſiada.

Przyſiężna czyſtość, to mi to damy
Poſag i rodzicow cnota!
Ządza prowadzić życie bez plamy,
Lub za nią ſtradać żywota.

Ktośkolwiek chluby w potomſtwie chciwy,
By cię wiek poźny tym ſławił,
Ześ był oyczyzny ociec prawdziwy,
I za to poſągi ſtawił.

Zatłum te, przebog, ſproſne kąkole,
Pamiętny w kſięgach człowiecze;
Wymykaiące z karbow ſwowole
I krwawe ziomkow poſiecze.

Niech na cię, co chce, gmin błędny gada,
Niech wrzaſkiem buntownym fuka,
Przytomney cnocie zawiść nie rada
A znikłey troſkliwie ſzuka.

Prożny na niecne złości ſkwierk wſtawa,

Kiedy miecz zbrodni nie pleni.
Płonne po prawach piſzemy prawa,
Gdy ſię człek wewnątrz nie mieni.

Na zacne przodkow dzieła nie pomni,
Bić ſię lub pługiem drzeć grunty,
Zmieniamy gnuśnie kupcy potomni
Szable na łokcie i funty.

Rzuciwſzy kiryś z rdzawym ſzyſzakiem
Rzymianin zoſtał furmanem:
Pełno go każdym pod nieba ſzlakiem
Z ładownym karawanem.

Czy ſkrzepłe lody Akwilon gniecie
Mroźnym podmuchem, nic na to:
Czy Eur piaſzczyſte mąci zamiecie,
Byle ſię wrocił z intratą.

W ułomney kletce żeglarz łakomy
Niedba na ſlagi zatopne:
I za Herkula przechodzi bromy,
Roſpiąwſzy płotna pochopne.

Trudney rzucaiąc gościniec cnoty
Uboſtwo zniewagą zowie:

Tey by uniknął, na szturm i floty
Zycie naraża i zdrowie,
Czas wżdy nie męſkie żądze porzucić,
A gdzie nas z okrzykiem wzywa
Do Kapitolu krokiem zawrocić,
Ludu ochota życzliwa.

Szkodliwą tylu klęſek podſytę,
Te perły w płonnym pozorze,
Te kruſzce z złotey grzeczności lite
Porzućmy w przyległe morze.

Kto ma zelżywych ſzczyry żal zbrodni,
A w cnocie ſmaku nabiera,
Umkni namiętney paſtwę pochodni,
Niech ogniow nie wywiera.

Do ſzlachetnieyſzych zrodzeni czynow,
Nie żyſkownego połowu,
Ukrzepcie giętkich umyſły ſynow
Hartem oſtrego wychowu.

Wſtyd nam cię widzieć wyrodna młodzi!
Nie umie dosieść bachmata

Ani z oſzczepem na źwierz zawodzi,
Choć mu wąs wargą wylata.

Ale mu przecie rzadko kto ſproſta
Czy biczem cygę ocuca,
Czy które trąbą wyklął ſtaroſta,
Koście po ſtole rozrzucać.

Takie to dziatki chcąc ubogacić
Pan ociec nie pomału,
Kłamie, odziera, a niechce płacić
Lichwy, ni kapitału.

Bies te pobierze łakomcze nie ty,
Zbiory nabyte ſzkaradnie:
Sypieſz uſtawnie do ſwey kalety
A oto dziura w niey na dnie.



PIESN XXV.

DO BACHUSA.

Iż bostwem iego natchniony, nowe iakieś Lyryckie pieśni na pochwały Augusta śpiewać zamysla.

Quo me, Bache, rapis tui J. E. M.

Gdzież mię porywasz bostwem twym pełnego,
Bache? do iakich jaskiń, do iakiego
Gaiu, duch nowy unosi mię? skały
O ktoreż głos moy obiie się, chwały
Pieiąc Cesarza? ktorego wprowadzić
Chcę miedzy gwiazdy, i w radzie posadzić
Jowisza? śpiewać nowym będę tonem
Żadnymi ieszcze usty nie nuconem.
Iak gdy się ocknie Ewias, zdumiewa,
Patrząc na rzekę Hebrową, na drzewa
Od śniegu białe, y na wierzch Rodopy
Przez barbarzyńskie udeptany stopy:
Tak ia się dziwię z szedłszy błędny z toru,
To skałom głuchym, to cichości boru.

O ktory władzę masz nad Najadami,
I nad zdolnemi wywracać Bachami
Rękoma rosłe jesiony z korzenia!
Nic nie zanucą podłego me pienia,
Nic śmiertelnego. Iak słodkie zaiste
Niebespieczeństwo! krok swoy w ślady czyste
Nieść Leneusza bożka, ktory w koło
Otacza winną latoroślą czoło.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

DYTYRAMB.

Bożku winnego rumiany żniwa,
Gdzie mię twoy bystry zawrot porywa?
Gdzie twoy duch wieie?
Czy w gęste knieie,
W porosłe groty
Rączemi loty;
Spieszę za twym gronem.
Ktoraż to skała, ktora pieczara
Brząknie szainego sławą Cezara,
Gdy go nie składy
W bogow obrady

I w gwiazdolity
Dom znamienity
Głośnym wzniosą tonem?
Ozdobnych czynow żadna gęśl przedemną
Nie dała ſtruną światu znać przyiemną.
Iak owa kſieni z Bachuſowey zgrai,
Gdy winem zmyſły utai,
Leżąc na gorze urodzayney w bluſzcze;
A ſen iey zrzenice muſzcze.
Skoro ſię ocknie; patrzy z podziwieniem
Na Hebr zakrętnym sforcowny ſtrumieniem;
Iako ſię grubiańſkie chłopy
Wiią na gorach Rodopy.
A pewne ſkał urwiſka
Snieżne tłoczą legowiſka.
Tak mi zdumiały ſtrach ſerce kołace,
Patrząc na twoie, cny bożku, pałace,
Co lubiſz zwiedzać głazy niepoczeſne
I puſtki leśne.
O wielki czernic opiłych panie,
Ktore na boſkie twe zawołanie,
Potężnemi rwą ramiony

Sosny z korzenia i klony.
I ia za twym darem dzielnym
Zabrzmię rymem nieśmiertelnym,
Ulatuiąc z niskiey ziemi
Piorami polotnemi.
Trudneć to dzieło, lecz mi łacne będzie,
Gdy me wnętrzności duch boga osiędzie,
Co mu na koło czupryny
Wieniec się pokręca winny.



PIESN XXVI.

DO WENERY.

Widząc ſię być w podeſzłym iuż wieku, lutnią y miłoſtki ſwoie żegna.

Vixi puellis nuper idoneus. J. E. M.

Żyłem płci niegdyś zdatny rycerz białey,
 Służąc żołnierſkim trybem nie bez chwały,
Teraz oręże, i lutnią na woynie
 Iuż wyſłużoną zawieſzę ſpokoynie

Na ścienie, ktora morſkiey ſtrzeże boku (*o*)
 Wenery. Tu mi jaſne w ciemnym mroku
Złożcie pochodnie, łuki, drągi przytym
 Straſzne kochanki wrotom nieużytym.

O ktora rządziſz Cypr (*p*) i nieznaiącą
 Sytońſkich śniegow Memfin zbyt gorącą,
Krolowa! dotkniy choć raz w ſkorę twardą
 Wznieſionym w zgorę biczem Chloę (*q*) hardą.

(*o*) Auguſt poſtawił w bożnicy Juliuſza Ceſara Wenerę od Apelleſa malowaną, ktorą on wyraził wychodzącą z morſkiego łona. Podobno Horacy mowi tu o tym obrazie.

(*p*) Cypr wyſpa ſławna mieſzkaniem Wenery. Sytońſkie gory w Tracyi. Memfis niegdyś ſtolica Egiptu.

(*q*) Jmie kochanki.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Zegnam was odtąd, dziewoie krasne,
Ktorymem służył do lubych fraszek:
Dotąd Kupidą czcząc grono iasne,
Dosyciem płochych zażył igraszek.
Iuż teraz więdnę, i smutnie gasnę,
Pełen swobody niedawno gaszek:
Niechże tu oręż i kobza moia
Zwiśnie u twego, Wenus, podwoia.

Tu, tu błyskotne znieście pochodnie,
Co blask wzniecały po nocnym mroku;
Tu drągi złożcie, co słodkiey zbrodnie
Skutek czyniły w iurnym otroku.
O ktora Cyprem władasz swobodnie,
Pokaż możnego dowod wyroku!
Patrz, iak swe Chloa nadyma żagle,
Ey! aby no raz muśni ią smagle.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Czasem usarzem, czasem petyhorcem,
Nie lada pod twym, Wenero, proporcem

Służyłem rycerz; dosyć się iuż kręcić,
Czas wysłużoną broń tobie poświęcić.

Bierz morska pani, w twey świątyni, którą
Gęśl ci zawieszam z Łacińską bandurą.
A zemną i wy chłopcy na podzięki
Zawieście wachle, drągi, i osęki.

Tobie fortunny Cypr ołtarze stawi,
Twe imie Memfis ciepła wiecznie sławi,
Siedlisko słodkich wczasow, kędy w ciszy
Sytońskim śniegiem szumny wiatr nie dyszy.

Ale ty przecie przed moią odprawą
Bądź mi, bogini, raz ieszcze łaskawą:
Pomści się krzywdy nad sercem zwodniczem,
Zaciąwszy Kloę hardą złotym biczem.



PIESN XXVII.

DO GALATEI

Morzem płynąć maiącey, odwodzi ią od żeglugi, przykładem zwłaszcza Europy.

Impios parræ recinentis omen J. E. M.

Bezbożnych niechay wiedzie źle wróżąca
Czayka, i suka szczenna, lub bieżąca
Wilczyca polem Lanuwińskim (r) lotna,
I liszka kotna.
Niech przedsięwziętą drogę rowien strzale
Wąż przerwie, co twe strwożył nie omale
Konie; świadomy wrożek się o twoie
Zdrowie nie boię.
Niż się do iezior uda, gdzie się pleszcze
Ptak wieszczy czuiąc spaść maiące deszcze,
Kruka mą prośbą wzbudzę, niech tnie gońca
Od wschodu słońca.

(r) Lanuvium w Starożytnym Latium o mil 20 Włoskich do Rzymu. nie daleko gościńca Appiyskiego: via Appia

Zyi gdziekolwiek chceſz, Galateo,(z chęci
Zyczęć) ſzczęśliwą; maiąc mię w pamięci:
Niech ci i dzięcioł nie mieſza podroży,
Ni wrona trwoży.
Lecz widziſz, iako zachodzący ſrogę
Oryon (*s*) burzę wzruſza: znam odnogę
Adryiſką, co ieſt: iak mąci pogodny
Japix (*t*) nurt wodny.
Niech nieprzyiacioł żony z dziećmi, burze
Doświadczą kozła wſchodzącego w chmurze, (*u*)
I ſzumu morſkich wod, y wbrzegi drżące
Fale biiące.
Tak i Europa, co ſiadła na byka
Chytrego, gdy z nią od lądu umyka,
Poſtrzegłſzy morſkie ſtraſzydła i zdrady,
Strach ią wziął blady.
Nie dawno kwiatki po łąkach zbierała,
Wiiąc z nich wianki Nimfom, gdy naſtała
Noc, nic ſię więcey w oczy icy nie poda,
Krom niebo, woda.

(*s*) Orion Konſtellacya niebieſka.
(*t*) Japix wiatr Kalabryiſki od Apulii wieiący.
(*u*) Kozieł Konſtellacya niebieſka.

Ktora gdy z ſtem miaſt dopłynęła Krety: (*u*)
Oycze! Oyczyzno! czemuż was nieſtety
Odbiegłam? tyleż mogła miłość (rzekła)
Dokazać wściekła?
Z kąd? i gdziem przyſzła? lekka śmierć ieſt iędna
Panieńſkiey winie, czuiąc że to biedna
Płaczę ſromoty? czy niewinną cale
Sen wprawia w żale?
Czy prożne mary ſłoniową przywodzi
Bramą? lepieyże po morſkiey powodzi
Brodzić mi było, czy kwiatki pachnące
Zbierać na łące?
Obym nie cnego doſtała! zarazem
Z gniewubym cielca rozdarła żelazem,
I kochanemu coś przedtym bez mała
Rogi urwała.
Bezwſtydna! wyſzłam że z oycowſkich progow;
Bezwſtydna! dotąd że żyię: o z bogow
Ieżli to ktory ſłyſzy? niech ſię między
Lwy tułam w nędzy,

(*u*) Kreta wyſpa teraz Kandya. o Europie ktorą Jowiſz uwiozł odmieniony w byka, wiadomą bayka.

Poki mi ſtarość nie zmarſzczy jagody
Gładkie, ni z młodey ſpłynie krew urody,
Pięknym chcę łupem nakarmić tygrzyce,
Niech ſię tym ſzczycę.
Wzgardzona corko! oyciec gdzieś tam w gniewie
Mowi, coż zwłoczyſz śmierć? ot na tym drzewie
Załoź pas, coś go wzięła iak umyśnie,
Gardłoć niech ściśnie.
Czy też dla prędſzey śmierci, woliſz z ſkały
Skoczyć na przepaść miedzy morſkie wały:
Żebyś nie przędła ſwey, ſkocz w morze śmiele,
Pani kądziele,
Ni krew Krolewſka w iey uſługach żyła...
Gdy narzekała tak, Wenus przybyła
Smieiąc ſię, a z nią, maiąc łuk ſpuſzczony
Synek pieſzczony,
I naśmiawſzy ſię dość : zaniechay (prawi)
Tych gniewow i zwad, gdyż ten, coć tak krwawi
Serce, pozwoli urwać ſobie rogi
Byk w oczach ſrogi.
Nie wieſz, że twoie z Jowiſzem zamęście?
Porzuć płacz, a ſwe umiey wielkie ſzczęście

Szanować: twym się imieniem zwać wszędzie
Część świata będzie.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Na wyiazd ludzi złych, niech puszczyk huka,
Przebieży drogę albo szczenna suka,
Albo wilczyca, albo uwiia się
Liszka na czasie.
Niech wąż w podroży trudni przedsięwziętey,
Gdy nakształt strzały w przecz drogi rozpięty
Postraszy konie: mnie o twey podroży
Iaki ptak wroży?
Nim na wilgotne uleci bagnisko
Ptak, co wiszący deszcz przeczuwa blisko,
Posłucham na wschod słońca, czego kruczy
Głos mię nauczy.
Szczęść Boże, kędyć Galateo chęci
Przebywać radzą; a nas miey w pamięci:
Niech twemi ani błędna wrona kroki,
Ni władną sroki.
Lecz patrz, ponury iak Oryon szumi:
Ia wiem, bezdenna co odnoga umi,

Czarney Adryi, iakie wzburza wały
Iapix biały.
Niech żona człeka zawiſnego ſłucha,
Iak na ſwym wſchodzie ſzumny kozioł dmucha,
Iak warczy morze, drżą brzegi na plagi
Ogromney ſlagi.
Tak też Europe, nie myśląc o zdradzie
Oślep na białym byczku ſię układzie,
Lecz w ſrzód morſkiego śmiałka zatrwożona
Bledniele łona.
Oto na łące zbiera kwiatki wonne,
Winną z nich Nimfom chcąc upleść koronę;
A wnet zdradzona widzi tylko morze,
I blade zorze.
Gdy zaś przybyła do ſtogrodey Krety,
Ah oycze rzeknie i imie, nieſtety,
Stracone corki! wſtyd ſkazą zelżony
Chuci ſzaloney!
Zkądem, lub dokąd przyſzła? iedna prawi
Smierć za grzech panien ieſt mała. Na iawi
Płaczę za zbrodnię ſproſną, prożna czyli
Mara mię myli,

Bramą się z piekła wyrwawszy kościaną ?
Iżaliż było lepiey na zhukaną
Puszczać się powodź, czy zrywać po łące
Kwiecie pachnące.
Gdybym też teraz, gdy gniew we mnie bucha,
Dostała w ręce sprosnego ciołucha,
Siekłabym w sztuki, kruszyłabym rogi
Bestyi srogiey!
Bez wstydum wyszła z oyca mego progow:
Wstyd mi żyć dłużey. O ieśliż kto z bogow
Słyszy te żale, niechay mię lwy krwawe
Porwą na strawę.
Nim bladość krasne posiędzie jagody,
Nim zwiędnie czerstwość na zdobyczy młodey,
Pragnę, poki mi wdzięczne kwitnie lice,
Napaść tygrzyce.
Licha Europe! ociec porzucony,
Gin, na cię woła; masz roste iesiony,
Możesz z gałęzi tym pasem wygodnie
Przypłacić zbrodnie.
Lub ieślić milsza śmierć z wyniosłey skały,
Na poburzone rzuć się z gory wały

Szumnego morza; wſtydziſz ſię ieżeli
Sieść u kądzieli,
Corko Królewſka, a groźną mieć Panią
Na twoim karku. Stała z bliſka za nią
Smieiąc ſię Wenus, i ſyn z odprzężoną
Łuk dzierżąc ſtroną.
A kiedy ſię z niey iuż naśmiała doſyć,
Przeſtań ſię gniewać, rzecze, i komoſić:
Wraz tu nie luby byk z rogami ſtanie
Na zgruchotanie.
Nie wieſz, Jowiſza żeś wielkiego żona?
Porzuć te ſzlochy, a bądź przyuczona
Los mężnie znoſić: część świata twe imię
Na ſiebie przymie.

TAZ INNEY RĘKI F. K

Bezbożnym niechay puſzczyk ſmutnowrogi
Huczy w złą chwilę, lub z Lanuwſkiey drogi
Lecąc wilczyca, niech płowym przed oczy
Bokiem zatoczy:

Niech ſzczenne ſuki niewczeſnym przechodem
Los niefortunny tym znaczą; a przodem
Na poſtrach koni wąż ſię w poprzek zwiie,
Złe życie czyie:
Lecz komu życzym pomyślnego końca,
Niech mu przelata kruk od wſchodu ſłońca,
Nim zeſchłe bagna głoſem uymie wieſzczem,
Przed bliſkim deſzczem.
Gdzież kolwiek woliſz, Galateo, zoſtać,
Miey na pamięci ſługi ſwego poſtać:
Niech dzięcioł drogi ſzczęſney ci nie broni,
Ni przelot wroni.
Ale czy widziſz, iak ſię mienią zorze?
Iak wre Oryon? wiem ia, co ieſt morze,
Iak więc hercuie po Adryiſkiey ſrodze
Wicher odnodze.
Pohańſkie raczey cory i złe żony
Niechay doświadczą, iak otmęt ſzalony
Kozła wſchod czyni, gdy z brzega do brzega
Wał ſzumny biega.
Takci i biedna przed laty Europe

Snieżną na ciołka zarzuciwszy stopę,
Gdy więc zpostrzegła chytre iego zdrady,
Ziął ią strach blady.
Spoyrzy na stronę, aż tu delfin z bliska
Rozwiera paszczę, tam wieloryb pryska:
Zlęknie się nie wczas, gdy iuż po głębinie
Płynie a płynie.
A co niedawno po kwiecistym Peście
Zwiiała Nimfom bukiety niewieście,
Nad nurt a niebo nic więcey do koła
Nie uyrzy zgoła.
Do sławney potym gdy przybiła Krety,
Krzyknie rozpaczą natchniona : niestety!
Oycze moy słodki! ach plemie wyrodne,
Krwi cney niegodne!
Zkądem ? lub dokąd uszła bez boiaźni ?
Za dziewcze zbrodnie mało iedney kaźni:
Czyż lepiey było znieść morskie zamiecie,
Niż zrywać kwiecie?
Mylę się? czy grzech moy widzę na iawi?

Czyli niewinną cień mię łudząc bawi,
Co zwykł wypuſzczać kościanemi wroty
Senne zgryzoty?
By mi kto teraz bezecnego w gniewne
Dał ręce byſia; poſzłyby zapewne
Pyſzne mu rogi, acz go miłość płocha
Tak pierwey kocha.
Oycam bezwſtydnie rzuciła Penaty,
Za coż bezwſtydnie mey omieſzkam ſtraty?
Spraw, mocny Boże, by me ciało lwie kły
Pierwey rozwlekły;
Nim ſię poorze twarz zmarſką niezbędną,
A roże twarzy nadobney uwięndą:
Niech raczey teraz, śliczną maiąc kraſę,
Tygry napaſę.
Nędzna Europo! czegoż czekaſz więcey?
Ociec cię nagli. Ey chwyć ſię co pręcey,
A z tego klonu ſzyię twą tym czaſem
Zadzierzgniy paſem.
Czy woliſz bardziey ze ſkalnego głazu
Na łeb śmierć połknąć od iednego razu;

Nuże! nie baw się; niech w okropney burzy
Flukt cię zanurzy:
Jeśli wspaniałey masz cokolwiek myśli,
Co krwie Królewskiey zacność w tobie kryśli,
A niechcesz w ieńskiey łzy wylewać nędzy
Przy lichey przędzy.
Tak gdy swe gorzko skargi rospościera,
Puści blask chytrze śmieiąc się Wenera,
A z nią wspoł z łukiem stanie synek złoty,
Ostrząc swe groty.
Więc gdy ią smutne dość naciesząą żale,
Porzuć się dąsać, rzeknie: w tym zapale
Pewniebyś ze łba mu ty zdarła rogi,
Pokić gniew srogi.
Porzuć łzy toczyć, porzuć się komosić:
Wszakci to Jowisz. umiey dobrze znosić
Fortuny wielkość, a twe zacne imie
Swiat na się przymie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Iakiey ſię kolwiek łotr imie podroży,
Zawſze mu krzywym godłem niebo wroży;
To mu wilk bury, to mu gdzieś z zaciſzka
Ze ſzczenną pſicą kotna zaydzie liſzka.

Kraczą nań ſmutne po opłotkach wrony,
Lub gdzie w kolei jaſzczur przyczajony
Strzeliwſzy w ślepie wſparty na ogonie
Upląta w ſzlijach zkomoſzone konie.

Szczęśliwſzey życzęć, wieſzcz uprzeymy, drogi:
Niech ci od wſchodu ześlą kruka bogi,
By wróżąc podroż prętką a ſzykowną,
Uprzedził kawkę od jezior wędrowną.

Płyń, gdzie cię kolwiek nieſie dola chętna,
Płyń, Galateo, lecz na mię pamiętna:
Kiedy ci grody tak porzucać naſze
Pomyślnym lotem radzą piora ptaſze.

Lecz widziſz iakim gwałtem morſkie łona
Pochyłe mąci ramie Ory ona?

Ach znam ia, co to kryślić wodne drogi;
Iak burzy Japix Adryiſkie otnogi!

Nieprzyiacielſkie i żony i dzieci
Niechay doznaią Auſtrowych zamieci,
Gdy ze dna ſlagi ruſzywſzy nawalne
Roztrąca, aż ſię brzegi trzęſą ſkalne.

Tak i Europa uſadziwſzy śnieżne
Nożki na barki bujaka lubieżne,
Acz ufna bogu, przecie z trwogi zbladła
Patrząc na monſtra i zdradne zwierciadła.

A ta, co chwilę darząc ſwe kochanki,
Zwijała Nimfom wieńce i rownianki,
W poświacie nocney przez burżliwe morza
Nic niewidziała procz wody a zorza.

Więc i przybywſzy do ſtumiaſtey Krety,
Ach mnie zgubioney, wołała, nieſtety!
Gdzieżeś kochany oycze? takżem oto
Zoſtała nagle nieſzczęſna ſierotą?

Zkądżem i dokąd przyſzła dziewka biedna?
Smierć mi za zbrodnią nie ieſt doſyć iedna.

Stokrociem winna: niewiem ſama prawie,
Czy opłakiwam dolę mą na jawie?

Czy mię ſnow błędnych czarne łudzą roje,
Co przez kościane przechodzą podwoie?
Nie lepiey że to było kwiaty zbierać,
Niż ſię po długich morzach poniewierać?

Niechby mi teraz w mściwe popadł ręce
Bezecny cielec: rogi mu ukręcę,
W ćwierci go zrąbam: tak mi ſrodze zbrzydło
Owe niedawno kochane ſtraſzydło.

Bez wſtydu śmiałam oyczyznę porzucić,
Bez wſtydu zwlekam dni nędzne ukrócić,
Uſłyſz mię niebo: ſama ſię oſądzę:
Niech naga w puſzczy lwom na paſtwę błądzę.

Niech, pokim gładka, poki mey nie cieśni
Zmarſkami twarzy ſtarość pełna pleśni,
Rozniosłſzy na kłach członki me do ſzczęta
Natkaią tygry ſwe głodne ſzczenięta.

Ey gnuśna dziewko! po coż ſię duch więzi
Długo w tym ciele? oto ci gałęzi

Sam dąb uchyla: pas ſię w petlę wiie,
Nalega mściwy ociec: poday ſzyię!

Obieray co chceſz: chceſzli tyſiąc razy
Umrzeć, maſz w ręku: ſtoią dzikie głazy
Oto na brzegu: rzuć twe na doł ścierwo,
Niechay ie morſcy mieſzkańcy rozerwą.

Chyba że nie wſtyd dla Krolewſkiey dziewki,
Wić miedzy branki przędziwo na cewki,
I obcey pani pod zawiſnym okiem
Niewiernym męża podſycać obrokiem.

Tak gdy ſwą dolę płaczem zlewa cichem,
Z chytrym doń Wenus zbliży ſię uśmichem,
I płochy ſynek z cięciwą ſpuſzczoną
Skacząc ſwawolnie na macierzy łono.

A gdy ſię doſyć z łez iey nacieſzyła,
Przeſtań ſię dąſać, rzecze, dziewko miła,
Sam ci ten, co cię ciołek gniewem ſroży,
Pokorne rogi na łonie położy.

Niechay ſię w żalach ſerce twe uciſza,

Wiedz, żeś małżonką wielkiego Jowiſza
Nie igray z ſzczęściem, gardząc im zuchwale,
A świat nazwiſko weźmie twe w podziale.

PIESN XXVIII.

DO LYDY.

Zachęca Lydę, aby dzień Neptunowi poświęcony ſpiewaiąc y piiąc weſoło przepędziła.

Feſto quid potiùs die. J. E. M.

Coż mam innego robić w poświęcony
 Dzień Neptunowi? tocz mi wino hoynie
Cekubſkie (*x*) Lydo, i gwałt uzbroiony
 Uczyń mądrości, na czas to przyſtoynie.
Widziſz z południa że ſię nachyliło,
 A ty, iakby dnia bieg był zatrzymany,
Leniſz ſię przynieść dzban, co mi nie miło,
 Za Bibuluſa Konſula nalany. (*y*)

(*x*) O Winie Cekubskim mowiono nieraz wyżey.
(*y*) Bibulus Marek Calpurnius był Konſulem z Cezarem R. 695.

My będziem chwały Neptunowi śpiwać,
Wtąż Nereidom (z) modrym na przemiany;
Na krzywey lutni ty będzieſz wygrywać
Latony (a) płodność i łowy Dyany.
Oſtatni dla tey wierſz bogini będzie,
Co ma Cyklady (b) świetne w ſwoiey mocy,
Co Paf nawiedza zaprzągłſzy łabędzie, (c)
Pieśń przyzwoita będzie i dla Nocy.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Kiedy dni święte Neptunowi przydą,
Wieſz że, co czynić, Lido?
Acz cię za oſtrey cnocie miłośnicę
Maią; dobądź z piwnice
Starego wina; a te mądre pary
Rozegnay troche z czary.
Widziſz, iako ſię, większą część zawodu
Ubiegſzy, ma do zachodu

(z) Nereidy boginie wodne.
(a) Latona Matka Apollina i Dyany.
(b) Cyklady wyſpy na morzu śrzodziemnym.
(c) Wenus Paf miaſto na Cyprze wyſpie.

Słońce pochyłe; a coraz ogląda
Nazad : znać pono żąda,
Byś, nim ſię w morſkiey ukryie otchłani,
Dobyła owey bani
Z Cekubſkim winem, co go za Konſula
Wytłoczono Bibula.
My na przemiany pioſneczki ochocze
Na zielone warkocze
Nereid nucić będziem z Poſydonem,
A ty złotym bardonem
Wielbić nadobną Apolla macierzę,
I co byſtremi źwierzę
Gromi Dyana ſtrzały; a zaś ſpołem
Wenerę, co weſołem
Knidem i Pafem rządzi: więc i rada
Częſto w ſzlije zakłada
Srebrne gołąbki iadąc na Cyklady
Na tańce i bieſiady.
Ani zapomnieć też Nocy należy,
Ze nam weſoło zbieży.

PIESN XXIX.

DO MECENASA.

Zaprafza go na ucztę wefołą, i aby publicznych trudow zaniechał, upomina.

Tyrrhena Regum progenies. J. E. M.

Tyrrheńfkich, Mecenafie, krolow plemie godne!
Dla ciebie wino w beczce nie tkniętey łagodne,
I roże, co ci wieńczyć będą fkronie,
I dla twych włofow wyciśnione wonie

Iuż dawno u mnie. Wyrwiy zwłoce fię w kfztałt lotny.
Czyliż ci zawfze patrzeć na Tybur wilgotny,
I na Efulfki grunt, i tam, gdzie ona
Włość oycoboycy leży Telegona (*d*)?

Opuść na czas doftatek z niefmakiem obfity,
I gmach blifki obłokow z wynioflemi fzczyty,
Przeftań fię dziwić fzczęśliwego Rzymu
Bogactwom, wrzawie, y prożności dymu.

(*d*) *Tufculum* miafteczko założone od *Telegona*, Uliffeffa y Cyrcy fyna, ktory oyca przez niewiadomość zabił.

Miłe pod czas bywaią panom alternaty,
I chędogie wieczerze w śrzod ubogiey chaty
Choć nie obitey kobiercami, czoło
Wypogodziły nie raz im wesoło.

Iuż oyciec (*e*) Andromedy skryte ognie sieie,
Iuż zbytecznym (*f*) upałem Procyon szaleie,
Także lwa gwiazda szalonego wschodzi,
Gdy słońce z suszą parne dni przywodzi.

Iuż pasterz zmordowany z zemdloną do cieni
Uchodzi trzodą, chłodnych szukaiąc strumieni,
I (*g*) Sylwanowych krzewin; a ląd w ciszy,
Wiatrow, co fale wzruszaią, nie słyszy.

Ty myślisz w iakim państwo powinno być stanie,
I o Rzym się obawiasz, troskliwy zbyt Panie,
Co Seres (*h*) y co Baktra (ktore znały
Rząd Cyra) knuią y Don groźny strzały.

Przezorny czasu Rządzca przyszłego Bog, w mocy

(*e*) Cefeusz, Konstellacya niebieska, blisko Cynozury.
(*f*) Procyon, gwiazda przed kanikułą wschodząca.
(*g*) Sylwan, Satyr leśny, kosmaty &c.
(*h*) Seres, gdzie teraz Chyny. Baktra kładzie za Persyą, gdzie panował Cyrus.

Ktorego wſzyſtko, w ciemney to, co ma być, nocy
Kryie, śmieiąc ſię, ieśli człek ſię boi
Nad to, niżeli bać mu ſię przyſtoi.

To co ieſt, pomniey zażyć, płyną rzeczy inne
Kſztałtem rzek, co raz nurty nioſą cichopłynne
W morze, drugi raz głazy podlizane,
Krzaki, y bydło, y domy porwane

Prowadzą z ſobą: tak iż głos ſłyſzany bywa
W gorach, y w bliſkich laſach łoſkot ſię ozywa,
Gdy powodź ſroga przez ſwe nagłe ścieki
Wzruſza ſpokoyne w ſwoich łożach rzeki.

Ten w ſwobodzie żyć będzie i w ſpoczynku miłem,
Komu ſię dnia każdego mowić godzi: żyłem.
Jutro niech w czarnych chmur powlecze cienie
Niebo, lub ſłońca iaśnieyſze promienie

Rożnieci Jowiſz; iednak to co ſię iuż ſtało,
Nie potrafi, aby ſię rozſtać znowu miało,
Ani przerobić, ani cofnąć zdoła,
Z czym żartkie godzin ulecialy koła.

Fortuna, co w okrutnych zabawach ſię kocha,

I nie zwykłe igrzyſka ſtroić lubi płocha ;
Iednym honory bierze, drugim dawa;
Raz na mnie, znowu na innych łaſkawa.

Chwalę ſtałą ; ieżli zaś do lotu ſię bierze,
Wracam iey, co mi dała, a w ſwoią ſię ſzczerze
Uwiiam cnotę, y nad wſzelkich mnoſtwo
Bogactw, poczciwe przekładam uboſtwo.

Nie moia rzecz, gdy wichry maſzt zatrzęſą z iodły,
Na płaczliwe z boiaźni udawać ſię modły;
I śluby czynić, obiecywać dary,
Aby Cypryiſkie, (*i*) Tyryiſkie towary,

Nie pomnożyły bogactw morza łakomego :
W ten czas mię w łodzi o dwu wioſłach beſpiecznego
Wiatr przez Egeyſkie poniesie odmęty
Wraz z Ledeyſkiemi (*k*) przychylny bliźnięty.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Tyrreńſkich Królow plemie ! iuż to ci od roku
Mam dobyć z winney bani nie tkniętego ſoku.

(*i*) Cypr Wyſpa. Tyr miaſto dawne Fenicyi,
(*k*) Konſtellacya, *Kaſtor* i Pollux ſynowie Ledy.

Mam roże, mam lilie, mam zapaſzne wonie;
Te na ſplot złotowłoſy, tamte dam na skronie.
Daruy chwylę mi żądną, nie czyniąc przewłoki.
Alboż to ci wżrok ſame paść maią potoki
Tyburu przeźroczyſte? lub Ezulſkie ſzańce,
Zkąd widzi ſnadnie oko pol odległe krańce?

Porżuć nudne ſtarania, bogactwa, i wſzytek,
Coć miece blaſk od pereł i od złota, zbytek.
Czyż tylko maſz ſię dziwić nad fortunnym Rzymem,
Nad zbiorem iego, wrzaſkiem, kurzawą, i dymem?

Przyimie drugdy koleyno, pan ſzacuiąc drogo,
I pod wieyſkim poſzyciem dany ſtoł chędogo:
Gdzie bez zapon ſzkarłatnych, i chlubney pozłoty
Spokoyność czoła otrze gzło czarney zgryzoty.

Iuż mgliſte iaſny Ceſey pędzi z nieba cienie,
Procyon miota wściekły rozparne płomienie;
Iuż z paſzczy lew ogniſty ſzczerym ziewa żarem,
A krąg ziemny słonecznym rozpada ſię ſkwarem.
Paſterz w czyſzy gorącey z zemdlonemi trzody

Szuke cieni gdzie chłodnych i potoczney wody;
Tu gdy lęgnie nad cichym wybrzeżem przy lipie;
Ni go nurtem wiatr zpryſka, ni kurzem oſypie.

Ty patrząc na ſtan Rzymu, ſetne prace łożyſz
Na wzroſt iego zaſzczytow; i zbytnie ſię trwożyſz,
By tam czego Hirkańczyk nie kuł nam oporny,
Lub Scyta z Perſem żwawym, lub Doniec niesforny.

Opatrznym przyſzłe rzeczy Bog ſięgaiąc okiem,
Ciemnym los ich przed ludźmi zasłonił pomrokiem
I śmieie ſię z trwożliwey nad tym człeka troſki,
Co więc zdala uſunął odeń wyrok boſki.

Tym ſię cieſz, coć przytomny czas daie nie inny
Kſztałt ieſt rzeczy na świecie; iak ow byſtropłynny
Potok, co więc ſpoſobem lecąc rozmaitem,
Tu wczeluść wpada morſką ſpokoynym korytem;

Tam groble, ſkalne przerwy, i ſtada, i domy
Nie bez ſzumu gor, laſow wlecze nurt łakomy;
Gdy więc ſwego wypadſzy tok ogromny łona,
Wzbierze wartkie odmęty nad brzeżne ramiona.

Ten myśl pięknie ſtanowi nad niechybnym celem,

Ktory z rownym swoy codzień bieg kona weselem;
Bądź mu iutro Feb iasnym rydwanem zatoczy,
Bądź chmurnym niebo Jowisz kirem zapomroczy.

Lecz co pozad iuż poszło niecofnym przelotem,
Nie uymie, anić wydrze prędkim chwila zwrotem.
Iuż zmiennym tego sztęplem czas nie przeistoczy,
Co więc bystra raz z sobą godzina potoczy.

Fortuna czcze nadzieie kołem pędząc ślizkiem,
Ludzi oko śmiertelne obłudnym igrzyskiem:
A dary swe i szczęścia zmieniaiąc zawiśnie,
Dziś mnie, iutro drugiemu złotym licem błyśnie.

Dobrzeć, gdy stoi w kroku: lecz gdy zmyka szybem,
Rownym to, com wziął od niey, znow oddaię trybem
Do cnoty mey się garnę w niey się cały zwinę;
Przy niey, chociem bezgroszny gołota, nie zginę.

Nie umiem załamywać rąk, ni zbitnie tążyć,
Gdy groźny szturm w zamętney chce toni pogrążyć
Z kosztownym okręt składem: ani czynić śluby,
By się mogł iak wydobyć z mokrey towar zguby.

Wśrzod burzy lichy topień słone piiąc męty,
Nie zbogacę ia morza Cypryiſkiemi ſprzęty:
Beſpieczen ſobie płynę po Egeyſkim nurcie,
Za darem świateł Ledy w dwuwiosłowy burcie.

PIESN XXX.

DO MELPOMENY MUZY,

Horacyuſz Liryki piſząc wieczney ſławy nabył.

Exegi monumentum ære perennius. J. E. M.

Skończyłem iuż pamiętne dzieło nad miedź trwalſze,
Nad ſtrukturę krolewſkich piramid (*l*) wſpanialſze,
Ktore ani deſzcz, ani Akwilo (*m*) ſzumiący
Rozrzuci, ani długi wiek wſzyſtko burzący:
Ani czaſow pierzchliwych bieg upłynny, rączy (łączy,
Nie wſzyſtek umrę, choć mię śmierć z ciałem (roz-
Większa ſię mię i przednia część ieſzcze zoſtanie,
Nad ktorą mieć nie będzie Parka (*n*) panowanie.

(*l*) Piramidy groby Krolow Egipſkich wielkim nakładem od naypierwſzych Monarchow tego kraiu zbudowane.

(*m*) Aquilo wiatr pułnocny.

(*n*) Parka śmierć. Trzy baieczna ſtarożytność liczyła Parki: Clotho, Atropos, Lachesis: iedna nić życia ludzkiege przędła, druga zwiiała, trzecia nozyczkami ſtrzygła.

Zawſze w świeżey potomnych wiekow będę chwale
  Kwitnął, dokąd naywyżſzy kapłan i Weſtale
Będą Kapitolińſkie poświęcone progi
  Nawiedzać, i ofiarą ſpolną błagać bogi.
Wſpomnią mię przyſzłe czaſy, odnowią w pamięci,
  Że tam, gdzie ſię Aufidus byſtrym wirem kręci,
I gdzie w ſuchey Krol Daunus panował krainie
  Nad proſtym ludem; w podłym wylągłſzy ſię gminie,
Sławym doſzedł nad inne (ktorą wiek nie wytrze(trze
  Z pamięci) brżmiąc na Włoſkiey rym Eolſki cy-
Bierz zaſzczyt, Melpomeno, zaſługą nabyty,
  I włoż mi z Delfickiego, wieniec lauru wity.

TAZ INNEY RĘKI M. K.

Stawiam pamiątkę w pożne lat przeciągi,
Trwalſzą nad z miedzi ulane poſągi,
I nad ſkład Krolow dawny piramidy
Wſpaniałſza, bo bez ſkażenia ohydy.
Ktorey już ani ſłota jadowita,
Ani wiatr, lekkie co powietrze chwyta,

Ni wiekow mnogość, ni bieg czasow skory
Zepsuć potrafi zwątliwszy podpory.

Nie cały umrę: nie tak mię smierć zgniecie,
Zeby znacznieysza część nie żyła w świecie,
I uniknąwszy śmiertelney zagłady
Nie zostawiła po mnie dzieiow ślady.

Poty rość będę w wiekopomney chwale,
I kwitnąc zawsze czerstwym okazale,
Aż głowę świata Rzym dzielną prawicą
Osiędzie rządzca z niewinną dziewicą.

Tak slynąć będzię, z niskiego stanu
Możnym zostanę; com z obcego łanu
I z kraiu, ktory Daunus Krol posiadał,
Gdy ludem rolnym pracowicie władał.

A z tąd gdzie Aufid bystra rzeka myie.
A hucząc skąpe w brzegach wody kryie,
Naypierwszy przeniosł pism Eolskich pienia
Do Włoskich ziomkow stylu i czwyczenia.

Przymi że, proszę, sławna Melpomene,
Tę chlubę z zasług swą biorącą cenę,

A dobrotliwie mieſzcząc mnie w twe grono
Uwięcz me ſkronie laurową koroną.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Dziełam dokonał, co go nie wyprzedzi
Trwałością żaden gmach ulany z miedzi,
Ni ſtarożytney chlubny czyn Memfidy,
Sięgną krolewſkie wierzchem piramidy.

Nie zaſzkodzą mu ſzarugi wilgotne,
Ni byſtrych wichrow ſiły nieokrotne:
Lat go pominie przeciąg niezliczony,
I ſam czas na nim połamie ſwe trzony.

Nie umrę całkiem: po większey mi życie
Zoſtawi części Parka: poki ſkrycie
Do Kapitolu kapłan z kſięnią wchodzi,
Sława ſię moia ſtarzeiąc odmłodzi.

Gdzie wartkim nurtem Aufid w morze płynie
I w lichey Daunus krolował dziedzinie,
Będzie mię wielbić potomność, żem pierſzy
Na kroy Eolſki Rzymſkich przyciął wierſzy.

Panno! co arfą władaſz złotonitą,

Wdziey na ſię dumę zaſługą nabytą:
A w upominku wieſzcza twego głowę
Ozdob za prace w liście wawrzynowe.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Skończyłem dzieło wiekiem niepożyte;
Wiekiem, co wſzyſtko i niſzczy i trawi:
Trwalſze nad krolow zamki miedziolite,
I gmach piramid, co ie Egipt ſławi.

Nie zburzy mi go Nota wiew ogromny,
Ni grad otłucze, ani deſzcz opluſka:
Ni mu czas ſkazę przynieſie potomny,
Chocia żartkiemi ſkrzydły go pomuſka.

Po większey części przed światem nie zgaſnę,
Wolen od prawa nie lutośney Kloty.
Poty mam kwitnąć, aż Kapitol iaſne
Z gorzyſtych ciſkać wież będzie pozłoty.

Poydzie ma ſława, kędy byſtro płynie
Auſid, kray wilżąc piaſzczyſty i ſuchy;
Iżem ia pierwſzy na Łacińſkiey trzynie,
Alceia przeiął bardon złotoruchy.

Winney w nadgrodę teraz pełen buty
Niedbam na zazdrość, byleś mi ty ieno
Delfickim wieniec wawrzynem oſuty,
Na ſkroń włożyła, chętna Melpomeno!

KONIEC KSIĘGI III.



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA IV.

PIESNI I.

Horacyusz w tym ſię być wieku wyznaie, iż od miłostek i wierſzykow miłoſnych oddalony umyſłem byćby powinien, przecież powiada, że go niezbedna miłość Liguryna piecze.

Intermissa Venus diu J. E. M.

Zaniedbana Wenero pauzą czaſu długą,
Woynę znowu zaczynaſz! zlituy ſię nad ſługą;
Nie ieſtem ten co byłem, ſam ſię tu oſkarże,
Gdym łaſkawey pod ow czas hołdował Cynarze (*a*)

(*a*) Imie Kochanki.

Przeſtań o ſroga słodkich matko Kupydynow!
Gdy piąty krzyżyk licze; dokazywać czynow
Swych zemną, i łagodnym twardego rozkazem (zem
Miękczyć: idź, gdzie cię proźby wzywaią tym ra-
Młodzieńcow. wcześniey w Pawła Maxyma (*b*) ci będzie
Gościć domu, tam lotne ſwe ſkieruy łabędzie,
Ieśli chcesz zapał w sercu zaniecić ſpoſobnym:
On bowiem i ſzlachetnym zrodu i nadobnym,
On w ſprawach winowaycow troſkliwych nie niemy,
I dzieciuch w wielu ſztukach biegły, iako wiemy.
Znaki służby żołnierſkiey twey ponieſie wſzędzie;
A gdy milſzym kochance nad rywala będzie
Hoyne dary: pod ſtropem cytrynowym, bliſko
Albańſkiego ieziora, dawſzy ci ſiedliſko,
Marmurową poſtawi. Tam kadzidła wiele
Pociągnieſz noſem, tam dzwięk lutni, ſurmy trele
Cybelliney (*c*) zpiſzczałką, i z rożnemi razem

(*b*) *Paulus Fabius Maxymus* ktory był Konſulem z Tuberonem w pięć lat potym, gdy mu Horacyuſz tę odę przypiſał

(*c*) Cubele Berecynthia matka bogow, na cześć ktorey Kapłani Frygiyſcy grywali na oboiach, zkąd ten inſtrument często ſię zowie u Poetow *fiſtula Phrygia*, *cornu Berecinthium*

Nasłuchasz się pieśniami, acześ głuchym głazem.
Tam dwakroć na dzień chłopcy i młode dziewczęta
Wielbiąc chwałą twe bostwo, o bogini święta!
Pląsać będą w takt skoczny w prawną maiąc nogę,
I zwyczaiem Saliow bić trzykroć w podłogę.
Mnie iuż żadna niewiasta, ni mię więcey znęci
Nadzieia zobopolney lekkowierna chęci,
Ni pełnymi potykać chcę się z przyiacioły,
Ni wieńczyć skronie kwieciem przy trunku wesoły
Ale ach! gdy cię sobie wspomnę, Lygurinie!
Czemuż mi łza kroplami choć rzadkiemi płynie?
Czemu ięzyk wymowny prawiąc rożne dzieie,
W pośrzod słow mniey przystoynym milczeniem niemieie?
Ciebie iuż przez sen chwytam, i trzymam na łonie
Schwytanego: iuż gdy mi ulatuiesz, gonię
To przez pole Marsowe, iak bym biegł w zawody
Nieużyty dzieciuchu, to przez Tybru wody.

(ɔ) Kapłani Marsowi w Rzymie.

PIESN II.

DO ANTONIEGO JULA.

Pochwały Pindara

Pindarum quisquis, J. E. M.

Z Pindarem (e) kto chce krok swoy sadzić spory,
Dedalowemi, (f) Jule, pnie się piory,
Maiąc dać, słońca gdy wzlatuie blisko,
Morzu nazwisko.
Jak z gor tocząca bystre rzeka biegi,
Wezbrana deszczem wylewa za brzegi,
Tak szumiąc płynie wymowy głębokiem
Pindar potokiem.
Godzien mieć wieniec Feba wawrzynowy,
Czy się nowemi śmiało toczy słowy

(e) Sławny poeta Grecki w rodzaiu lirycznym, to iest w pisaniu odow pieśni.

(f) O Dedalu, ktory zamkniony w Labirincie wyleciał przyprawionemi skrzydłami z synem Ikarem wiadoma bayka. Julus był to synem Marka Antoniego Triumwira.

W pieniach Bachowych, (g) praw nie ſtrzegąc wſzę-
W rymowym pędzie. (dzie
Czy bogow wielbi i krolow ich plemię,
Przez ktorych ſłuſzną ległſzy śmiercią, ziemią
Gryzą Centaury, i Chimera, (h) z pyſka
Ktorey żar pryſka.
Czy bogom rownych on Eleyſkie pieie
Szermierſkie, konne, zwycięzcow turnieie, (i)
Daiąc im droższe, nad ſtu ſłupow dary,
Z pochwał ofiary:
Czy płacze pannie wydartego ſmutney
Młodzieńca, ſławiąc iego rezolutny
Umyſł, i godne złota obyczaie,
Wieczność im daie.
Duch Dyrceyſkiego (k) łabędzia wyſoki
Wznoſi, ilekroć rżnie ſię przez obłoki
Gorne, Antoni: ja zaś iako pſzczoła,
Matyńſka (l) zgoła,

(g) Dytyramby.
(h) O Centaurach i Chimerze mowiono wyżey.
(i) Igrzyſka Olimpiyſkie, Nemeyſkie, Piteyſkie, Iſthmickie.
(k) Dyrce zdroy niedaleko Tebow. Pindar był Tebańczyk. Nazywa go łabęciem dla lotu i ſpiewania.
(l) Obacz K. I. Odę: *Te maris & terræ.*

Co z dzięcieliny w ſkrzętnym zbiera biegu
Treść koło gaiu i Tyburu brzegu,
Z uſiilną pracą mierne rymy tworzę
W ducha pokorze.

Wyżſzym, Poeto, ty piać będzieſz tonem
Ceſarza, kiedy wieńcem zaſłużonem
Ozdobny, dzikie Sykambrow (*m*) gawiedzie
W tryumf powiedzie.

Nadeń większego, lepſzego nic ziemi
Nie dały z bogi wyroki dobremi,
Ni dadzą, choćby wrocił ſię też dawny
Wiek złotem ſławny.

Piać dni weſołe będzieſz, radość miaſta
Publiczną, ktora z powrotu przyraſta
Pożądanego Auguſta; i żwawy
Ratuſz bez wrzawy.

W ten czas ia głoſu cząſtkę też przyrzucę,
Będzieli ſłuchać warto, i zanucę:
O iak dzień piękny! ſzczęśliwy! co zdarza
Powrot Ceſarza.

(*m*) Narod Niemiecki w Weſtwalii teraźnieyſzey.

Pod twoy wiazd, io tryumfie! krzykniemy,
Jo tryumfie! nieraz powtorzemy,
Wſzyſcy łaſkawym bogom ſypiąc z dzięką
Kadzidła ręką.

Ty dzieſięć wołow daſz i krow tak wiele,
Ia młode wziąwſzy od macierzy ciele,
Dam, ktore buia na trawie zieloney,
W dar poślubiony.

Rożki podobne iego do kſiężyca,
Gdy trzeciey nocy ſwym nowiem przyświca,
Na czele śnieżny znak, całey poſtawy
Reſztą żołtawy.



PIESN III.

DO MELPOMENY.

Ze iey darem nieśmiertelności przez poetykę dostąpi.

Quem tu Melpomene semel S. ze S. T.

Na kogo wdzięcznym okiem
  Poyrzysz, Melpomeno, nie on przy głębokiem
Isthmie (*n*) passować się będzie,
  Ani na Achayskim (*o*) zwycięzca usiędzie,
Wygrawszy zawody, wozic :
  Ani on wMarsowym woiennym obozie,
Z Krolami porażonemi
  Stanie przed progami Kapitolińskiemi.
Ale mię więtszym uczyni
  Woda przeźroczysta oyczystey lutyni,
I kołem gaie rozwite
  Dadzą żyć mym wierszom lata nie przeżyte.

(*n*) *Isthmos* iest to mieysce w Koryncie, gdzie się odprawowały igrzyska szermierskie na cześć Neptuna.
(*o*) Achayskim, to samo co Greckim od Prowincyi Greckiey *Achaia*.

A ſnadź mię ſprzyiaznych ſiła
Między iuż Poety Polſkie policzyła.
Iakoſz i weną i cnotą
Zwyciężyłem zazdrość. O! co lutnią złotą
Słodkim naciągaſz Kamenom,
Niebieſka (*p*) Piery, ktora i balenom
Niemym w morzu, i łabęciom
Daieſz głos gdy zechceſz: twoim ia to chęciom
Powinienem i ozdobie,
Że mię teraz palcem pokazuią ſobie,
Parnaſſu wieſzczka Polſkiego:
Co tchnę i podobam ſię, mam to z daru twego.

TAZ INNEY RĘKI. J. C.

Kogo, w życia pierwoſpy ſwiecąc ſwą kameną
Przewodnim arfy dźwiękiem uczeiſz, Melpomeno,
Tych ni w Iſthmu zawodach krwawopłodna praca
Głoſi światu, ni wartkich oſi koń zawraca
Zwycięzki na Achayſkich gonach, tym ni czoła

(*p*) *Pieris.* Muza.

Zdobić będą w Deliyſkich wieńcach wonne zioła;
Tych ni Rzym po chwalebney dumnych Krolow klęſce
Ozdobne złotym laurem w prowadzi zwyciężce;
Lecz gdzie w żyznym Tyburze zatoki pieniſte,
Łagodney krążą wody i gaie cieniſte,
Tam ich czynow ſzlachetne rozbieraiąc dzieie
Uczony Greckiey Muzy gładko rym opieie.
Zacna Rzymſkiey ſtolicy młodzież, tey zalety
Nie ſkąpiąc, iuż mię liczy pomiedzy poety,
Mniey mię ſzarpią oſzczerce cudzą ſławą ſmutni;
Muzo! co ſłodko drżącey dźwięk kieruieſz lutni,
O ty! ktora wſzechmocność w dzielney mierząc piędz
Niemym rybom dać możeſz wdzięczny głos łabędzi:
Że mię zgodnie ſurmaczem Rzymſkiey zowią fletni,
Wytykaią palcami przechodnie ſzlachetni,
Że żyię, że mey lutni ſłodkie chwalą wdzięki,
Ieźli chwalą, tom winien darom twoiey ręki.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Na czyie ſpoyrzyſz urodzenie ieno
Łagodnym wzrokiem, wdzięczna Melpomeno!
Tego igrzyſka nie wſławią Iſthmowe
Szermierzem, ani pociągną cugowe
Konie zwyciężcę na Eleyſkim wozie,
Ani odwaga rycerſka w obozie,
W laurowym wieńcu, że ſtarł w Marſapolu
Kark dumnych krolow, ſtawi w Kapitolu.
Lecz te, co Tybur oblewaią wody,
I gęſte gaie, a w nich wdzięczne chłody,
Eolſkim wierſzem wſławią iego imie:
Ztąd mię iuż wſzyſtek lud w wſpaniałym Rzymie
W poczet przyiemny Piſorymow kładzie,
I zazdrość iuż mi nie ieſt na zawadzie.
O ty, co ſłodko brzmiſz na gęśli złotey,
Muzo! i ieśli chceſz, możeſz z ochoty
Użyczyć niemym łabędziego tonu
Rybom, ktorym on nuci bliſki zgonu;
Twey to dowody łaſki oczywiſte,

Że na mnie palcem ſkazuią lutniſtę
Rzymſkiego, że tchnę życiem, żem ieſt miły,
Twoich to ſkutki dobrodzieyſtw ſprawiły.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Fortunny ſtokroć twym złotogwarem
Cna Melpomeno, darem;
W rodzinną chwilę ſłodkim na kogo
Rzuciſz raz okiem błogo!

Ani on z Jſtmu mieć zechce ſławy
Pośrzod wartkiey kurzawy,
Ni na Achayſkim świecąc rydwanie
Dumny zwyciężca ſtanie.

Ani bluſzczowe na ſkroniach liście
Znać dadzą uroczyście
Waleczne iego w bitwach zaſzczyty
Przed wdzięcznemi Kwiryty.

Lecz gay i źrzodła, co Tybur tłuſty
Wilżą ſrebrnemi zpuſty,
Wſławią go wſzędy za ſłodkoiękiem

Eolſkiey cytry brzękiem.

Już mię w kochanych poetow radzie
Rzymſka drużyna kładzie;
A czarna zazdrość choć ſię gdzieś dąſa,
Mniey atoli minie kąſa.

O, co na złotym dzwoniſz bardonie
Sztuczney poſkokiem dłonie,
Ty niemym rybom wedle ſwey chęci
Dać możeſz głos łabęci!

Twym to ieſt darem, że mię uznawa
Rzymſkim lutniſtą ſława:
Że gminnych względow i pańſkiey łaſki
Wieſzcz doznaie Parnaſki.

Że tchnę, i żem ſię przed całym Rzymem
Moim ſpodobał rymem,
Jeślim ſię w rzeczy ſpodobał ieno,
Twoy to dar, Melpomeno!

PIESN IV.

DRUZA POCHWAŁY.

Qualem miniſtrum fulminis A. N.

Jaki giermek, władnego gromnym ogniem pana,
Co mu nad płochym ptaſtwem moc naywyżſza dana,
Za wierność doświadczoną, że go lotnym ſkrzydłem
Obdarzył w Ganimedzie (*q*) nadobnym pieścidłem.

Skoro go krew dziedziczna i wiek noworoſły,
Nieznaiącego trudnych prac z gniazda wynioſły
I dżdżyſte wdzięczna wioſna z nieba ztarła chmury,
Buia ſobie igraiąc pierzchliwemi piury.

Zkąd tocząc wzrok ku ziemi, tam gdzie błędne ſlada
Spokoynych trawkę ſtrzygą owice, nagle ſpada;
Lub chciwy z paſtwą zwycięſtw, w uporczywey walce

(*q*) Wiadoma o Ganimedzie bayka.

Wiąże w ſponiſte ſtryczki ſzkodliwe padalce.

Jakowym ſię wzdrygnęła mdła ſarneczka ſtrachem;
Kiedy pod gałęziſtym ſtoiąc w kniei dachem,
Zoczyła młode lwiątko: a on kudły wſtrzęſa,
Chcąc nowym kłem po ſłodkim mleku udrzeć mięſa.

Tak ſię Ret (*r*) dziki uląkł z bitnym Windelikiem,
Gdy Druzus mężnym huſſy Niemcow ścierał ſzykiem
Ktorym zkąd Amazońſkie u boku topory (*s*),
Bym dowiodł należycie, inney czekam pory.

Ani ſię wſzyſtko wiedzieć człowiekowi godzi.
Lecz poznał nieprzyiaciel, że nie zawſze chodzi
Tryumf za wiekiem; kiedy ten, co nie raz wieńcem
Szerokowładną zdobił ſkroń, przegrał z młodzieńcem

Poznał, co może dowcip przykładem wyſokiem
Pod mądrym w domu dziada ukſztałcony okiem,

(*r*) *Rheti Vindelici* narod niegdyś w Gallii koło gor Alpińſkich, od ktorych nazwane miaſto: *Auguſta Vindelicorum.*

(*s*) Mowią niektorzy, że ten narod wygnany będąc z Amazońſkiego kraiu, obyczay ſwoy, i ſpoſob życia, oſiadłſzy w Europie, zachował.

Co wielkiego Augusta ku dziatkom Nerona (*t*):
Oycowską życzliwością miłość napoiona.

Z mężnego mężny, dobry z dobrego rod bierze.
Dzielny się koń po dzielnym udaie ogierze:
Iaki ciołek, taki był buywoł, co go spłodził,
Nigdy gołębia bystry orlik nie urodził,

Lecz komu się nauka czysta w serce włoży,
Silniey w nim skrytey cnoty iskierki pomnoży.
Obyczaie szlachectwa są strożowie wierni;
Bez nich i nayświetnieysze imię się oczerni.

Wieleś Rzymie Neronom winien twoiey sławy,
Swiadkiem tego (*u*) Metaurus rzeka, i on żwawy
Azdrubal zwyciężony, i ow to dzień, ktury
Zegnał z nieba posępne Łacińskiego chmury,

Pokazawszy pierwszy raz łaskawsze oblicze:

(*t*) Dway pasierzbowie Augusta Cezara T. Klaud. Drusus, i Tiberyusz Cezar, ktorych Liwia miała z pierwszego małżonka swego T. Klaud: Nerona. Z tych Drusus legł z choroby w Niemczech, a Tyberyusz po Auguście nastąpił na tron.

(*u*) *Metaurus* rzeka niegdyś we Włoszech, kędy Azdrubal brat Annibala zbity poległ.

Gdy po Włochach latało ſlado rozboynicze
Srogich Afrow,(w) iak płomień, co ſłomę pożera,
Lub Eurus, gdy ſwe cugi na morze wywiera.

Już odtąd z przykrych loſow wybrnąwſzy powodzi,
Pomyślnieyſzym prac zyſkiem wzroſłaś Rzymſka młodzi,
A w zburzonych świątyniach gwałtem Puńſkiey wrzawy
Poczęły na cię bogi wźrok rzucać łaſkawy.

I rzekł na koniec zdrayca Hannibal: daremne
W ściganiu ſrogich wilkow, ielenie nikczemne
Są waſze prace, ktorych uyść ręki i męſtwa
Będzie dla was zaſzczytem ſławnego zwycięſtwa.

Rod ten, co ſię z Trojańſkiey (x) wyrwawſzy pożogi,
Znioſł mężnie na Etruſkich toniach mściwe bogi,
A na Auzońſkich brzegach poſtawił krom ſtraty
Z młodzieżą i ſtarcami oyczyſte Penaty.

(w) Wſpomina o Kartagińſkich naiazdach.
(x) Eneaſza potomkowie Rzymianie, ktory, iak wiadomo, z Troi wyſzedł do Włoch.

Jak w ponurych Algida (*y*) oſtępach dąb ſpory
Ważnemi nieraz chłopſtwa krzoſany topory,
Niedba na ſrogie cioſy, a ktora go wali,
Od ſamey bierze trwałość i moc ſzkodney ſtali,

Nie tak ſię na Alcyda, (*z*) że icy nie uſzkadza,
Rozgniewanego, Hydra po klęſkach odradza.
Mniey ſrogi tuczny z Kadma (*a*) ſług połoz obrokiem,
Lub co go ſilnym w Kolchach (*b*) wiedma ſtruła ſokiem.

Top go: pięknieyſzy rozbit wynurzy ſię z fali;
Wałcz z nim: zwyciężcę razem z zwycięſtwem obali;
Nigdy ſię pożyć nie da: nikt go nie obarczy,
Na wieki pięknych rozmow o ſobie doſtarczy.

Już więcey nigdy poſelſtw Kartago naſiadła
Nie będzie ſłuchać bucznych: przepadła, przepadła
Wſzelka nadzieia naſza: gdyś, o cięſzki żalu,

(*y*) *Algid.* gora w Tuſkulańſkim powiecie.
(*z*) Herkules, ſławny z ucięcia łba Hydry Lerneyſkiey.
(*a*) Kadmus ſmoka poświęconego zabił, z ktorego potym zaſianych zębow za roſkazem Pallady, ſtanęło zbroyne woyſko.
(*b*) Jazon za pomocą Medei ſprzątnął ſmoka i bykow dla wzięcia złotego runa.

Poległ, twierdzo narodu dzielny Azdrubalu!

Wszystkiego bystrych ręce Neronow dokażą,
Ktorych łaskawy Jowisz ma pod mocną strażą;
Ktorzy za przewodnika maiąc rozum rzadki,
Umieią wszelkie woien przełamać przypadki.

TAZ INNEY RĘKI F. K

Jako piorunnych bełtow giermek iasno-piory,
Ktoremu dał rząd Jowisz nad błędnemi ptaki,
Gdy się wiernym pokazał mu, z Ideyskiey gory
Złotego Ganimeda mknąc przez wietrzne szlaki:

Pierwotnym tchnąc zapałem i oyczystym duchem,
Nie znaiąc ieszcze trudow z gniazda się wywinie;
Lękliwym wprzod szybuie swych wioseł rozruchem,
Nim się w bystrych raz wiatrow polotach ochynie:

Toż śmiałym sunie pędem pogromca wysoki
Skrzydła swe i pazury na pierzchliwe trzody;
Więc i na żołcio-śniade zwroci zamach smoki,
Chęć go bitwy i łupu w te puszcza zawody.

Lub iako bluszcz po zielnym rwąc sarna pastwisku,
Uyrzy z nagła bystrego lwa w nowiuchney sierci,
Co go dopier mać w łomnym wypasła łożysku;
Drży widząc swey pewnego krwawożercę śmierci.

Takim Druza postrzegły wśrzod Marsowey burze
Rozpierzchłe po Alpińskiey woyska okolicy:
Gdzie w niewściężney rycerza przelękli posturze,
W sromotny się rzucili popłoch Windelicy.

Ci zkąd maią ten zwyczay od czasow niepomnych,
Amazońskim berdyszem dłonie zbroić płytkie,
Nie się to tu nie ściąga do rzeczy przytomnych,
A do tego nie możem źrzodła dociec wszytkie.

Lecz poznały szeroce, i długo zwycięzne,
Radą wsparte i męstwem młodzieńca szwadrony,
Co przy pięknym wychowie serce działa mężne,
Jak młode ksztalci August i kocha Nerony.

Dzielne umysły z dzielnych i dobrych się rodzą.
W ciołku i w źrzebcu musi być cnota oyczysta:
Ani płochych gołębiąt śmiałe orły zpłodzą,

Ani tchorza wylęgnie moc lwicy ſierdziſta.

Lecz wſzczepione przymioty ślieczniey polor gładzi,
Kſztałtniey ſię w ſtałym ſercu cne poſtępki świecą;
Jakożkolwiek od przodkow ſynal ſię odſadzi,
Przywary ſpraw bezecnych iaſny rod oſzpecą.

Coś ty winien Neronom, o przeważny Rzymie!
Swiadczy ſtrumień Metauru i Azdrubal zbity;
I ow dzień, coć naypierwiey wieczne nadał imie,
Miecąc blaſk ne twe grody chlubnemi zaſzczyty.

Gdy mściwy Kartagińczyk krwawe oſtrząc zęby,
Wywarł zapęd nie cofny na Włoſkie ſiedliſka,
Iak więc Eurus ſzturm puſzcza na Adryiſkie kłęby,
Lub na ſmolne pochodnie ſkry ſwe płomień ciſka.

A tak zawſze iuż odtąd przez ſkutki pożądne,
Wzroſt ſwoy brała młodź Rzymſka: a co święte progi
Niſzczyły niegdyś Penow zamachy nierządne,
Miały w ſobie iuż zbory prawe odtąd bogi.

I rzekł z żalem nakoniec Annibal niewierny:

Wey! pierzchliwi ielenie ſrogich wilkow paſtwa
Samochcąc leziem w oczy: tryumf tu nieźmierny,
Ułudzić i uciekną w kſztałt płochego ptaſtwa.

Narod, co ſił nabywſzy po ſpaleniu Troie,
Przez klęſk tyle, przez ſłone Tyrrenu odmęty,
Z dziećmi oyce i matki i obrządki ſwoie
Przenioſł do miaſt Auzońſkich błędnemi okręty.

Jak ſilna iodła, twardym podcięta żelazem,
Na żyznym w czarną gałąź i buynym Algidzie;
I porażki i ſzkody ſwe puſzczaiąc płazem,
Męſtwa z cioſow nabiera w ſamey nawet bidzie.

Ani Hydra z ſprośnieyſzym ſtroſzyła ſię gadem,
Co iey Herkul łbow tyſiąc iednym razem zpyli;
Ani w Kolchach dziwoląg ſrożſzym pryſka iadem,
Ni przy Tebach ſmok krwawy wściekley ſię wyſili.

Nagłąbli go potrąciſz, piękniey wybrnie z głębi;
Zechceſzli ſię paſować, z więkſzą on cię chlubą
O ziemię rzuci całkiem, i niechybnieć zgnębi,
Daiąc pochop do żalu żon ſmutnych nad zgubą.

Już ia pyſznych nie wyślę poſłow do Kartagi,
Upadł, upadł nam filar: zwalił wrog z nadziei.
Ni nas imie, ni ſzczęście wzbudzi do odwagi,
Gdy nam mężny Azdrubal legł w zmienney kolei.

Czegoż tu Klaudyuſza dłoń dzielna nie dopnie,
Ktoremu ſam łaſkawie Jowiſz dopomaga?
A przezorna na placu krok zwinąć roſtropnie
W pośrzod bitnych fortelow potrafi uwaga?

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Jakiego giermka piorun nioſącego. co mu
Zdał rząd nad ptaſtwem bogow krol i władźca gromu,
Poznawſzy go być Jowiſz w Ganimedzie
Wiernym, kiedy mu porwańca przywiedzie:

Niegdyś młodość wyparła z gniazda i wrodzony
Ogień, niż łup w drapieżne uiąć umiał ſzpony,
I dmy wioſienne, iak uſtały ſłoty,
Wpierwſze wprawiły nie śmiałego loty:

Wnet go zapęd porywczy wnioſł potym na trzody,

Tożkiedy ſię na owcach iuż zaprawi wprzody,
Chciwość i żeru i bitwy w nim ſprawi,
Ze ſię na węże rzuca, one dławi.

Lub iakiego, gdy z paſtwiſk karm weſołych bierze,
Łani, nad ſobą lewka, co ſwą ſſać macierzę
Przeſtał, widziała: z kłow maiąca ginąć,
Ktorym nie dawno przyſzło ſię wywinąć:

Takiego wzdy widzieli Druza Windelicy
Toczącego boy mężnie w Alpow okolicy,
I długo w wielu ſtronach roty one
Zwycięzkie, radą młodzieńca zwalczone

Poznały, co dowcipny umyſł, co wrodzona
Cnota, w domu Ceſarſkim przyſtoynie ćwiczona,
I co oycowſka ku młodym Auguſta
Neronom może chęć ſkutkow nie puſta.

Dzielni z dzielnych ſię rodzą, dobroć idzie rodem.
Znać w ciołkach, znać oycowſką cnotę w źrzebcu (młodem,
Ani ſię z orłow męſtwem i potęgą
Dzielnych, gołębic niedołężne lęgą.

Ale dobre ćwiczenie polepſza przymioty
Wrodzone, i utwierdza ſerca miłość cnoty;
Niechże na dobrych obyczaiach zchodzi,
Zakał ten cnemu urodzeniu ſzkodzi.

Rzymie! iakieś Neronom nie winien zaſzczyty?
Swiadkiem Metaurus rzeka i Azdrubal zbity,
I ow dzień piękny, dzień pogodny, ktury
Spędził z Włoſkiego horyzontu chmury.

Dzień, co pierwſzy weſołym rozśmiał ſię zwycięſtwem
Gdy przez Włoſkie Annibal włości z dzikim męſtwem
Biegł, iako pożar ſzerzący ſię w borze,
Albo iak Eurus, co przewraca morze.

Potym przez ſwe ſzczęśliwe prac woiennych dzieła
Młodź Rzymſka co raz w ſiłach wzmagać ſię poczęła,
I ktore zburzył Kartaginiec ſrogi
Kościoły, znowu w nich powſtały bogi.

W tedy z tym ſię Annibal wiarołomny ſłowem
Ozwał: myśmy ſą wilkow drapieżnych obłowem,

Bieżym za niemi, przed ktorych uyść męſtwem
I wyśliznąć ſię, to ſamo zwycięſtwem.

Narod ten mężny, ktory po Troi ſpaloney,
Rzucany na Etruſkim morzu w rożne ſtrony,
Bogi i ſyny z oycami ſtaremi
Oſadził miedzy miaſty Auzońſkiemi.

Właśnie iak modrzew oſtrym krzoſany toporem
Na Algidzie, co czarnym okrywa ſię borem,
Sił od ſamego żelaza przez klęſki
Nabiera ſwoie, i umyſł zwycięſki.

Nie uporniey ſię Hydra w łby ścięte krzewiła
Z Alcyda żalem, że mu uſtawała ſiła,
Ani potwory ſrożſzey dzikie owe
Wydały Kolchy i Teby Kadmowe.

Pogrążyſz go, pięknieyſzy ochynie ſię z głębi;
Zwyciężyſz, z ſławą ſwego zwycięzcę pognębi,
I bitwy ztoczy, o ktorych ſwym będzie
Powiadać żonom, a te głoſić wſzędzie.

Już ia do Kartaginy z pyſzną nie wyprawię

Poſłow wſkeſcią: upadła, ba przepadła prawie
Nadzieia, zgaſły imienia zaſzczyty
Naſzego, gdy mi Azdrubal zabity.

Wſzyſtkiego dzielne ręce Neronow dokażą;
Ktorych Jowiſz łaſkawy pod ſwą broni ſtrażą,
Ktorych przemyślne umieią ſpoſoby
Z złey niebeſpiecznych bitew wyrwać doby.

* * * *

PIESN V.

DO AUGUSTA

Aby do Rzymu ſwoy powrot przyſpieſzył.

Divis orte bonis optime Romulae J. E. M.

Z bogow dobroci dany, ſtrożu ludu miły
Rzymſkiego, ſerca naſze bez cię ſię ſtęſkniły,
Prętkiś powrot obiecał, do cnego, lud woła,
Wracay Oycow Radnych koła.

Odday światło oyczyźnie twoiey, zacny Panie!
Twarz bowiem na kſztałt wioſny, za ktorą nam ſtanie,
Gdy twa błyśnie ludowi; dzień miley przyświeca,
Słońce większy blaſk roznieca.
Jako więc matka ſyna, ktorego za morze
Unioſł Auſter (c) Karpackie, gdy po roczney porze
Nie wraca ieſzcze, wicher zazdroſzcząc mu ſrogi
Powrotu w domowe progi:
Przez śluby, przez ofiary, przez modły go wzywa,
Ani wzrok ſwoy od brzegu troſkliwy odrywa:
Z tak uprzeymym pragnieniem oyczyzna wygląda
Ceſarza, oyczyzna żąda.
On gdy z nami, beſpiecznie w polu ſię przechadza
Woł: Ceres (*d*) niwy buyność ſzczęśliwa zaradza,
Po ſpokoynym z towarem żeglarz morzu płynie,
Poczciwośc bez winy ſłynie.
Zadnemi ſię dom czyſty porubſtwy nie maże,
Zwyczay z prawem wſzeteczney pierzchać pſocie każe.
Chwałą podobnych dziatek położnice ſłyną,

(*c*) Karpackie morze. za każde morze.
(*d*) *Ceres* bogini zboża, urodzaiow,

Tuż kara godzi za winą.

Ktoż się Parta (*e*)ulęknie, kto Scytę, y onych
Straszných drabow w Niemieckiey ziemi wylężonych?
Gdy zdrow Cesarz: ktoż w myśli będzie nie spokoyny
Z postrachu Iberskiey (*f*) woyny?
Każdy w swoich dzień cały winogradach trawi,
I wiązaniem do tyczek macicy się bawi,
Skąd do napoiu wina wraca się wesoły,
Wielbiąc tobą wtore stoły.
Ciebie modły, ulanym ciebie winem z czary
Czci, rowncy z domowemi bogi bostwo miary
Twe wyznaiąc, wielbiącey wielkiego z Kastorem
Alcyda (*g*) Grecyi wzorem.
Obyś długo dni zrządzał tak swobodne, Panie,
Włoskiemu państwu! to iest po trzeźwu żądanie
Z rana nasze, to piiąc żądamy w tey porze,
Gdy się słońce kryie w morze.

(*e*) Partowie iuż są namienieni wyżey nie raz.
(*f*) Iberskiey, to iest Hiszpańskiey od Iberu rzeki.
(*g*) Grecy mieli zwyczay przy swych ucztach wzywać Herkulesa, Kastora i Polluxa, na pamiątkę dzieł nieśmiertelnych.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Cne bogow plemie, ſtrożu Włoſkich granic,
Ach zbyt cię długo iuż nie widzim, Panie!
Ządze Senatu nie chciey puſzczać na nic;
Spieſz chlubny powrot na złotym rydwánie.

Dobry Monarcho! przywroć blaſk radoſny
Oyczyźnie twoiey: gdzie twa bowiem ciſka
Twarz iaſny promień, kſztałtem miłey wioſny,
Słodzey dzień leci, a Feb iaśniey błyſka.

Iako więc matka, gdy iey Auſter ſyna
Gdzieś za Karpackie zanieſie odmęty,
Iż dłużey, iak rok, ſtroſkana rodzina
Nie uyrzy w domu z drogiemi go ſprzęty:

Prośby doń częſte, i modły zaſyła,
Z obwiſłych oka nie ſpuſzczaiąc brzegow;
Cezara pragnąc tak oyczyzna miła
Wzywa uſilnie z Marſowych ſzeregow.

Beſpieczen wolik ziemię radłem porze;
Tuczy wſie Ceres i pomyślność płodna:

Fliſi ſpokoyne mącą wioſłem morze,
Rzetelność kwitnie, i poczciwość zgodna.

Zadną ſię czyſty dom nie maże pſotą;
Prawo i zwyczay brzydkie znioſły zbrodnie.
Rownąż mężatki ſą zaſzczytne cnotą:
Kaźń za przeſtępem ściga niezawodnie.

Komuż Part ſtraſzny, albo mroźny Scyta?
Kto ſię Sarmackich zlęknie dziwopłodow?
Gdy ſzczęśnie Auguſt do Rzymu zawita,
Kto ſię Iberſkich ſtrachać będzie grodow?

Winiarz w winnicy dzionek ſobie zwinie,
Szczepiąc z płonkami latorośl poſpołu,
Toż weſoł przy ſwym kufle ſtawiąc winie,
Boſkąć cześć odda u drugiego ſtołu.

Dla twey przewagi trunek z czary leie,
Mieſzcząc twe imie miedzy ſwe Penaty:
Iak niegdyś Greczyn czci Alcyda dzieie,
I z piękney Ledy dwa rodzone braty.

Bogdaybyś wiecznie, o Rzymſka potucho!
Użyczał Włochom tak pomyślne chwile.
Co dzień wołamy i z rana na ſucho,
I w wieczor winkiem podraczeni mile.

PIESN VI.

Do Dyany i Apollina, Wierſz ſtuletni.

Dive, quem proles. J. E. M.

Bożku! ktorego Nioby (*h*) mścicielem
Płod, i Tycyuſz (*i*) co śmiał gwałcicielem
Być, i ow poczuł pogrom ſtraſzny Troi
Achilles (*k*) w zbroi.
Więkſzy nad innych, lecz tobie nie rowny
Choć ſyn Tetydy, wodz w Stygu hartowny,
Dardańſkie baſzty tłukł, z kopią śmiały

(*h*) O Niobie wiadoma bayka, co za hardość ſwoię i wzgardę Latony, poczuwſzy pomſtę w ſtracie ſwoich dziatek, od żalu zkamieniała.
(*i*) Tycyuſz śmiał porwać Latonę, ale grotem przeſzyty poległ.
(*k*) Achilles Peleuſza i Tetydy ſyn: ſławny przy oblężeniu Troiańſkim: tego ieſzcze dzieckiem matka zahartowała w Stygu.

Biegąc na wały.
On iak podcięta ſoſna od toporu,
Lub cyprys wichrem zwalony w śrzod boru
Legł, przez Troiańſkie ſzeroko zagony
Trup rozciągniony.
On nie w zdradliwym koniu utaiony,
Co był Minerwie chytrze poślubiony,
Wpadłby na pałac krola, na Troiany
Grom nieſpodziany:
Lecz iawnie ſrogi (o złości zawzięta!
Na zwyciężonych, w ogień niemowlęta
Miotałby, i te, co nie wyſzły dziatki
Z żywota matki;
By nie twą proźbą i Wenery, bogow
Zmiękczony ociec, wywiodłſzy z pożogow,
Pozwolił, miaſto że ſzczęśliwſze wznowi,
Eneaſzowi.
Febie! na lutni miſtrzu ſłodko-brżmiącey
Thalii,(*l*) włoſy ſwe w Xancie (*m*) płoczący,

(*l*) Thalia, iedna z Muz.
(*m*) Xant rzeka przy Troi.

Zaſzczyt Łacińſkiey mey Muzy broń, młody
Bożku bez brody.
Mnie Febus ducha wieſzczego, mnie w rymie
Febus dał przemyſł, i poety imie,
Zacne panienki, zacnych potomkowie
Oycow ſynowie!
Coście Dyany pieczą (*n*) Delu pani,
Pierzchliwe z łuku co ielenie rani:
Takt zachowuycie (*o*) Lesbiyſki, iak w brżmiące
Strony potrącę.
Wielbiąc Latony ſyna, pogotowiu
Kſiężyc, co rośnie ſwym światłem po nowiu,
Pomyślny zbożom, i prętko bieżące
Toczy mieſiące.
Ty pani młoda rzeczeſz: bogom chwała,
Zem Horacego pieśń im odśpiewała
W dzień, ktory wieku święci uroczyście
Setnego przyście.

(*n*) Obacz pieśn XXI. Kſię. I.
(*o*) Lesbiyſki toż ſamo, co liryczny wierſz od Alceuſza poety Lesbiyſkiego.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Febie! ktorego potomstwo Nioby
Poczuło pomstę pod zimnemi groby,
I żwawiec Tycy, i zwyciężca Troi
Achill we zbroi:
Nad innych większy, lecz nie rowien tobie
I w męstwie rycerz i w Marsowey dobie,
Choć syn Tetydy mknął oszczep i groty
W Dardańskie roty.
On, iakby modrzew ostrym ciosem zięty,
Lub Eurem bystrym cyprys nadwichnięty,
Upadł szeroko, kładąc tułow śmiele
W Troiańskim pele.
Niekryłby się on w ślepe konia spary,
Co dla Minerwy płonne prządł ofiary,
Chcąc Frygi skoczne, i Troię biesiadną
Skrą zburzyć zdradną;
Aleby iawnie, łotr brańcom nieznośny,
Greckim pożogiem (ach widok litośny!)
Palił niewinne dziecka i w pieluchach,
I w matek brzuchach:

By nie twym tknięty i Wenery głosem,
Zwinął krol bogow zmiennym rzeczy losem,
A dla Eneia wydał wpośrzod wrzawy,
Wyrok łaskawy.
Trefny lutnisto zwolenney Taliie!
Co płoczesz w Xancie, i warkocz i szyię,
Eolskiey lutni choway zaszczyt rzadki,
Agieiu gładki!
Febus mię natchnął i wykształcił w rymie,
Febus mi wdzięczne dał poety imie.
Chłopiąt i dziewcząt z cnego oycow łona
Celnieysze grona!
Wy, co iesteście w opiece Dyany,
Płochy źwierz swemi gromiącey kołczany;
Lezbiyskiey Muzy zachowaycie wdzięki,
I brzęk mey ręki.
Nucąc Latony plemie złoto-włose,
I co pod nocną blask roznieca rosę,
Daiąc zboż plenność, a mknąc chyżo-lotem
Miesiące zwrotem.
Mężatka rzeknie: iużem, bogu chwała!

W czas chwil ſtoletnych ten rym odſpiewała,
Co niegdyś złożył nie bez ſztuczney pracy
Wieſzczek Horacy.

PIESŃ VII.

DO MANLIUSZA TORKWATA.

Przełożywſzy wioſny przyiście i rowną wſzyſtkim umierania potrzebę, bez nadziei powrotu do życia, nie mniey wſzyſtkich rzeczy na świecie odmianę, iako Epikureyczyk do życia weſołego y ſwobodnego zachęca.

Diffugêre nives. J. E. M-

Zeſzły iuż śniegi; polom trawy, liście
Drzewom, na wioſny wracaią ſię przyście,
Ziemia odmienia poſtać, rzeki śniegiem
Wezbrane płyną porownane z brzegiem.
Nago z Nimfami, z ſioſtrami ſię dwoma
Uwiiać w koło Gracya nie ſroma.
Nie myśl o wiecznym życiu, napomina
Rok, i co ze dniem ubiega godzina.
Zimę uśmierza wioſna, wioſnę lato
Niſzczy, z ktorego nadchodzi utratą

Jesień, ta skoro swe wysypie zboża,
    Znowu do swego zima wraca łoża.
Szkody swe iednak nadgradzaią sobie
    Miesiące prętkie, my gdy leżem w grobie,
Gdzie legł Eneasz pobożny, bogaty
    Tullus, nikt życia nie wroci nam straty.
Ktoż wie, ktoż zgadnie myśl bogow i wolą,
    Czy nam żyiącym dziś, iutra pozwolą?
To chciwych uydzie rąk dziedzica, co ty
    Lub sam zażyiesz, lub z swey dasz ochoty.
Gdy zaś raz umrzesz, i gdy Minos (*p*) na cię
    Da sprawiedliwy wyrok, cny Torkwacie!
Ni urodzenie zacne, ni wymowa,
    Ani cię wroci pobożność surowa.
Nie mogła bowiem Dyana (*q*) z otchłani
    Czystego wywieść Hippolita, ani
Pirythousza Thezeusz (*r*) wybawić
    Z kaydan piekielnych mogł, i na świat stawić.

(*p*) Minos sędzia piekielny.

(*q*) Dyana wybawiła wprawdzie Hipolita z piekła, ale go nieśmiertelnym nie uczyniła.

(*r*) O Tezeuszu wiadoma bayka, co chciał Pirytousa swego przyiaciela wybawić z otchłani.

TAŻ INNEY RĘKI A. W.

Zniknęły śniegi, trawą pokrywa się pole,
Stroią się w liść, i w kwiat drzewa;
Woda, co z rzek wylała na łąki i role,
Do dawnych się koryt zlewa.
Dryad znowu i Nimfow taniec się poczyna,
Powraca słońce łaskawsze.
Uważ iak tą odmianą czas nas upomina,
Że nie będziem tu żyć zawsze.
Zimę Zefiry kazią: tuż lato po wiośnie;
Lato spycha iesień bliska;
Jesień ledwie da zebrać co lecie urośnie,
Aż mroz ostry ziemię ściska.
To mnieysza szkoda, bo ią czas przywroci nowy,
Z nami się dzieie opacznie,
Gdyż krotkiey dokończywszy raz życia osnowy,
Nikt tu znowu żyć nie zacznie.
Kto wie czy ieśli iutro pozwolone w niebie?
Czyń co masz dziś, pokiś żywy:

Przyiacioł dobry twemi wſpomagay w potrzebie,
Niż ie dziedzic zarwie chciwy.
Gdy raz umrzeſz i Minos oſądzi cię groźny,
Bądź iakiego chceſz przymiotu,
Bądź dobrze urodzony, mądry, bądź pobożny,
Nie ſprawić tu nic powrotu.
Mocą nawet Dyany Hippolita duſza
Nie może być przywrocona,
Ni Pirytoa dzielna miłość Tezeuſza
Nie zbawi z kaydan Plutona.

TAZ INNEY RĘKI J. Swiętorzecki

Zpełzły iuż śniegi, pſtrzą ſię pola w kraſną trawę,
A drzewa w zielną poſtawę:
Nowy kſztałt ziemia bierze, a byſtremi biegi
Tyber ſię wzbiera nad brzegi.
Łaſka z Nimfami i dwie za nią ſioſtry ſpołem
Po polach w ſkok idą kołem.
Ześ człek śmiertelny, i rok, i tać napomina,
Co dzień mknie z ſobą, godzina.
Zimno łagodzi Zefir, a po ſłodkiey wiośnie

Biegnie tuż lato zazdrośnie:
Więc żyzna w owoc iesień, a za nią tuż w tropy
Zima swe sforcuie stopy.
Lecz im te szkody wrocą swym obiegiem nieba;
My iak wpadniem do Ereba,
Gdzie Eneasz, gdzie Tullus, i gdzie Ankus stary,
Jesteśmy popioł i mary.
Ktoż zgadnie, ieżli, iak dziś, tak iutro bogowie
Z życiem nam udzierżą zdrowie?
Co dzisia z twey przyiaciel zkorzysta spiżarnie,
Chciwy to dziedzic nie zgarnie.
Lecz skoro raz polężesz, a Minos surowy
Dekret ci wyda gotowy;
Ni rodzay, ni wymowa, ni łzy po twey stracie
Wrocą cię nazad, Torkwacie.
Ni Hippolit nadobny za prośbą Dyany,
Z ciemnych iest zapor wydany;
Ani kaydan Leteyskich zdiąć z Pirytousza
Dłoń potrafi Tezeusza.

TAZ INNEY RĘKI F. Zabłocki

Już taią śniegi, a z wiosny przyściem
Swiat nowe ksztalty przybiera,
Drzewa zielonym śmieią się liściem;
Rzeka nad brzegi wypiera.

Chlorys więc składa swe bawełnice
I złotem tkane podwiki,
A pochwyciwszy drugie siestrzyce,
Hasa poskoczne taniki.

Nie każ na dalsze, co przyszłość kryie,
Mowi czas do nas skrzydlaty:
To, co przypłynie, nie wiemy czyie;
Więc dzisieyszego patrz straty.

Pierzcha przed wiosną zima szronista,
Wiosna przed latem uchodzi,
Ucieka lato, gdy iesień śwista,
Nad nią znow zima przewodzi.

Przecież te szkody chwile odwrotne

Swoiemi dary nadgrodzą;
Nas (gdy raz urwą nici żywotne)
Na wieki z światem przegrodzą.

Wieſz, że dziś żyieſz, bo to widome;
Ale iutrzeyſze wątpliwe.
Tegoć nie wyrwą wnuki łakome,
Co w czas daſz w ręce życzliwe.

Gdyć Minos w czarney zapiſze kſiędze,
Trudno ſię ſpierać, Torkwacie;
Nic tam po złocie, i modrey wſtędze,
Muſiſz w żelazney ſieść kracie.

Ztąd ni wſtydliwy mocą Dyany
Zdoła Hyppolit wyſkoczyć;
Ni Tezey dzielny, kruſząc kaydany,
Może Piryta wytroczyć.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ociekły śniegi, powraca wioſna,
Liść ſię po krzach zieleni,

Wzorny kwiat ſieie Chlorys radoſna,
Szemrze poſkok ſtrumieni.

Nagie Charyty z Nimfami ſpołem
Jaſne rumieniąc lica,
Pochopnym taniec zwiiaią kołem
Pod nocny blaſk kſiężyca.

Iżeś nie wieczny, człecze; przeſtrzega
Poſpiech cię roku łotny,
I moment płynny, co więc ubiega,
Zmykaiąc dzień niewrotny.

Pcha zimę wioſna, a wioſnę lato
Chyżym dościgiem ima;
To ieſień zpędzi, alić i za tą
Gnuśna wnet dybie zima.

Lecz te nadgradza ſłońce utraty.
Nas ſkoro Parka wżenie,
Dokąd wpadł Eney i Tull bogaty,
Jeſteśmy proch i cienie.

Jutrzeyſzą chwilę noc kryie mgliſta,
- Czeka nań człek wątpliwy.
Co dziś przyiaciel wierny zkorzyſta,
Nię zię ci dziędzic chciwy.

Skoro przed groźnym ſtanieſz Minoſem
W ciemney klozie gołota;
Nie zemknie ciebie przed ſrogim cioſem
Ni rod, ni cześć, ni cnota.

Już ani z wieczney Dyanna zguby
Ratować Hippolita,
Ani z Leteyſkiey rozwiązać kluby
Tezey może Piryta.

PIESN VIII.

DO MARKA CENZORYNA.

Nic tak nieśmiertelności ludziom ziednać nie może, iak wierſze Poetow.

Donarem pateras. J. E. M.

Czary ſrebrne, lub z miedzi miſterne naczynie,
Dawałbym towarzyſzom twoim, Cenzorynie!
Lub trzynogi, nadgrody Grekow mężnych, ani
Tybyś dary podleyſze brał odemnie w dani.

Gdybym był w te bogaty przednie ſztuki, co ie
Parrhazyuſz (*s*) lub Skopas robili oboie,
Ten z marmuru, ow farbą umieiący ſproſtać,
Czy chciał ludzką malować, czy też boſką poſtać.

Ja w te rzeczy ubogi, twoy też przy doſtatku
Umyſł pańſki takiego nie potrzebny datku:
Wierſze kochaſz, dać z wierſzy możem podarunek,
I pokazać, iak ten dar ma wielki ſzacunek.

(*s*) Parrazyuſz malarz ſławny, a Skopas ſnycerz.

Nie publicznych napiſow na marmurach rycie,
Przez ktore ſię po śmierci mężnym wodzom życie
Wraca; ani ſkwapliwe ucieczki, i zdala
Odrzucone od granic grożby Annibala;

Nie pożar Kartaginy do gruntu zburzoney,
Tego, ktory odnioſſſzy imie z uśmierzoney
Afryki wrocił, iaśniey pokazuią chwały:
Jak Muzy (*t*) Enniuſza, ktore go śpiewały.

Ieśli piſma umilkną, twe naylepſze ſprawy
Zaſłużoney nie wezmą nadgrody od ſławy.
Czymżeby był Romulus? poſzłyby z nim w cienie
Dzieła, gdyby zazdroſne ſtłumić ie milczenie

Chciało. z rzeki wyrwawſzy (*u*) Eaka piekielney
Chęć poetow, w ſzczęśliwych wyſpach nieśmiertelney
Poświęca ſławie. Muza zacnemu mężowi
Nie dopuſzcza umierać, Muza go ſtanowi

(*t*) Enniuſz naydawnieyſzy Poeta Łacińſki opiewał woynę Kartagińſką y Scypiona Afrykana pochwały.

(*u*) Poetowie Eaka dla jego dzieł zaletnych przenieśli na pola Elizeyſkie.

W niebie: przez nią waleczny (w) Herkules u stołu
Pożądanego siada z Iowiszem pospołu:
Przez nią Kastor (x) i Pollux od ostatniey toni
Burzą morską okręty skołatane broni:
Przez nią Bachus, co wiechę z winnych nosi liści,
Proźbom dobre pozwala skutki y korzyści.

TAZ INNEY RĘKI. F. Zabł:

Gdybym miał zapas dzieł cudowney dłoni,
Ktorey misterstwem ożywione głazy
W przekor naturze (acz w swey skryta toni)
Spiże i nieme gadały obrazy;

Gdybym miał sztucznych dzieł Skopasa czary,
Lub niezrownane Parrazych portrety;
Z nich przyiaciołom przesyłałbym dary,
Greckich rycerzow dank niegdyś zalety.

Ani niebacznym prowadzon nawiasem,
Brałbym omackiem lada gałgan z skrzynki,

(w) Patrz w Ks: I. Pieśni XII.
(x) Patrz w Ks: III. Pieśni III.

Owſzem co droższe i sfornieyſze z czaſem
Miałbyś odemnię dano upominki.

Lecz to nad ſtan moy; a i tobie ktemu
Lepiey dźwięk lutni do ſerca przypada.
Więc ſię na lutni ozwę po dawnemu;
Lutnia ci moia przychylność wygada.

Nie chlubnym dłotem na marmurze ryty
Ozdobny rytrat i wyrazy ſzumne,
Jak z Włoch uciękał Annibal pobity,
Wlokąc za ſobą Kartageńce dumne:

Lub iak Kartago w Rzymſkie ſtroyna wniki
Harac z przyimała ratuiąc ſię z ſlagi,
Tak piękney daią ſławy pamiętniki,
I dank Rzymſkiego hetmana przewagi:

Lecz złotogware cor Aońſkich pienia,
I zwięzłe fletni Enniego uroki;
Ktorego, nad kres ſławiąc przyrodzenia,
Potomną wzniosły ſławę pod obłoki.

Rym oſtre śmierci zwykł przytępiać trzony.
Tak ow krol pierwſzy Kwiryńſkiego plonu
Byłżeby w liczbie wielkich umieſzczony,
Bez głośnych pieśni wieſzczego bardonu?

A toż nie z lutni niegdyś zyſkał daru
Eak, przed ktorym drżą zmarłych duchowie,
Ze ſię z ciemnego dobywſzy Tenaru
Po Elizeyſkim przechodzi oſtrowie?

Zyie mąż wielki w Parnaſkim zaciſzu
I do iaſnego przedziera ſię nieba.
Tak mężny Herkul ſiedzi przy Jowiſzu,
Smakuiąc napoy co mu wlewa Heba.

Tak rowno-late Tyndara bliźniaki
Przyiemnym światłem pobłyſkuiąc z gury.
Daią niemylne żegluiącym znaki,
Ze ſię z poſępney niebo zwleka chmury.

Tak ow nakoniec w kręte ſtroyny chmiele
Bach rydzowaty przy nieprożney kadzi,

Za zawieſzony ſzlub w pianym kościele
Do zamierzonych chęć celow prowadzi.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nioſłbym za podar kruſzce miedziolite
Mym przyiaciołom, cudną ſztuką ryte:
Nioſłbym medale z złotemi trzynogi,
Walecznych Grekow zaſzczyt niegdyś drogi.

Nibyś ty pewnie z mey chętney ofiary
Oſtatnie powziął, Cenſorynie, dary:
Gdybym był dobrze w te ſztuki bogaty,
Co ie rył Parraz lub Skopas przed laty.

Czy boga przyſzło czy człowieka żywem
Natchnąć na martwey tablicy ogniwem;
Pierwſzego pędzel, a drugiego dłoto
Cudną przed światem ſzczyciły robotą.

Lecz i ia tego mieć nie mogę doma;
I twa też nie ieſt chuć na to łakoma.
Rymem ſię cieſzyſz. z moiey więc Kameny

Chcę nie pośledniey dank otrzymać ceny.

Ni cięty marmur, przez co męże dzielni
Tchną i po śmierci wiecznie nieśmiertelni,
Ni bystry popłoch Penow przy Kartadze
Wraz z Annibalem w marso-mętney śladze:

Iak Muz Kalabrskich życio-wrotne tony
Dzielne wsławiły na świat Scypiony.
Byś dobrze czynił, niepozyskasz dzięki,
Ieślić swey Klio nie przyłoży ręki.

Ktoby znał plemie z Marsa i z Jliie,
Co Rzymu pierwszy grunt zakłada; by ie
Gnuśnym milczeniem glozuiąc z pamięci,
W głuchey zagrzebła zawisność chachmęci.

Dzielny duch wieszczkow Eaka przymioty
Przez Styg w Elizu świetne puszcza roty:
Cnych ludzi Muza mknie w gorę z padołu,
Sadząc Alcydy z Jowiszem pospołu.

Iasne Tyndara plemie z pośrzod wrzawy

Szczęśnie wywodzą błędne na brzeg nawy:
A zielnym Liber ſkroń oblokſzy bluſzczem,
Słodkim chęć ludzką uſkutecznia muſzczem.

PIESN IX.

DO LOLLIUSZA.

Twierdzi Poeta, że piſma iego nigdy nie zginą, że cnota bez pomocy wierſzow w niepamięci tonie: że głośić będzie Lolliuſza pochwały, ktorego także cnoty wyſławia.

Ne forte credas J. E. M.

Nie wierz by zginąć miały, ktore w ſtrony,
Głoſzę, przy byſtrym (*y*) Aufidzie zrodzony,
Do dźwięku lutni ſtoſowane
Słowa nowym kunſztem dobierane.
Nie przeto, że prym w wierſzu Homer bierze,
Ieſt pośledniey̕ſzym Pindarus (*z*) w tey mierze,
Ni Alceuſza mnieyſzey ceny

(*y*) Aufid rzeka w Kalabryi, Horacyuſza oyczyźnie.
(*z*) Homer, Pindar, Alceuſz, Anakreon i Saffo Greccy Poetowie.

Z Stezychorem poważne Kameny.
Anakreonta wiek niezgładził Ody,
Tchnie ieszcze miłość pragnąca ochłody,
Nie stygną ognie, ktore śmiała
Naswey lutni Safo wygrywała.
Nie pierwsza gacha kochała z tresionych
Helena włosow, i z szat złotem pstrzonych,
Zdumiała patrząc na sług spory
Poczet gładkich, na krolewskie zbiory.
Nie pierwszy Teucer puszczał z łuku strzały,
Nie raz w Troiańskie szturmowano wały,
Idomeneus (*a*) nie sam bitwy
Zwodził, nie sam Sthenelus gonitwy
Odprawiał krwawe: nie sam mężny w grobie
Legł Hektor z tobą silny Deifobie; (*b*)
Krew hoynie leiąc za swe żony,
I dla dziatek niewinnych obrony.
Zyło dość mężnych przed Agamemnonem: (*c*)

(*a*) Idomeney, Teucer, Stenel bohatyrzy Greccy na wyprawie Troiańskiey.
(*b*) Hektor, Deifob rodzeni bracia. synowie Pryama i Hekuby.
(*c*) Wodz Grecki.

Lecz, że z nich żaden w dzieiach nie wſpomnionem,
Wſzyſtkich noc tłumi w niepamięci,
Bo z poetow nikt dzieł ich nie święci.
Mało ſię rożni od gnuśności cnota
Zakryta. Moia nie zcierpi ochota,
Żeby cię piſma moie miały
I twe dzieła milczeć bez pochwały,
Cny Lolliuſzu! lub dopuścić, żeby
Niepamięć onym ſprawiła pogrzeby.
Umyſł twoy bowiem rozeznany
Statkiem ſzczęścia przewyżſza odmiany:
Mściciel łakomſtwa, pieniędzy nie chciwy,
Co pochop maią do ſiebie ſkwapliwy,
Pan nie iednego tylko roku,
Iak ow konſul, co ma ſtraż przy boku:
Ale ilekroć ſędzia ſprawiedliwy
Przełożył nad zyſk poſtępek uczciwy,
Wſpaniałą twarzą godnych kary
Odrzucaiąc winowaycow dary,
I rżnąc ſię śrzodkiem nieprzyiacioł tłumu

Walczących przeciw cnocie i rozumu,
Wyniosł zwycięzkich cnot oręża
Właśnie na wzor walecznego męża.
Nie ten ſzczęśliwy, kto dziedziczy wiele;
Lecz ten przywłaſzczyć może ſobie śmiele
To imię, ktory bogow dary
Umie mądrze zażyć wedle miary:
Kto znieść uboſtwo może i nie ſtęka,
Kto ſię wyſtępku gorzey nad śmierć lęka,
I za przyiacioł miłych śmiele,
Za oyczyznę nie mniey życie ściele.

TAZ INNEY RĘKI F. Zabł:

Chociaż w odległym rod wziąłem grodzie,
Tam gdzie wart rączy Aufid przeliwa;
Nie ſądź, że w nowey rym ſtroyny modzie
Swym otchnie brudem pleśń zazdrościwa.

Czyliż dla tego, że Homer letni
Kniazia Poetow zyſkał przyznanie,
Głos ſię Pindarſkicy nie wyda ſletni,

Lub Stezychora poważne granie ?

Mimo ſurowe czaſu wyroki,
Ktoremi trwałość rzeczy umiata,
Anakreonta żartowne ſkoki
Naſzego ieſzcze dochodzą świata,

Zyie ſwą lutnią płaczliwa Greczka
Safo uporney nie krzepka doli,
A w niey koleyna panuie ſprzeczka
Zalu i puſtey na czas ſwywoli.

Nie iedna ieno na złote ſploty
Zbiegłego gacha ſidląc wzrok luby,
Wdała ślub żeńſki w ſproſne zaloty
Halina Troyſkiey przyczyna zguby.

Nie pierwſzy Teucer zręcznie łuk tężył,
Nie raz ſię Troja waliła w gruzy,
Nie ieden Stenel huſſy zwyciężył
W potyczkach wartych potomney Muzy.

Ani przeważny Hektor u Troi,

Co krwią oyczyſte ſpryſkał zagony,
Ani Deifob w hartowney zbroi
Naprzod za ſwoie walczyli żony.

Było przed niemi ſławnych z bułatu
Wielkich, i mężnych harcerzow mnogo;
Lecz, że ich ſpiewak nie nucił świątu,
Lotną zawiſny czas ſtarł oſtrogą.

W bliſkim ſąſiedztwie z ukrytym ſiedzi
Męſtwem nieczynność. Ale twych, Loli,
Dzieł pamiętniki nie ſtęchną w śniedzi,
Ni paſtwą będą zawiſnych moli.

Pozna z mych rymow wiek przyſzło-trwały
Jak wielką duſzę twe mieści ciało,
Jak ieſteś w zdaniach roſtropnych ſtały,
Rożney fortunie w brew idąc śmiało;

Jako gwicht ludzkim ważący loſem
Pod mierney biorąc prawidło ręki,
Jleśkroć wzgardził przekupniow trzoſem,
Tyleś Konſulſkie odnowił pęki.

Nie ten mi ſzczęſny, co liczne włoście
Maiąc, na drugich ſpoziera dumnie,
Lub co ſię w złotym błyſzczy pokoście,
Lecz co maiątku użył rozumnie.

Ktokolwiek zbrodni ſtaie na wſtręcie,
A pod przeciwną dolą nie ſtęknie ;
Ten ſię za ſwoich w każdym momęcie
I za ſwe kąty ginąć nie zlęknie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie wątp ſnadź o tym, aby miało zginąć,
Co nad niewściężnym Aufidem zrodzony
Opiewam wieſzczek: będzie wiecznie ſłynąć
Nietknięty dotąd brzęk arfy złoconey.

Nie przeto, że prym Homer trzyma rzadki,
Z cnym Symonidem Pindar byſtro-lotny,
Lub groźny Alcey, lub Steſychor gładki
Popchnięci w otchłań, mrok pędzą wilgotny.

Ni, co piał na ſwey Anakreon cytrze,

Zatarł zazdrośną czas potomny ſadzą;
Tchnie ieſzcze miłość, a co Safo chytrze
Gra na ſwey lutni, wieki nie wygładzą.

Nie ſamać tlała na trefne kędziory,
I wdzięki kſztałtne i złotko gamrata
Niegdyś Helena; co z chlubnemi żbiory
Liczna ią zemknie Frygow kawałkata.

Nie pierwſzy Teucer, grot wypuścił tęgi
Cydońſkim łukiem; ani raz od Sparty
Był ſzturm do Troi: ni ſam ieno cięgi
Idomen dawał, lub Stenel zażarty.

Ani ſam Hektor był mężnym rycerzem,
Coby go tylko Muzy wiecznie piały;
Lub ciosnie złomnym odmiatał puklerzem
Deifob pierwſzy dla oyczyſtey chwały.

Wielu walecznych przed Agamemnonem
Żyło na świecie: lecz wſzyſtkich los nęka,
A noc niepomna wiecznym tłoczy zgonem;
Bo nie dźwignęła święta Kamen ręka.

Szczupły ma przedział od gnuśney prostoty
Ukryte męstwo. nie dopuszczęć, Lolu!
By twe w niepamięć poszły piękne cnoty,
A sławę w tęchłym gryzła zawiść molu.

Umysł ci wielki, i w rzeczach przezorny,
Toż rowno-trwały wśrzod oboyga losow;
Mściwy o krzywdę, chyląc wźrok oporny
Od chciwey żądze i powabnych trzosow:

On-ci to konsul nie przez władne pęki
Jasnego słońca liczy biegi złote;
Lecz ileś razy gwichtem rowney ręki,
Przeniosł nad korzyść poczciwość i cnotę.

Więc rozmysł mocny, obliczem wysokiem
Na winowaycze wzgardę ciska dary:
Kędy tłok wstrętny wrytym znosząc krokiem,
Themis zwycięzkie rozpostrze sztandary.

Nie ten fortunny, co przy huczney dumie
Wiele wsi, skarbow i bogactw posiada,
Lecz ten mi szczęśliw, ktory użyć umie,

Co mu dosytem z boskiey dłoni zpada.

Wie iak znieść przykre ubostwa mozoły,
A nad śmierć gorszey obawia się zbrodnie;
Nie podły zeń tchorz za swe przyiacioły,
Lub za oyczyznę ledz na placu godnie.

PIESN X.

DO LIGURYNA DZIECIUCHA NADOBNEGO.

Przepowiada mu, iż przyidzie ten czas, że hardości swoiey, ktorą w nim teraz uroda nieci, pożałuie, iak kwiat młodości iego z wdziękami zwiędnieie.

O crudelis adhuc — O. K.

O dziki ieszcze i pyszny urodą!
Z nienacka gładkość gdyć zarośnie brodą,
A chwieiące się po barkach kędziory
Spadną, zaś żywszy nad roży kolory
W twarz się zarosłą odmieni rumieniec;
Rzeczesz, spoyrzawszy w kryształ: ach młodzieniec

Czemum nie myślił, iak dziś? czemu młoda
Do zdań dzisieyszych nie wraca uroda?

TAZ INNEY RĘKI F. Zabł:

Pokić w barwiane wiek stroi paski,
A Flora zwilża szczep młody,
Poki z bławatney Wenus zapaski
Dodaie wdzięków urody;

Potyś iest hardy. lecz gdy powoli
Czas sypnie na twarz mech spory,
Gdy łeb zębatym sierpem ogoli,
I zdeymie złote kędziory;

Gdy oraz roże w ostrey szczecinie
Ukryią wdzięczne szkarłaty;
W ten czas się dziwiąc, moy Ligurynie,
W zwierciedle, poznasz swe straty.

I rzekniesz nie raz: ach czemuż dawniey
Nie byłem w rozum zapasny

Lub, gdy on teraz mną włada ſprawniey,
Czemu nie ieſtem tak kraſny!

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Jeſzcześ to twardy chłopcze i ſrogi,
Podnoſiſz czoło złociſte?
O tańſzym będzięſz zaiſte,
Gdyć ze łba ztrąci czas dumne rogi!

Zpełźnie ta piękność i kędzior ſplotny,
Coć teraz po barkach płynie;
A w nieſpodziewney godzinie
Zniknie blaſk roży z chwilą ulotny.

Widząc koſm brzydki i pleśń w te czaſy,
Gdy w niepochlebnym kryſztale
Innym ſię obaczyſz w cale,
Zapłaczeſz gorzko uwiędłey kraſy.

Ach czemu, rzeczeſz, nie znałem wprzody
To, co mi teraz myśl kryśli?
Lub czemu znow do tey myśli
Wſtecz ſię nie wrocą wdzięczne iagody?

TAZ INNEY RĘKI. J. Swięt:

I ieſzczeż przeto okrutny bez miary,
Ze cię Wenus ſwemi
Hoynie aż nazbyt uwieńczyła dary?
Kiedy czas przyidzie tobie nieſpodziany,
A z ſobą lotnemi,
Piory znieſie, wczymeś zaufany,

I włos, ktory ci płynie na ramiona,
Z twey opadnie głowy,
Twarz zaś karbami będzie oſzpecona,
Ktora dziś wdziękiem ſwym łacno przechodzi
Wſzyſtek kwiat rożowy,
Co ſię w Peſtańſkich tylo polach rodzi:

Jlekroć inną poſtać w czyſtey wodzie
Uyrzyſz, Ligurynie,
Rzekrieſz, ach! czemu przy pierwſzey urodzie
Takie, iakie dziś ſą, żądze nię były
Młodſzey mi dziecinie?
Lub ſię nie cofnie nazad wiek moy miły?

PIESN XI.

DO FILLIDY.

W dzień narodzenia Mecenaſa, ktory przypadał w Kwietniu, zapraſza ią do ſiebie na ucztę.

Eſt mihi nonum ſuperantis J. E. M.

Mam ia kadź pełną Albańſkiego wina,
Ktoremu ſię rok dzieſiąty zaczyna,
Mam, Filli, w ſadzie, co z nicy wiią wianki,
Dość macierzanki.
Mam bluſzcz, w ktorym ci być pięknie, zielony;
Lśni ſię dom ſrebrem, ołtarz umaiony
Czyſtemi zioły, by go krwią ſwą iagnie
Skropiło, pragnie.
Wſzyſtka ſię czeladź uwiia, zakręty
Biegaiąc czynią chłopcy wraz z dziewczęty,
Ogień, z ktorego dym ſię czarny wali,
Rzęſiſto pali.

(*d*) Albańſkie wino od Albanu gory we Włoſzech.

Byś zaś wiedziała, na iakie cię gody
Wzywam; dnia tego czynić maſz obchody,
Co mieſiąc dzieli (*e*) Wenery na poły,
Kwiecień weſoły.
Słuſznie ten u mnie bardziey poświęcony
Dzień, niż ow, w ktorym ieſtem narodzony,
Bo moy Mecenas liczy od tey daty
Wiek z ſwemi laty.
Telefa (*f*) co go żądaſz, iuż porwała
(Ktoremu ieſteś nie rowna bez mała)
Bogata dziewka, i w ſłodkiey dowoli
Więzi niewoli.
Trwoży nadzieie (*g*) Faeton ſtrącony
Chciwe, podaie przykład z inney ſtrony
Pegaz, (*h*) co ieźdźca ziemſkiego ſwe brzemię
Zrzucił na ziemię;
Byś to pragnęła, czegoś warta; ſwoiey
Nie pnąc nadziei wyżey, niż przyſtoi,

(*e*) Mieſiąc Kwiecień poświecony był u pogan Wenerze.
(*f*) Telef gach Fillidy.
(*g*) O Faetoncie wiadoma bayka, co woz ſłoneczny źle kieruiąc świat zapalił, i ſam z onego na łeb ſię roztrącił.
(*h*) Bellorofon okiełznąwſzy Pegaza, leciał po powietrzu, ale zrzucony z karku, iak mowią iego zpadł na ziemię.

Strzeż ſię nierownia: oſtatni z mych wielu
Miłoſtek celu!
Bo ſię nie myślę palić w inſzey hucie,
Ty ſię zaś naucz mych pieśni przy nucie
Słodkiey twoiego głoſu: pieśń twa cale
Uśmierzy żale.

TAZ INNEY RĘKI. F. Żab:

Od lat dzieſięciu wſtawion na legary
Dyſzy tu u mnie, Fili, Bachus ſtary;
Są też w ogrodku na twoy warkocz złoty
Ruta, lubiſtek, i bluſzcz kręto płoty.

W domu chędogo: zdięte ſrebra z połki
Co żywo zwinne chędożą pachołki,
A umajony ołtarz czeka właśnie,
Rychło ofiarny baran na nim zaśnie.

Chce do iakiego niech kto idzie kąta,
Wſzędzie ſię czeladź nie leniwa krząta:
Kucharze nawet dmąc ogniſko miechem,
Kuchty do kotłow ſpędzaią z poſpiechem.

Lecz rzeczeſz teraz: zkąd ſię hulać godzi?
Oto piętnaſty dzień Kwietnia nadchodzi,
Kwietnia! w ktorym ſię niegdyś wſzyſtkoruchy
Z morſkiey Amorek wywinął pieluchy.

Dzień ten zaiſte Horacemu błogi;
Bowiem od niego moy Mecenas drogi
Słodkim ulotem zmykaiące mile,
W złoty kalendarz zapiſuie chwile.

Porzuć Telefa; Telef mizguś metki
Smaląc cholewy do inney kokietki
Nie łatwo k tobie hartowne, o Fili,
Inną miłością ſerduſzko przychyli.

Znay z Faetontow uſmażonych ſłońcem,
Jakim chęć gorną los zwykł mierzyć końcem.
I Belerofont z hańbą zęby zbiera,
Stad nieśmiertelnych doſiadłſzy ogiera.

Stawem mierz groblę, a co nad to więcey,
Bezmozgie tylko mieć pragną ſzaleńcy.
Więc ſię iuż poſpieſz (o! ty moich ſzczątku

Miłoſtek Fili!) do lubego kątku.

Aby zaś ſen nas nie mżył u obiadu
Naucz ſię pieśni przekornego ſkładu,
Bowiem przy pieśniach i wyſchłego czoła
Często ſię nędza uśmiechnie weſoła.

PIESN XII.

DP WIRGILIUSZA.

Opiſuie wioſny przyiście i Wirgiliuſza na ucztę zapraſza.

Jam veris comites J. E. M.

Już towarzyſze wioſny, Trackie duſze,
Co morze ciſzą, dmą Fawoniuſze (*i*)
W żagle, iuż mrozy z łąk zeſzły, ni śniegiem
Wezbrane rzeki byſtrym ſzumią biegiem.

Już gniazdo kleci, iuż kwilić zaczyna

(*i*) *Thraciæ animæ, Favonii.* bierze ſię to za wiatry wioſienne, ktore z wſchodnich ſtron powiewaią.

Nad ſwym nieſzczęſna (*k*) Ityſem ptaſzyna,
Hańba Cekropſkiey krwie; zemſtę tak krwawę
Ze wzięła z krola za wſzeteczną ſprawę.

Nucą, z murawy miękkiey maiąc łoże,
Na ſletniach pieśni, tłuſtych owiec ſtroże,
I bawią bożka, co trzody wełniſte,
I gory lubi Arkadzkie (*l*) cieniſte.

Przyſzedł, Wirgili, czas gardła ochłody,
Ty chceſzli ſok pić z Kaleńſkiey (*m*) iagody,
Coś to młodzieńcow zacnych hołdownikiem;
Za wino nardu zapłaciſz ſłoikiem.

Nardu ſłoiczek winoć dobre w kadzi

(*k*) Progna Pandyona krola Ateńſkiego corka, chcąc ſię zemścić zgwałcenia i urżnięcia języka ſioſtry ſwey Filomeli, na Tereuſzu mężu ſwym, ſyna własnego Ityſa pod czas świąt *orgia* zwanych, uwarzyła mu, i podała na ſtoł: ten gdy ſię za nią chciał popędzić, i zbrodni takowey pomścić; Progna w iaſkułkę, Tereuſz w dudka, Filomela w ſłowika, Itys w bażanta przedzierzgnęli ſię.

(*l*) Pan, albo Sylwan, albo Faunus, Satyr, i bożek Arkadyi.

(*m*) Kaleńſkie wino, rzekło ſię o nim w Kſ: I. nie raz. przymawia nieznacznie Horacyuſz Wirgilemu o ſkępſtwo.

Z Sulpicyusza (*n*) piwnic wyprowadzi;
Ktore ieſt hoyne w nadziei ſzafunku,
I myśl z przykrego wyzuwa fraſunku.

Więc chceſzli zemną być weſoł, z towarem
Swym poſpieſz, bo ia gdy nie przyidzieſz z darem,
Nie myślę raczyć pełnymi cię, bywa
Jak u tych, ktorych dom w wſzyſtko opływa.

Złoźże iuź zwłokę i chęć zyſku, w czaſie
Pomniąc źe cię ſtos pogrzebowy ſpaſie,
Mieſzay z mądrością nieco głupſtwa płoche,
Miło, gdy pora ieſt, poſzaleć troche.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Już wioſny gońce, co łagodzą morze,
W powiewne żagle gwiżdżą Zefiry;
Snieg z ziemi opadł, a w radoſney porze
Tyber sforcowne pokręca wiry.

(*n*) Sulpicyuſz Galba ſławne miał w Rzymie winnice, od ktorey zwały ſię one Sulpickiemi.

Progna ſzałaſik klecąc pośrzod łomu
  Coraz nad Itym żałośnie nuci:
Wieczna zelżywość Cekropſkiego domu;
  Zle ſię pomściła krolewſkiey chuci.

Legſzy na pulchney ſkotopaſi łące,
  W fuiarki ſobie dmą na przemiany,
I łechcą Fauna, co kozki ſkaczące
  Zgania w gorzyſte Arkadow łany.

Pragnienie czas ten, Maronie, nam nieci.
  Więc ieśli kłopot chceſz uiąć twardy
Kaleńſkim ſokiem, Carſkich klient dzieci,
  Doſtanieſz wina w zamianę nardy.

Za drobny onich nardo-płynney maści
  Sklep ci Sulpicki okſeſt wytoczy:
Ten cię potuſzy, ten z troſkow przepaści
  Swobodne myśli ſłodko rozmroczy.

Więc ieśli chutnie żądaſz twey ſwobody,
  Spieſzże ſię rychło z twym tu towarem;

Kruż moy nie darmo przyimie cię na gody,
Jak bogacz z złotym czyni puharem.

Lecz porzuć zwłokę, i zyſkowne zmudy,
Pomniąc, że z życiem mkną chwile płoche.
Zmąć z krotkim głupſtwem ſtaranne utrudy:
Słodkoć na mieyſcu poſzalcć troche.

TAZ INNEY RĘKI F. Zabł:

Już wioſny gońce mknąc po morzu cichem,
Wzdymaią żagle Fawoni z Zefirem;
Trawy papużym chwieją ſię uśmichem,
Rzeki w korytach wdzięcznym płyną ſzmyrem.

Klcci chałupkę przy obwiſłym ſzczycie
W łzach tonąc Progna przed haniebnym loſem,
Ze z pomſty męża, iemuż właſne dzicie
Martwym podlała na bankiecie ſoſem.

Swobodnych hurtow nie naiemni ſtruże
Leżąc na pował, rożno-rymnych pieśni
Uczą ſwe fletnie; brżmi echem podgurze,

Idą w pofkoczny tan Faunowie leśni.

Krąży Feb w gorę; fufz w garle niezmierna,
Ey! czas, Wirgili, tę zwilżyć fpiekotę.
Lecz ieśli mego chcefz łyknąć Falerna,
Mafz przynieść nardu na wina pozłotę.

Słoiczek nardu z Sulpickiey piwnicy
Sporąć wyciągnie kadź ftarego Bacha,
Bacha! co nudney odeymuiąc czczycy,
Trofki nam ze łba fwą kiścią wyftracha.

Jefzcze ci iednak raz daię przeftrogę,
Ze z moim ieśli chcefz walczyć puharem,
Nie iak do panow mafz iść prożno w drogę,
Ale z gotowym do bankietu darem.

Ani też z flegmą chciwym łudzon zyfkiem,
Mafz się wybierać do nas, iak za morze:
Skwapliwym wfzyftkich śmierć ima puślifkiem;
Toć i pofzaleć w przyzwoitey porze!

PIESN XIII.

NA LICĘ STARĄ NIERZĄDNICĘ.

Natrząsa się z niey Horacyusz, że będąc iuż babą a iednak lubieżną, wzgardę młodzieńców odnosi.

Audivere, Lyce J. E. M.

Wysłuchali bogowie proźby moie, Lyce!
Wysłuchali, iuż babą wydaią cię lice,
Ty przecie chcesz się nadstawiać urodą,
Igrasz i pijesz, iakbyś była młodą.

I drżącym nucąc pieniem, napiwszy się wina,
Leniwego do siebie wabisz Kupidyna.
A on u (*o*) Chiy śpiewaczki młodziuchney
Koczować woli w twarzy iey miluchney.

Wyschłe bowiem pomiia swoim lotem dęby,
I od ciebie uchodzi, gdyż cię czarne zęby,
Gdyż cię i zmarszczki, nie mniey szpecą owe
Sniegi, ktore ci przyprószyły głowę.

(*o*) Lyce, Chia, i Cynara, były to fryierki Rzymskie.

Już ani tkane z cienkich iedwabiow ſzkarłaty,
Ani drogie kanaki, nie wrocą ci ſtraty
Tych czaſow, ktore w dzieiach pochowane
Zawarł dzień lotny iuż nieodwołane.

Gdzież ſię piękność podziała, gdzie rumieniec czoła,
Gdzie ruchawość? ach! coż ci zoſtało ſię zgoła
Z tey, co wdziękami powabnemi tchnęła,
Z tey, co mi ſerce część naylepſzą wzięła,

Szczęśliwey po Cynarze i nadobney twarzy?
Lecz Cynarze nie długie lata żyć ſię zdarzy
Z wyrokow woli: z ktorey przedłużony
Wiek będzieſz miała, Łyce, ſtarey wrony.

Aby mogli młodzieńcy, co w dawnieyſzey chwili
Gorącą ſię ku tobie miłością palili,
Nie bez uciechy widzieć twą zniſzczoną,
I w popioł prawie piękność obroconą.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ziściły nieba, czegom żądał, Lico,
Ziściły nieba! grzybeś wszeteczníco:
Ano chcesz krasną zdać się ieszcze komu,
Coraz się wdzięcząc i piiąc bez sromu?

Trelnym to pieniem, podchmieliwszy sobie
Kupida w gnuśney chcesz powabić dobie?
O! iuż on teraz gładką posiadł Chiię,
Co nuci pięknie, i śnieżną ma szyię.

Ptak to noszony, uschłe rzuca dęby:
I precz umyka; boć iuż czarne zęby,
A starość brudna zwisłą twarz popruła,
I gnuśnym śrzonem głowiznę osuła.

Anić złotogłow, anić Tyrska szata,
Ni drogi bisior znikłe wroci lata;
Co raz kinąwszy w dzienniki potomne,
Nie cofnym lotem mkną chwile zapomne.

Gdzież to ci zleciał ow Wenery wieniec?

Ow to ſkład lica i iaſny rumieniec ?
Gdzie ſkoczna gibkość, coś letkiemi pięty
Wiatry zganiała z raźnemi chłopięty ?

Coż ci zoſtało z tey to, z tey to kraſy,
Co miłość tchnęła ? com nań w owe czaſy
Tlał bez pamięci ? pierwſza po Cynarze
Tyś w ſerco-lubnym tkwiała mi pożarze.

Lecz śmierć ponura, czarne wlekąc mary,
Przecięła w rychle nić życia Cynary :
A na iey mieyſcu zachowały iędze
Stoletniey wrony z zgrzebia wite przędze.

Lecz to tym końcem, by ſwoiego czaſu
Przechodząc trafem mimo tego kwaſu
Gorące gachy naśmieli ſię z ludem,
Widząc blaſk rdzawym zapleśniały brudem.

TAŻ INNEY RĘKI. F. Żabł:

Bogom mym dzięki! dobry moy rożaniec.
Już trefny z ciebie koczkodan, ma Łice!
Lecz coć za diabeł nogi łechce w taniec,
Skoro ſię przymkanieſz do pełney ſzklenice?

Szaleć przychodzi patrząc, nietoperzu,
Iak ſy fałdowno pomuſkuieſz iuchty;
Spiewaſz, i wino leieſz po kołnierzu,
Wabiąc Kupida do prześmiardłey kruchty.

Lecz filut Kupid inne ma przyſmaczki!
Iuż to on dawno na złotym warkoczu
Młodziuchney gniazdo uwiwſzy ſpiewaczki,
Pięknych u Chii ſtraż odprawia oczu.

Prożno ſwe ſtary klon zaleca pruchno;
Na ięd rne Kupid zwykł uſiadać dęby.
Tak twoie uſta, coć ſzkorbutem cuchną,
I tęchłym czerwiem świdrowane zęby,

Iuż go nie wrocą. Gdy czas wytnie karby

Stoletnim dłotem utrafiony grzybie,
Nic nie nadadzą kanaki, i farby,
Co ie wſchod pławi po wilgotnym ſzybie.

Ey gdzież ſą teraz te wdzięczne przekory,
Ta gibkość ciała, i ten umizg luby?
Z ktorych ci wianek wiiąc rożno-wzory
Miłość, ſerc roty w ſłodkie gnała kluby.

Ah! po Cynarzę ktoraż nad mym loſem
I ſercem więcey używała zgrozy?
Ale Cynarę czas płytkim ukoſem
Do ciemney wkrotce zapakował klozy;

Ciebie zoſtawił, a pod ſzoſtym krzyżem
Z muſu nabożne uchylaiąc barki,
Dał śmieſzny widok przed młodzieńſtwem chyżem
Z lubieżney niegdyś dokonania ſtarki.

PIESN XIV.

DO AUGUSTA

Tyberyusza Nerona z Retow zwycięstwo stawi, i one szczęśliwemu Augusta powodowi przypisuie.

Quæ cura patrum quæve. J. C.

Ktoreż cnego senatu żądze, lub Kwirytow
Darami dostatecznych pełnemi zaszczytow
Twoie, Auguście, cnoty przez napisy dzielne
Przez kroniki podadzą w czasy nieśmiertelne?

O na ziemi gdzie tylko promień słońca znany
Być może, o nad wszystkie znakomitszy pany,
Ktorego broń woienną i potęgę dzicy
W Rzymskie uięci iarzmo czuią (*p*) Windelicy.

Nie raz waleczny (*q*) Druzus przez żołnierze twoie,
Barbarzyńskich Genaunow (*r*) srogie zwalczył boie;

(*p*) O Windelikach i Retach patrż w pieśni IV: teyże księgi.
(*q*) O Druzie, i Tyberyuszu Neronach rzekło się tamże.
(*r*) Brenny, Genauny były to narody Gallii przed-Alpinskiey.

Nie raz przemogł ſzybkością Brennow znakomitych,
I mocne walił twierdze Alpow nieprzebytych.

Wnet za twoim Neronow ſtarſzy brat powodem
Z Retow nieuſkromionych okrutnym narodem
Pamiętną ſtoczył bitwę, i ſzczęſnym wyrokiem
Scigaiąc nieprzyiacioł, śmiałym płoſzył krokiem.

Ciekawych godny oczu, iak w czynie Marſowym
Smiertelną groźny klęſką i mordem ſurowym
Trapił umyſły, ktore ſmutną śmierci dolę
Przenoſiły nad życia haniebną niewolę.

Iak gdy ſmutne (ſ) Pleiady rozganiaią chmury,
Auſter nieogłaſkany wodne dręczy gury;
Tak on na nieprzyiazne ognie miecąc kupy,
Pieniſtym tocząc koniem blade ściele trupy.

Tak ſwe w byczcy poſtaci ſzumne pędzi wody

(ſ) Plejades, Vergiliæ: po Polſku baby, albo dżdżownice. ieſt to Konſtellacya, za ktorey wſchodem Auſter wiatr południowy wichry, burze, i nawalnice poruſza.

Aufidus, (*t*) co Apula Dauna myie grody, (ſroży,
Gdy ſię mnogim gwałtownych wod wezbraniem
I wylewy uprawnym rolom ſzkodne mnoży:

Iak Nero zapalony ſrogim pędem woyny
Barbarzyńſkiego ludu tłum rozganiał zbroyny,
A w pierwſzych i oſtatnich topiąc broń ſzeroką
Zwycięzca bez utraty ziuſzył plac poſoką.

Przez twoie bogi, radę, i przez twoię ſprawę;
Bo w ktorym dniu woienną złożywſzy poſtawę
Z proźbą Alexandrya (*u*) przed twoiemi nogi
Porty i puſte dworu otworzyła progi;

Fortuna lat piętnaście ſłużąc bez obłudy,
Pomyślnym woyny ſkutkiem uwieńczyła trudy,
A prace zakończone w chwalebnym ſpoſobie
Żądancy przyczytała ſławie i ozdobie.

(*t*) *Aufidus* rzeka w Appulii, ktorą niegdyś poſiadał krol Daunus: zowie ſię *tauriformis*, albo byczey poſtaci, zwyczaiem Poetow; ktorzy rzekom większym i ſzumnieyſzym i zakrętſzym to nazwiſko przywłaſzczyli.

(*u*) Tegoż ſamego dnia przypadkiem Tyberyuſz zbił Windelikow, ktorego niegdyś Kleopatrę z Antonim zwyciężono, a Egipt podbito.

Tobie Kantaber z dawney niezgromiony miary,
Medowie, gruby Indus, i zbiegłe Tatary
Dziwią się: o ty Włochow nadzieio przytomna
I Rzymu przemożnego twierdzo nieprzełomna!

Ciebie Nil, (w) co początki zrzodeł swoich kryie,
Dunay i Tygr, co bystrą wodą ziemie ryie;
Ciebie i morze słucha, co Brytannow kraie
Podmywa, i okropne straszydła wydaie.

Tobie nie ustraszeni grobami Gallowie.
I dzicy nierodzayney ziemi Hiszpanowie,
I co na śmierć wzaiemną ustawicznie gonią,
Złożoną (x) Sykambrowie cześć oddaią bronią.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ktoraż oycow troskliwość, albo chęć Kwirytow
Pełne chlubnych twe imie i dzieł i zaszczytow,
Naywyższy świata władźco, i obrońco czuły,
Godnemi w dzieiach pomnych uwieczni tytuły?

(w) Nil, zkąd swoy początek bierze, nie wiadomo. Kładą się tu rzeki Nil za Afrykę, Dunay za Europę, a Tygrys za Azyą.
(x) Sykambrowie, toż samo co Niemcy.

O gdzie ieno mieſzkalne Feb oświeca kraie,
Panem cię ſwym i morze i ziemia uznaie;
Ktorego, coś przy płytkiey mogł pokazać ſtali,
Bezuzdni Windelicy chcąc nie chcąc poznali.

Twemi bowiem żołdaki Druzus nie okrotne
Zgromił mężnie Gelauny, i Breuny polotne,
A zamki i fortece od ſzturmow potężnych
Legły w gruzie żałoſnym po Alpach nieſiężnych.

Toż za nim brat nayſtarſzy walecznych Neronow
Stoczył bitwę z zwycięzkich znakomitą plonow;
Gdzie za ſilnym popłochem i zamachem ſrogiem,
Pognał Rety okropne tryumfalnym wrogiem.

Widzieć można go było, iak w Marſowey wrzawie
Leciał pędem niewściężnym po dymney kurzawie;
A kędy krok ſwoy zwinął, przez krwawe zawody
Słał ſmutnym gmin pokładem oręż śmiercio-rody.

Iako, gdy mignie dżdżownic blaſk w czarnych obło-
kach,
Swiſzczy Auſter po mętnych nie coſny zatokach:
Tak w drżącym nieprzyiacioł zapędny orſzaku,

W ſame leciał zapały na dziarſkim romaku.

Tak właśnie pęd ſwoy toczy Aufid byko-kſztałty
Mknąc wartkie po Apulſkich nizinach ryczałty;
Gdy ſię wzbierze, a dawſzy plac nagłym wylewom,
Grozi ſzumnym zatopem i puſzczom i ſiewom:

Iak Klaudy barbarzyńſkie płytkiemi zagony
I wzdłuż, i wſzerz fortunnie zamiatał ſzwadrony;
A pierwſzych i oſtatnich iednym goląc cioſem,
Uſłał ziemię śmiertelnym zwycięzca pokoſem.

Snadnie to radą wſparty, i twemi bandery,
Z twychże bogow pomocą, mogł ſprawić Tybery:
W ten ſam dzień, w ktorym niegdyś po długiey turlei
Oſiadłeś port, i prożny dwor w Alexandrei.

Fortuna w lat piętnaście znowu ſzczęſno-lotem
Pożądne woien ſkutki zdarzyła obrotem:
Ta ziąwſzy wſzyſtkie państwa dzielnemi ſpoſoby,
Przydałać nieśmiertelney chwały i ozdoby.

Ciebie ze czcią Kantaber uiarzmiony wita,

Ciebie Medzin, Indyiczyk i pierzchliwy Scyta
Z wdzięcznym ceni podziwem, o filarze wryty!
Na ktorym ſię ze ſwemi Rzym wſpiera zaſzczyty.

Zna cię, co kędyś kryie nurt źrzodeł pierwotny,
Byſtry Nil, ſzumny Dunay, i Tygrys niezwrotny;
I odmęt, dziwo-tworne co miecąc bałchany,
Odſadza płynnym ciągiem od ziemie Brytany.

Gallow ſerca nie zlękłe żadnym śmierci loſem,
I hartownych Iberow drżą przed twoim głoſem;
A co chętnie w porażkach krwawe leią tonie,
Sykambrzy hołd ci nioſą, ſwe złożywſzy bronie.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Ktoreż Senatu, ktoreż wzdy ludu ſtaranie.
Pełnymi czci i chwały darami twe, Panie!
Uwieczni godnie cnoty, na lata potomne,
Przez napiſy pamiętne, dzieie wiekopomne?

O naywyżſzy z Monarchow! gdziekolwiek na ziemi
Słońce, mieſzkalne kraie oświeca ſwoiemi
Promieńmi, Windelicy ktorego poznali

Ongi, co ſię poſłuſzni być Rzymſkim zbraniali

Prawom, co w boiu możeſz. Gdyż rycerſtwem twoiem
Druzus Genaurow, narod gardzący pokoiem,
Z ſzybkiemi znioſł Brennony, i zamki ſtawione
Ztrącił im nie raz z Alpow, gdzie mieli obronę.

Starſzy zatym z Neronow ztoczył bitwę krwawą,
I ſrogich ſpłoſzył Rhetow ſwą przeważną ſprawą,
Za ſzczęśliwym powodem: widzieć go w igrzyſku
Marſa było, iak trupem na pobojewiſku

Nieprzyiacioł ſłał, na śmierć pędzących ſię z duſzy,
I iak Auſter gdy burzą wody ze dna wzruſzył,
Gdy dżdżyſte ſię przez chmury przebiiaią gwiazdy;
Tak on przez nieprzyiacioł, darł ſię koniem, jazdy.

Tak Aufid w biegu huczy, co ma poſtać byka,
Ktory przez państwo Dauna płynie Appulczyka,
Gdy ſię ſroży, gdy tocząc iakby z gniewu piany,
Zaſiane zbożem zalać chce powodzią łany.

Nie inaczey Klaudyuſz nieprzyiacioł wſzędzie

Rozrywał zbroyne ufce w rozpoftartym pędzie,
I pierwfzych i oftatnich kofząc, mąż zwycięzki
Słał tym ziemię pokofem, bez fwych ludzi klęfki.

Twe to woyfko, twe bogi, twa rada przezorna
Sprawiła: ktorego ci bowiem dnia pokorna
Porty Alexandrya otworzyła fwoie,
I w puftego wpuściła pałacu pokoie;

Tegoż, w piętnaście potym lat, fzczęścia łafkawy
Los, woienne zakończył pomyślnie wyprawy,
I chwałę nie śmiertelną zwiecznąć dał ozdobą,
Że przyiąwfzy rozkazy świat, umilkł przed tobą,

Ciebie fiłą Kantaber przed tym niezwalczony,
Part, Indyanin, Scyta w rożne tułacz ftrony,
Z podziwieniem czci, Włofkich o kraiow obrono!
I Rzymu, co mu rządy świata pozwolono.

Ciebie Nil, co początki źrzodeł fwoich kryie,
I Dunay, ciebie Tygrys, ktory byftro fzyie,
I Ocean ftrafzydeł pełny, ktory ściany
Rwie lądow, gdzie dalekie mieszkaią Brytany:

Ciebie kray Gallow, ktorzy śmierci się nie boią,
Słucha: Iber posłuszny iest na wolę twoią:
Przed tobą i Sykambrzy, ktorzy miecz zbroczony
Krwią mieć radzi, złożywszy broń, chylą ukłony.

PIESN XV.

AUGUSTA CEZARA POCHWAŁY.

Phæbus volentem prælia J. E. M.

Febus mię zgromił, gdym chciał brzmiąc w lutenną
Opiewać bitwy krwawe i miasta zwalczone, (stronę,
Bym w małey na Tyrrheńskie(*y*) nie puszczał się łodzi
Morze. Twoy wiek, Cesarzu, (przyznać mu się godzi)
Zagonom zboża, ktore nieprzyiaciel zmłocił,
Oddał, i Jowiszowi (*z*) chorągwie przywrocił
Zdarte z pysznych podwoiow Partow: twoy spokoyny

(*y*) Tyrreńskie, morze Toskańskie.
(*z*) Jowiszowi Kapitolińskiemu. znaki ktore Partowie niegdyś zabrali po zabiciu Krassa, dobrowolnie sami odesłali do Rzymu, dla utwierdzenia swego z Augustem pokoiu.

Wiek zamknął (*a*) Janusowy kościoł prożen woyny:
W dobry rząd rzeczy wprawił, uśmierzył swobodnie
Rozbuianą rozpustę, wykorzenił zbrodnie:
I dawne przodkow cnoty przywrocił, przez ktore
Imie Rzymskie z potęgą Włoch urosło spore:
A z nią sława, powaga państwa, aż do wschodu
Rozciągnioną została od słońca zachodu.
Poki strożem nam będzie Cesarz, wściekłość boiu
Domowego, ani gwałt nie wydrze pokoiu,
Ani gniew, co na zgubę ludzką miecze kuie,
I miasta do niezgody pobudza, buntuie.
Ni ci, co Dunay (*b*) piią mieszkańcy głęboki,
Ustaw Juliuszowych przełomią wyroki.
Ni Getowie, ni Seres, ni Persi zmiennicy,
Ni ci, co się rodzili w Donu okolicy.

(*a*) Orozyusz w ks: 6. rozdz: 20. powiada: że naprzod r. od założenia Rzymu 725. Olimp: 188. podwov Janusow był zamknięty za Augusta, gdy piąty raz Konsulem z S. Appuleiem bądąc, 6. Stycznia z potroynym do miasta wieżdżał tryumfem, uspiwszy i zakończywszy wszystkie domowe woyny. Roku panowania swego 15, a przed śmiercią Horacyusza koło 18. lat.

(*b*) O Getach, Serach, Persach, i o Donie à Dunaiu rzekło się nie raz.

My zaś we dni powszedne i w święta wesoło
Przy darach Bachusowych, siedząc sobie w koło
Z dziatkami i z żonami: bogom wprzod powinne]
Oddawszy dzięki za ich łaski dobroczynne,
Wodzow cnotą kwitnących przodkow swych zwyczaiem,
Wiersz mieszaiąc z Lidyiskiey wdziękiem surmy wzaiem,
I Troię z Anchizesem będziem przez swe pienie,
I Wenery (c) wychwalać zacne pokolenie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Feb mię ofuknął, gdym zabrane grody
I walki myślał na mey nucić lirze;
Bym się na bystre nie zapuszczał wody,
Lichym brnąc czołnem po Tyrreńskim wirze.

Wiek twoy, Oktawi, hoyne zpełnił korce
Buynych rol plonem, a krom woien znoiu
Wrociwszy wzięte za Krassa proporce,

(c) Wenery pokolenie: to iest Juliuszowe ktore wywodzono od Jula, Eneaszowego syna.

Podwoy Janufow w miłym zwarł pokoiu.

Dobry porządek uiął w twarde krygi,
Co zmyka z granic, bezuzdną fwywolę:
Grzech z karą kędyś ufzedł na wyścigi,
Dawnym to fztukom zoftawuiąc pole.

Czym imie Rzymfkie i zafzczyt wyfoki
Daley a daley coraz fię rozlega;
Czym moc i fława władne niefie kroki,
Gdzie fłońce gaśnie i gdzie blafk zażega.

Za władzy fłodkiey i Augufta piecze
Ni złość domowa fpokoyność wygoni,
Ni gniew zażarty, co fzlifuie miecze,
A waśniąc miafta, kupi lud do broni.

Nie zerwą twoich praw po wfzyftkie wieki,
Ni co fię chłodzą fzumno-płynnym Iftrem,
Ni Pers, ni Geta, ni Chińczyk daleki,
Ni co nad Donem ma fiedlifko byftrem.

A my i w święta i we dni powfzednie
Z lubym potomftwem i cnemi mężatki,

Cieſząc ſię ſpołem, wina łykniem przednie,
I bogi wezwiem do naſzey gromadki.

Zaczym na ſurmie w koleynym poſkoku
Zeſzłe piać będziem niegdyś bohatery;
I pożog Troi wſzczęt po nocnym mroku,
Więc i Anchiza i plemie Wenery.

KONIEC KSIĘGI IV.





HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA EPODON

PIESN I.

DO MECENASA.

Oświadcza mu się, że z nim wyprawuiącym się na woynę Akcyacką, chce iść przeciw Antoniuszowi.

Ibis Liburnis inter alta navium. J.E.M.

Poydzieſz po między wynioſłe wieżami,
Cny przyiacielu, okręty łodziami,
Niebeſpieczeńſtwo od Cezara głowy
Swą, Mecenaſie, odwrocić gotowy.

A myż co? ktorym gdy ty żyiesz, miły
  Zywot, inaczey dni by się sprzykrzyły,
Czy, iak nam każesz, prożnować będziemy
  Z niesmakiem, z tobą wrazli nie poydziemy?
Czyli też trudy te zniesiemy z swoiey
  Ochoty; znosić iak mężnym przystoi?
Zniesiem, i przez grzbiet Alpow nie przebyty,
  Przez niedostępne Kaukazowe szczyty,
By do ostatniey zachodniey odnogi,
  Mężnie za tobą poniesiem swe nogi.
Rzeczesz: coż pracy moiey dopomożesz,
  Gdyś niedołężny, bez sił, gdy nie możesz?
Z tobą towarzysz w mnieyszey będę trwodze,
  Zaś nieprzytomny lękałbym się srodze:
Iak ptak przy gołych co pisklętach siedzi,
  By ie nie pożarł wąż, z strachem się biedzi,
A bardziey ieszcze, gdy od nich odleci,
  Acz i obecny nie zbroni mu dzieci.
Z chęcią ia będę tę y wszelką służyć
  Woynę, bym łaski twey mogł godnie użyć:
Nie żeby więcey wołow, kark wprzężony

Maiąc w pług, moie orało zagony,
Lub, nim naſtaną pſiey gwiazdy upały,
By moie ſtada paſzę odmieniały:
Nie żeby moia Tuſkulańſka biała (*a*)
Wioſka Cyrceyſkich murow dotykała:
Dość mam i nad to z twey ſzczodroty w życiu
Moim, o większym nie myślę nabyciu,
Cobym iak chciwy Chremes (*b*) w ziemię ſchował,
Lub iak utratny rozrzutnik zmarnował.

PIESN II.

ZYCIA WIEYSKIEGO POCHWAŁY.

Beatus ille qui procul A. W.

Szczęśliwy, ktory od wſzech ſpraw daleki,
(Iak on lud dawny co żył w złote wieki)
W oycowſkiey włości zabawkę ma z pługu,
Zadnego płacić nie maiący długu.

(*a*) Z białych kamieni murowana.
(*b*) Chremes, iedna z oſob Komedyi Terencyuſza, *Starca chciwego wyrażaiąca.*

Nie ieſt przymuſzon dzień i noc być w zbroi
Ani ſię morſkich nawałności boi,
Nie wie co ſądy, nie wie co nieſnaſki;
O pańſkie dwory niedba o ich łaſki.
Lecz albo winne podnoſi i krzepi
Macice, albo latorośle ſzczepi,
Albo po długiey dolinie przy wodzie
Przypatruie ſię buiaiącey trzodzie.
Albo podbiera miod z ulow i drzewa,
Lub wyciśniony z plaſtrow w dzbany zlewa,
Albo uſiadłſzy z pomiedzy manowce,
Miękką poroſłe wełną ſtrzyże owce.
Gdy ieſień przyidzie, doyrzalſze potroſze
Zbiera owoce i układa w koſze;
Żeby ie mogł dać w każdorocznym darze
Na Pryapa (*c*) i Sylwana ołtarze.
Leży, kiedy chce, to pod wierzbą w chłodzie,
To na murawie przy płynącey wodzie;
Tu mu ſzczebiocąc ptaſzki, tu ſtrumienie
Szemrząc, łagodne ſprawuią uſpienie.

(*c*) Pryap, ogrodow bożek. Sylwan toż ſamo co Satyr.

Gdy przyidzie zima, iuż ze psami iedzie
  Scigać zaiące, odyńce, niedźwiedzie.
Iuż na kwiczoły sieci, na żurawia,
  Nie znaczne w śniegu samołowki stawia.
Nie zna przykrości, ktore miłość płocha
  Sprawia, kochaiąc żonę, co go kocha,
Na wzor Sabinek i Appulek, co'mu
  W porządnym dzieci pielęguie domu.
Przyszedłszy z pola zastaie gotowy
  Ogień w kominie, wydoione krowy,
Nowych win probki: koło stołu ławy,
  I stoł ciepłemi zastawion potrawy.
Za nic Lukryńskie ostrzygi, i gdyby
  Naywyśmienitsze były morskie ryby;
Za nic Afryckie (*d*) i Jońskie ptaki,
  Nigdy na wybor smak w nich nie iest taki.
Iaki dopiero z gałęzi zerwane
  Oliwki maią lub z pola zbierane,
Ktore skutecznie mocnią zdrowie z laty.
  Rozmaitego rodzaiu sałaty.

(*d*) Afryckie z Afryki. Jońskie z Jonii prowincyi Greckiey.

Lub iaki maią potrawki z baranka;
Co mu ie własna sporządza kochanka;
Albo pieczyste obwinione w ziołka
Z obronionego od wilkow koziołka.
Tu oknem widzi, że powraca z pola
Bydło; pyta się, czy zorana rola,
Czy wiele dzisiay wymłocono snopkow,
Leżących w koło folwarku parobkow.
Nie zna co chciwość, co gniew, co iest zdrada,
Choć bogatszego znayduie sąsiada;
Nie zazdrości mu, nie trapi się skrycie.
Nie masz ach nie masz nad prywatne życie!

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Szczęśliwy, od spraw kto wszelkich daleki
Zycie prowadzi, iak za dawne wieki:
W oyczystey wiosce pługiem orze polny
Morg; od wszelkiego długu. czyńszu wolny.
Trąba żołnierska nie budzi go w zorza,
Ani się lęka wzburzonego morza;

Nie zna ratuſza, ani w pyſznych progi
Mocarzow kraiu ſwoie wnoſi nogi.
Więc albo wina doyrzałe gałązki
Wiążąc do tyczek ślubne czyni związki;
Albo w pochyłey dolinie przy wodzie
Błąkaiącey ſię przypatruie trzodzie:
Lub rżnąc ſzkodliwe wilki nożem, lepi
Drzewka płodnieyſze, gdy w nie razy ſzczepi;
Lub poderżnięte ulow plaſtry w beczki
Chędogie ſkłada, lub ſtrzyże owieczki.
Albo gdy ieſień doyrzałemi w leſie
Owocmi drzewa wierzch ozdobny wznieſie;
Rwie weſoł z ſzczepow gruſzki pożyteczne,
Albo z ſzkarłatem grona w farbie ſprzeczne,
Na dar Pryapa lub Sylwana boże
Poſągi, granic obrońce i ſtroże.
Ieśli chce ſpocząć, ma pod ſtarą iodłą
Poduſzkę z darniu wygodną, choć podłą.
A tu z wyſokich brzegow woda ſpada,
Las kwilącemu ptaſtwu odpowiada;

Strumyki słodko szemrzące w potoku
Sen drżymiącemu smaczny czynią oku.
Gdy zaś w zimowey Jowisz roku części
Powietrze deszczem i śniegiem zagęści;
Albo psow mnostwem dziki zapienione
Pędzi w parkany zewsząd obstawione,
Albo na lekkich soszkach ciągnąc poły
Chciwe ponęty usidla kwiczoły.
Szczuie zaiące, lub żoraw przychodzień
Miłym połowem w sidła wpada codzień.
Ktoż w tych rozrywkach, starań, choć ie lubi,
W pośrzodku uciech z myśli nie wygubi?
Coż gdy wstydliwa, pracowita żona,
Po części w domu pomaga, iak ona
Sabinka w pracy słońcem ogorzała.
Lub roboczego Appulczyka chwała;
Poświętnym ogniem suche nieci drewka,
W zmordowanego męża przyiście dziewka,
A zawarłszy się z bydłem kratą z pleci
Doi nabrane wymiona dla dzieci.
I wino z tłoku w tegoroczne kadzie

Czerpiąc, nie kupną ſtrawę przedeń kładzie.
Nie tak Lukryńſkie oſtrzygi, lub gdyby
Miał nayprzednieyſzey z morza połow ryby;
Ktore pułnocnym wiatrem ſroga zima
Na naſzym brzegu zawrocone ima.
Nie tak mu ptaſtwo Afrykańſkie ſyte,
Ani iarząbki w Greckich puſzczach bite;
Iak z oliwnego, ktore w domu miewa,
Tłuſtość obficie ſącząca ſię drzewa:
Albo ſzczaw polny, ktory w łąkach razem
Rośnie z pomocnym mdłemu zdrowiu ślazem;
Lub iagnie w święta Terminalne rżnięte,
Lub koźlę z zębow wilkowi odięte.
W pośrzod tey uczty, iak ſzczęśliwa dola!
Widzieć napaſłych owiec pośpiech z pola;
Iak zmogłe woły z pługiem do folwarku
Zwrocony lemieſz na mdłym wloką karku;
Iak doſtatniego domu roy czeladzi
Hurmem ſię w koło do wieczerzy ſadzi.
Alfiuſz lichwiarz o tym ſłyſząc bycie,

Iuż iuż był wieyſkie wieść przedſięwziął życie:
Groſz wſzyſtek zebrał na wſchodzie, lecz wziątek
Znowu dał lichwie w mieſiąca początek.

TAZ INNEY RĘKI M. K.

Szczęśliwy każdy, ktory oddalony
Od zbytnich zabaw (iako w pierwſze plemie)
Dziedzicznym pługiem przewraca zagony,
Oyczyſtą ſobie uprawiaiąc ziemię:
Nie ſzuka w lichwie na ſąſiadach zyſku,
A ſam ieſt wolny od długow naciſku.

Nie zna, co haſło woiennych poſtrachow,
Nie ſię nie lęka głębi morſkiey toni,
Unika prawa, i ſądowych gmachow,
A od pałacow możnych panow ſtroni;
Miia zdaleka (z mądrych rad przeſtrogi)
Pyſzne mieſzkania i zdradliwe progi.

Lecz albo winne płonki izawięzi
Do gładkiey wicią wiąże topoliny;
Albo też ſuche odrzyna gałęzi,
Dzikiey nie cierpiąc w ulicach krzewiny,

Martwe i prożne precz wyplenia drzewa,
A zdrowſzych z nowych ſzczepow ſię ſpodziewa.
Albo przy zgodzie wzaiemney bez ſporek,
Z ſzerokich nizin na właſnych granicach
Beczących czeka i doynych maciorek;
Lub miod wyſyca w chędogich miednicach:
Czaſem mdłe owce i iagnięta chyże
Na miętkie runa lekką ręką ſtrzyże.
Znowu gdy ſzczodra ieſień dar bogaty
Obiawia ziemi z owocow w około,
W doyrzałe iabłka i ſmaczne granaty
Stroiąc rzęſiſto iey ozdobne czoło;
Iako ſię cieſzy goſpodarz ſzczypiący
Z rodney gałązki frukt z pąſem walczący.
Potym ſię tobie, Pryapie, poſunie
Czynić przyſługę za taki doſtatek,
Tobie, Sylwanie, ſadow opiekunie,
Oddawać ofiar dorocznych podatek,
Widząc, że wſzyſtkie żyzności i plony
Od bogow biorą wzroſt ſwoy pomnożony.
Raz odpoczywa pod ſklepiſtym cieniem,

Lub cienką słomę obiera z ochotą;
Podczas kładąc się nad iasnym strumieniem,
Pieszczoną ptasząt słuch nasyca notą,
Ile gdy cichym szeptem mrucząc strugi
Na miły wabią lekki sen i długi.

W tym skoro groźny Iowisz zimę skłania,
I dżdżyste wody w tęgie bryły ścina;
Z ciemnych ostępow zwierzynę nagania,
I stawiać łapki lub ostrze poczyna.
A dzikowinę chcąc mieć w swey spiżarni,
Odyńce płoszy przy gromadney psiarni.

Albo na szybko spuściстey sprężynie
Wzręcz wielo oczne rospostrzenia sieci,
Gdzie się pierzchliwy zaiączek uwinie,
I gość z zamorza żuraw łatwo wleci;
Lub na lep łowi sidłem iemiełuchy;
Maiąc w nadgrodę swych prac kąsek kruchy.

Ktoż trosk z przykrością, ktore miłość zdarza,
W pośrzod roskoszy tych nie zapomina,
Gdy wierna żona wszystkiego przysparza

W domowym rządzie podpora iedyna;
A drobnych dziatek światu daiąc roie,
Mądrą nauką, wlewa cnoty ſwoie ?
Na przykład z niewiaſt gdy Sabińſkich ktura,
Lub Appuliyſkie poczciwe małżonki,
(Na ktorych twarzy zagórzała ſkura)
Na powrot męża z pola czyli łąki,
Wſkok niecą ogień chcąc ſię tym przymilić,
A ſtrudzonego ogrzać i poſilić.
Gdy zagarnąwſzy w plecione koſzary
Weſołą trzodę i mleczne ſamice,
Z nabrzmiałych wymion ulekcza ciężary,
Cedząc ich nabiał w konwie i doynice.
Potym z antałow winne toczące trunki,
Domowe potraw ſporządza gatunki.
Nie tak powabne Lukryńſkie oſtrzygi
Ni zaſklepione w ſkorupach ślimaki ,
Nabyte z koſztem przez rożne ſatygi,
Morſkie nowiny i drogie przyſmaki,
I naygłownieyſze, mowiąc bez pochyby,
Zagnane w naſz brzeg burzą wałow ryby.

Nie tak Iońſkie wyśmienite ptaſzki,
Ani przywożne Afrykańſkie kury,
I tym podobne rozmaite fraſzki
Dla niezwyczayney przeciwne natury;
Nawet z naytłuſtſzych drzew zdięty kaliwek,
Nie tak przyiemny zbior buynych oliwek

Iako znaiome z ogrodow iarzyny,
Lub ſamorodne w ſianożęciach zioła
Pomocne zdrowiu na długie godziny;
Wtąż (w uroczyſte święta od kościoła)
Z paſterſkich wzięty zagrod czyli ſzranek,
Albo wilkowi wydarty baranek.

Przy takich ucztach, iakie to uciechy!
Widzieć po dzienney na paſzach wędrowce
Ku wieczorowi pod domowe ſtrzechy
Spieſzące ſkopy, i oblane owce;
A ſpracowane woły na mdłym karku
Wlekące na wſpak radła do folwarku:

I pſzczoł gromadne koło ulow roty
W bogatſzych domach brzęczące obficie.
Co widząc lichwiarz z chęci do proſtoty

Rzekł, iuż zamienię zbiory w wieyſkie życie.
Lecz iak na nowiu zbierał gotowizny,
Tak pod czas pełni pomnaża iścizny.

TAZ INNEY REKI S. z Skrz: Tw:

O iako błogosławiony
Ten! ktory pracowitym oyczyſte zagony
(Iako ſtarzy) orze pługiem,
Ani żadnym uciśnion na dobrach ſwych długiem.
Swym go nie uſtraſzy tonem
Trąba, ani Eolus przykrym Akwilonem
Na morzu, kopy nie goni
Ięzykiem, i ſpołkow ſię z możnieyſzemi chroni.
Iuż on, to ſadzi winnice,
I wſpiera niedołężne tyczami macice,
To ſierpem w koło chwaſt krzywym
Obżyna, latoroślom daiąc plac ſzczęśliwym:
Już pogląda, gdy wieczorem
Z gromadnym bydło wraca ſię taborem,
Już dobrey nadziei pełen

Syci miod; iuż i owce z miękkich ſtrzyże wełen.
Albo gdy głowę oſuie
Ciężki iabłki Autumnus, o iako ſmakuie
Gruſzki ſobie i iagody,
Latoroſle, i prace własney ſwey nadgrody,
Ktore on przy ſporym dzbanie
Ofiaruieć, o leśny ſtrażniku Sylwanie!
Miło mu gdzię ſię zieleni
W dzięczna trawa, w iodłowey przeſypiać ſię cieni,
Gdzie ze źrzodeł wody huczą
Lekkim ſzumęm, a w brzegach Nereidy mruczą,
Gdzie i zięby kwilą w leſie:
Ktora oczom muzyka pożądny ſen nieſie.
Coż! gdy na świat ſpuści śniegi,
I cierpliwym Iupiter ściśnie lodem brzegi;
Iuż on ze pſy po krzewinie
Cieka, i na parkany duże goni świnie.
Iuż ſieci na ſoſzkach w doły,
W ſtegnach miece zakrytą zdradę na kwiczoły;
Iuż chyże ſzczuie zaiące,
I żorawie z zamorza goście przychodzące.

Ktoli gdy ſię tak ſpracuie,
Niezbyły w ſobie ogień miłości poczuie,
Cnotliwa gdy ieſzcze komu
Małżonka rząd opatrzy i dziateczki w domu;
Iako Sabinka, i ona
Pracowitych Appulow nie pieſzczona żona?
U niey mąż po pracy dzienney
Izbę ciepłą zoſtanie i rząd nieodmienny.
Bydło zawſze zliczy ona,
Samaż i iałowicom wyſmyka wymiona,
I flaſzę przynioſłſzy wina
Strudzonego ogrzeie męża u komina.
I nie tey zaprawdę ceny
Oſtrzygi ni Lukryńſkie, ni Włoſkie barweny;
Ktore Pontus rozgniewany
Swemi w ten kray przez morze przybiia bałwany.
Nie ieſt tak i bażant kruchy,
Iako młode proſiątko do właſney ſwey iuchy;
Iońſki iarząbek ani,
Iako kapłon domowy. Ktoż, więc proſzę, zgani

Wołową ſztukę do chrzanu;
I z proſtego ſałatę kopru i łopianu,
J koźle ma ſobie za nic
I iagnię zarzezane rolnych bogu granie.
Pod tak ucieſzną bieſiądę,
Co widzieć za uciecha, iałowic gromadę!
One wracaiąc ſię z paſze
Kurzą peł, a przed niemi buhay ſobie haſze,
Widzieć i czabanow cugi,
One ięczą pod iarżmem wywrociwſzy pługi;
I pſzczoł pracowite roie
Koło domu igrzyſka odprawuiąc ſwoie.
To gdy rzekł lichwiarz Alſiuſz,
Podobał ſobie wieyſkie obyczaie, i iuſz
Mieſzkać miedzy myśli chłopy,
Z lichwiarſkiey ſwey nie żyiąc więcey potym kopy.

TAZ INNEY RĘKI W. Koch:

O iak ſzczęśliwy człowiek pełen fortony!
Od kłopotow oddalony,
Oyczyſty ſpłacheć, ſwemi wołmi ſprawuie,

Iak ſię z dawna zachowuie.
Nie trwożą wyderkauffy go nie oddane,
Ani lichwy zatrzymane.
Nie ſmuci ſię, choć kędyś twierdzą o woynie,
Ze na morzu nieſpokoynie.
Nie trzeba mu iuryſtow kupney wymowy,
Nie bywa w izbie ſądowey.
Z południa ſkrzepłey iuchy nie oczekuie,
Przed pokoiem nie wartuie.
Beſpieczniey głowę weſprze w oyczyſtym domie,
By też czaſem i na ſłomie,
Ale w zawartych ſadow rodney przeſtrzeni
Latorośli z pniakiem żeni,
Łamie z gałęzią wilki ſuche nie żywą,
Mieyſce napuſzcza oliwą,
Lub, na co goſpodyni patrzy więc rada,
Rożno-barwych owiec ſtada
Pędzą, z czego mieć doſyć może źwierzyny,
A na handel poſtrzyżyny.
Lubo w paſiekach zbiera obfite miody,
Ktore wbiia w beczki w kłody.

Miło mu, gdy ſwą ręką frukt zrywa z oney
Gruſzki ręką ſwą wſzczepioney;
I poſle ią w podarku piękney Filidzie,
Lub ſię dla kapłana zyidzie.
Chceli też dla zabawki ſieść z przyiacioły;
Lipa daie cień weſoły.
Bliſko w rzece ſzumiące wody bełkocą,
Ptaſzęta w leſie ſzczebiocą,
Pryſkaią akwedukty w bliſkiey cyſternie,
Co przywodzi ſen nieźmiernie.
A kiedy zimny Jowiſz mrozow poruſzy,
A ziemię śniegiem przypruſzy,
Snadno z charty wytropi rozboycę wilka,
Lub odyńca, lub ſarn kilka.
Ieźli też chce z legawcem, aż połow łatwy
Przy ćwiku na kuropatwy.
Przepadł zaiąc, wyginą rodzaie ptaſze,
Przez takie obławy naſze.
Niech kogo tęgi affekt piecze do Kaſi,
Zabawką ta miłość zgaſi.
A ieśli żona dobra, żona poczciwa.

Staraniem ſpolnym przybywa,
Iako owo Mazurka, ma miła duſzka,
Nie piżmowana Francuzka;
Z ſuchych drzew każe prętko nakładać ognie,
By ſię mąż rozgrzał dogodnie.
Każe wſkok do piwnice przynieść madzaru,
Lub Brzezińſkiego nektaru.
Smaży, piecze nabytek, domu doſtatki,
Nie poſyłaiąc do iatki.
Iuż niechcę w ten czas gryfow ani potazi,
Co mię nie karmi, lecz kazi.
Niechay ambrą bażanty dzieią do ſzczątka,
Nie mego pokarm żołądka,
Przewoźnych paſztet miſtrzow aż od Sekwany
Niech rozdadzą miedzy pany.
Dobry kapłun przed gody, lub w mięſopuſty
Schab karmnego wieprza tłuſty:
Nie odrzucę wołowey gorney pieczeni,
Lub i ſkopowey w ieſieni;
Lub z ſałatą cielęcia, lub na powtorki
Po ſałacie i ogorki.

A w tym gdy się hoduie zwierzyną, oną,
Widzę z pola bierki żoną.
Idzie wołow robotnych szereg dość długi,
Zwywracawszy na wspak pługi.
Czeladź siadłszy przy ogniu tam na nalepie
Oracz poganiaczkę klepie:
A ile czas pozwoli, w nocne usiadki,
Zadawaią sobie gadki.
Ktore wieyskie słyszący lichwiarz pożytki
Stara się z swey chuci wszytki,
Iakoby zgromadziwszy lichwy na stole,
Dał gdzie na wieś na Trzy Krole.

PIESN III.

DO MECENASA.

Przeklina czosnek, ktory iadł u Mecenasa, przeto, że mu wnętrze okrutnie palił.

Parentis olim si quis. J. E. M.

Ktożkolwiek kiedy skręci kark starego oyca
Bezbożną ręką zaboyca,
Niech ie czosnek trucizny gorszy, o iak strawne
Zołądki żeńcow wyprawne!
Coż to się za iad sroży i w mym wnętrzu pała!
Czy swą iaszczurka rozlała
Krew na te zioła? czyli robiła przyprawy
Kanidya tey potrawy?
Gdy Medea nad wszystkich Wodza ulubiła
Argonautow, (a) namaściła
Tym go sokiem, by w iarżmo wprzągł nie zwykłe
Bykow; tym swoie podarki (karki

(a) Jazona.

Napuściła, ktoremi gdy rywalkę (*a*) ſpiekła,
Poiazdem ſmoczym uciekła.
Nigdy taka niebyła w pośrzod Syryuſza
W Apulii parney ſuſza:
Ni bardziey gorzał kiedyś Herkules barczyſty
Darem ſzaty płomieniſtey (*b*).
I tobie gdy ſię czoſnku zachce w iakim czaſie,
Żartobliwy Mecenaſie!
Ręką od całowania niech ſię złoży duſzka,
I uſunie na kray łuſzka.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Starego oyca ieśli ręce czyie
Wywiędłą złamały ſzyię,
Niech gorſzy czoſnek zrze od ciemierzycy.
O kamiennych trzew rolnicy!
Co za trucizna me wnętrzności pali?
Brzydkiey iaſzczurki izali
Iad w ſproſnym ziołku krył ſię, czyli krwawa

(*a*) Kreuzę, corkę Kreonta krola Koryntu, w ktorey ſię Jazon był zakochał.
(*b*) Krwią iadowitą Neſſa Centaura zbroczoney, a od Deianiry ſobie darowaney.

Złey Kanidyi przyprawa?

Tym z Argonautow udatnego grona

Medea widząc Jazona,

Gdy miał kłaść twardy pług wołom na karki,

Ziołkiem napoiła barki:

Tym mściwe dary dawſzy namaſzczone,

Na ſmoku pierzchnęła w ſtronę.

Nie tak ſłonecznym Apulia ſucha

Rozparzona ogniem bucha:

Ani tak piekła okrutnie Herkula

Iadem zmaczana koſzula.

Ieśli raz ieſzcze tego ſkuſiſz ziołka,

Meceno, niech przyiaciołka

Nie ſtoi bliſko, ani patrzy na cię,

Leżąc zdala na piernacie.

PIESN IV.

DO WOLTEIUSZA MENY.

Lupis & agnis quanta J. E. M.

Iaka ſię wilkom z barany doſtała
Działem, tak przyiaźń moia z tobą ſtała,
Co Iberſkiemi powrozy odarte
Boki, i nogi maſz od kaydan ztarte.
Choć ſię z pieniędzy pyſzniſz, urodzenia
Podłość twoiego ſzczęście nie odmienia.
Czy widziſz kiedy świętą idąc drogą (c)
Sześcio-łokciową bruk umiataſz togą,
Iak przechodzący z każdey na cię ſtrony
Lud patrzy, gniewem ſłuſznym poruſzony:
Tego z roſkazu trzech mężow (d) ſieczono,
Ze i woźnemu iuż było żmierzono,
Co tyſiąc teraz ſtay Falerńſkiey ziemi

(c) Via ſacra po łac: iedna z drog czyli ulic Rzymſkich.
(d) Byli to trzey ſędziowie, ktorzy niewolnikow i wyzwoleńcow ſądzili, tak iak Pretor ſądził wolnych obywatelow.

Orze, i ieździ cugami pyſznemi,

I mieyſce pierwſze iako ſzlachcic bierze,

Gardząc uſtawą Othona (*e*) w tey mierze.

Coż potym tyle mieć okrętow zbroynych

Na uśmierzenie łotrow nieſpokoynych,

I niewolniczey zgrai i hołoty,

Gdy wodzem Menas ieſt żołnierſkiey roty!

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Natury wyrok dawnym zwyczaiem

Wilka z baranem nie zgodzi;

Tak i mną miedzy a tobą wzaiem

Kamień a koſa zachodzi.

Dawneż to czaſy, gdyć kat okropny

Poſtronek wrażał konopny?

Gdyś dźwigał dyby, a w ieńſkiey kupie

Pręgierne krwawił podſłupie?

(*e*) Prawo Otona w Rzymie, wyzwoleńcom, i ich ſynom zabraniało na widokach i igrzyſkach publicznych brać mieyſce w pierwſzych czternaſtu ławach dla ſtanu rycerſkiego wyznaczonych.

Choć to ty ſrebrem i hardym złotem
Szumno potrząſaſz w kieſzeni,
Choć bruki krzoſaſz byſtrym łoſkotem,
Rodu fortuna nie mieni.

Oto gdy buczno w fałdziſtey todze
Po świętey peł niecisz drodze;
Przechodni orſzak na cię wzrok miece,
Sciſkaiąc z urągiem plece.

Patrz co go krętym ceklarz puśliſkiem
Nie dawno u ſłupa ſmagał,
Ze nań, ſpluſkany krwi złey opryſkiem,
I woźny patrzyć ſię wzdragał:

Teraz pan dumny, odłog nieźmierny
Tłuſtey uprawia Falerny;
po Appiyſkim czupurny trecie,
Na chlubnym ſadzi dzianecie!

Każdego pyſznym przerzuca noſem,
I w zgorę waży ramiona:
A ślepym krzeſła dopadłſzy loſem,

Pogardza ſprawem Ottona.

Na coż ſię przyda zbroyne naw rufy
Z licznemi wyprawiać hufy?
Na ſproſnych łotrow podłe gawiedzie
Gdy Menas pułkownik iedzie?

PIESN V.

NA KANIDYĄ CZAROWNICĘ.

Co dla przyciągnienia ſerca ku ſobie Wara, dziecko zakopała w ziemi.

At ô deorum quid quid in cœlo J. E. M.

Ach bogowie! cokolwiek w niebie ſię was mieści,
Co ziemią, co rządzicie ludźmi; ten niewieści
Coż zgiełg nieſie? co znaczy ten tumult, ta wrzawa,
I frożąca ſię na mnie wraz wſzyſtkich poſtawa?
Zaklinam cię przez dziatki, ieżli w twoich progach
Była przy twych Lucyna wezwana połogach.
Przez zaſzczyt mey ſzkarłatney ſukienki dziecinney, (*f*)

(*f*) Prætexta po łac: ztąd nazwana, że kraie purpurą miała bramowane, noſiły ią dzieci do lat 17.

Przez Jowiſza, ktory ſię krwi zemści niewinney.
Czem na mnie iak macocha patrzyſz, lub iak dzika
Beſtya, co ią oſzczep wſkroś ranną przenika?
Gdy te zdrżeniem warg chłopiec ſwe ſkończywſzy żale
Nagi ſtanął, z ſukienek ſwych odarty cale,
Swiecąc ciałkiem dziecinnym, coby do litości
Wzruſzyć mogło i Trakow okrutne wnętrzności;
Kanidya krotkiemi maiąc przeplatany
Warkocz ſwoy iaſzczurkami i łeb roztarchany,
Każe z grobow ſig leśnych z korzeniem dobyte
Krzaki, każe cypryſſy żalom przyzwoite,
I iayca krwią ropuchy ſproſney namazane,
I piora z ſkrzydeł ſowy nocney wyſkubane,
Tudzież zioła, co Jolkos (*g*) w trucizny obſita
Rodzi, i Iberya (*h*) gruntem jadowita,
Niemniey kości wydarte głodney ſuce z pyſku
Palić na ogniu, prażyć na Kolchickim pryſku.
Po całym ſię zaś domu kręci zakaſana,
Kropiąc wodą z Awernu kąt każdy Sagana.

(*g*) Miaſto w Theſſalii.
(*h*) Kraina w Azyi, Pontu Euxyńſkiego i Kolchow bliſka.

Iak u ieża morſkiego na łbie ſię iey ieży
Włos, albo iak ſzczecina na dziku, gdy bieży:
A Weia nie wzruſzona ſumnienia gryzotą,
Kopiąc ziemię motyką, ſtęka nad robotą,
Aby dziecko ſię głodem morzyło wkopane
Patrząc a nie koſztuiąc potrawy ſtawiane,
Na dzień po dwa kroć, trzykroć, i zbierane znowu,
Gdyż mu tylko twarzyczkę widać było z rowu;
(Tak właśnie iak tych ciała, co płyną po wodzie,
Głową wiſzą na wierzchu, ſą reſztą na ſpodzie)
By przez te umorzywſzy ſrogie go ſpoſoby
Zwyſchłego w kościach ſzpiku, zwywiędłey wątroby
Przepuſzczać trunek mogły miłoſny, gdy oczy
Wlepione w pokarm ſtupem, ſen wieczny zamro-
Była tamże przytomną, y do tego czynu (czy.
Mieſzała ſię Folia wiedma z Aryminu,
(Iak o tym prożnuiący Neapolitanie,
I wſzyſcy w okolicy twierdzili mieſzczanie)
Co przez dzielne ſwych ſzeptow Teſſalſkich naiazdy
I kſiężyc z nieba zdziera i iſkrzące gwiazdy.
Tu pazur Kanidya u wielkiego palca

Ręki gryząc zębami, gorſza od padalca,
Coż w ten czas nie mowiła? gdy ią złość podwinie:
O wy zamyſłom moim przychylne boginie!
Ty Nocy! ty Hekato! (*i*) ktora rządziſz ciemne
Iutrznie, gdy nabożeńſtwa dzieią ſię taiemne.
Teraz, teraz, przybądźcie! teraz gniew ſwoy ſrogi
I moc boſtwa obroćcie na niechętne progi!
Gdy drapieżne beſtye w gęſtych chaſzczach laſu
Słodkiego ſpoczywaiąc zażywaią wczaſu.
By na ſtarca jurnego, gdy ſię w nocy tuła, (ła
Z pośmiechem wſzyſtkich, złaia pſow ſzczekała czu-
Nardem namaſzczonego pachniącym; od ręki
Iaki moiey zrobiony, lepſzey nie ma wdzięki.
Coż ſię dzieie? z iakieyże pochodzi to miary!
Że uſtaią w dzielności ſwey Medeï czary?
Przez ktore wziąwſzy zemſtę z ſwey rywalki wściekła
Kreonta cory, ſmoczym poiazdem uciekła:
Gdy ſzarpa napuſzczona iadem, dar ku zgubie
Spaliła pannę młodą, z pałacem przy ślubie.

(*i*) Iedno z trzech nazwiſk corki Cerery: ktora na niebie Luna na ziemi Prozerpina, a pod ziemią Hekata nazywała ſię.

Luboć tych zioł nie było, coby nie zbierały
Ich ręce moie, rwałam korzonki ze ſkały,
Przecież buia ſwobodnie, nic mu to nie ſzkodzi,
Ach, przez czary uczeńſzey wiedmy wolen chodzi!
Niezwyczaynym napoię ia cię, Ware! trunkiem,
Zawrocę mozg żałością, zamącę fraſunkiem,
Przyidzieſz do mnie, nie znaydzieſz na ten jad recepty,
Wywabioną nie wrocą myśl Marſyiſkie ſzepty (*k*).
Mocnieyſzyć nagotuię, mocnieyſzy naleię
Trunek mną gardzącemu, mam oraz nadzieię,
Ze pierwey gorne niebo niżey morza ſiędzie,
I nad tym ziemia wſzyſtkim rozpoſtartą będzie,
Niż ty miłością ku mnie nie będzieſz ſię żarzyć,
Iak oley nie przeſtaie od ognia ſię ſkwarzyć.
W tym dziecko, iuż nie ſłowy błagaiąc miękiemi
Bezbożne wiedmy, lecz ſię biedząc z wątpliwemi
Myślami, zkąd by zacząć, iak przerwać milczenie,
Na takie ſię zdobyło onym złorzeczenie:
Czary choć wielką maią moc, nie mogą przecie

(*k*) Marſowie, lud w kraiu Włoſkim, ktorzy uroki lub czary ſwoim ſpoſobem umieli odczyniać.

Sprawiedliwość z wyſtępkiem pomieſzać na świe-
Kląć was będę, i klątew ſkutek ſię mych ziści, (cie,
Ofiara ie błagalna żadna nie oczyści:
Owſzem ieśli mię umrzeć okrucieńſtwa waſze
Przymuſzą, w nocy ſrogą was larwą naſtraſzę,
Poſzarpię pazurami wam krzywemi lice,
Jaką moc zmarłych maią po śmierci duſzyce,
I nie ſpokoyne wewnątrz czyniąc pomieſzanie;
Drżącą będę boiaźnią przerywał wam ſpanie.
Lud po ulicach zewſząd miotaiąc kamienie,
Duſzę z was, ſproſne baby zatłukſzy; wyżenie.
Scierwa niepogrzebione waſze, w drobne ſztuki
Rozerwą i rozniosą wilcy, ſępy, kruki;
A rodzicom, nieſtety! co po mnie zoſtaną,
Widok ten, złość wyſtawi waſzą ukaraną.



PIESN VI.

NA KASSYUSZA SEWERA

Rymotworcę uſzczypliwego i zuchwałego.

Quid immerentes hoſpites J. F. M.

Coż gości ſzarpieſz niewinnych pſie śmiały,
Przeciw wilkom opieſzały?
Czem na mnie paſzczę nie obrociſz ſrogę,
Ktory ci ſię odgryść mogę?
Bo ia Moloſſa, lub i Lakończyka
Zwyczaiem owiec ſtrażnika,
Podnioſſzy uſzy, za wſzelkim ſię w biegu
Popędzę zwierzem po śniegu.
Ty gdy uczyniſz głoſem w leſie wrzawę,
Porzuconą wąchaſz ſtrawę.
Ey ſtrzeż ſię, bo ia na złych bardzo ſrogi,
Bodzące podnoſzę rogi,
Iak zięć (*l*) co z wzgardą Likamb go oddala,

(*l*) Archiloch

Lub nieprzyiaciel Bupala. (*m*)
Coż, gdy mię zębem kto utnie zdradziecko,
Zapłaczę iak małe dziecko?

PIESN VII.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

Złorzeczenie woynie domowey, ktorą z iedney ſtrony Brutus i Caſſius: z drugiey ſtrony Octavius, Antonius i Lepidus wodzowie Rzymſcy miedzy ſobą wiedli.

Quò quò ſceleſti ruitis? J. E. M.

Gdzież bezbożni lecicie? albo czemu w waſze
Ręce, dobyte z pochew bierzecie pałaſze?
Czyliſz to ieſzcze na polach ſię mało
Lub i na morzu krwie Rzymſkiey rozlało?

Nie żeby Kartagińſkie pyſzne zamki palił

(*m*) Hipponax. Ci dway rymopiſowie ſatyrycznemi ſwemi wierſzami mſzcząc ſię ſwey krzywdy, do tey rozpaczy ſwych nieprzyiacioł przywiedli, że ſię powieſili.

Rzymianin, i przeciwne mury z gruntu walił,
Lub żeby Brytan nie zwalczony, nogi (drogi;
Włokł w pętach w tryumf ſrzodkiem świętey

Lecz żeby wedle Partow żądania, nie miły
Rzym od ſwey poległ ręki, zniſzczywſzy ſwe ſiły.
Wilcy, lwi, bić ſię nie maią zwyczaiu
Z ſobą, lecz z źwierzem innego rodzaiu.

Szaleńſtwo ślepe, czy was moc ſkryta; czy wina
Na zgubę pędzi? mowcie, iaka z tych przyczyna?
Milczą, i twarz im od ſtrachu bledníeic,
Serce wſkroś trwogą przeięte truchleie.

Tak ieſt: wyroki ſrogie miotaią Rzymiany,
I zbrodnia braterſkiego zaboiu, rozlaney
Krwie niewinnego Remuſa na ziemię,
Za ktorą poźne pokutuie plemię.

TAZ INNEY RĘKI. J. Swięt:

Dokąd ach dokąd zapęd was ſzalonych goni?
Na kogo płytkiey dobywacie broni?
Małoż na polach, albo Neptuna przeſtrzeni

Krwie ſię walecznych Latynow rumieni?
Nie żeby Rzymſki rycerz dumną Kartaginę
Z pyſznemi zamki obrocił w perzynę,
Lub niezwalczone, wziąwſzy w okropne kaydany,
Przez świętą drogę gnał zbite Brytany?
Lecz żeby, czego pragną Parci po nas dzicy,
Rzym od ſwey właśney zaginął prawicy.
Ani lwow, ani wilkow ſrogi zapęd bierze,
Chyba ſię rzucać na przeciwne źwierze.
Czy was ſzaleńſtwo ślepe porywa, czy wina?
Daycie odpowiedź, co ieſt za przyczyna?
Milczą: a boiaźń blady ſtrach po twarzach leie,
I myśl wyſtępkiem zrażona truchleie.
Tak ieſt: okropne Rzymian zapalaią fata,
Oraz wyſtępek zabitego brata:
Iak tylko Rema krew ſię rozlała po ziemi,
Płacić ſię muſi klęſkami wnuczemi.

PIESN VIII.

DO MECENASA

Przeczuwa radość, ktorą mieć będzie z zwycięstwa Augusta Ces: odniesionego z Antoniusza y Kleopatry.

Quando repostum Cæcubum J. E. M.

Kiedyż wino Cekubskie wzdy na uroczyste
Schowane uczty, wesoł z zwycięstwa zaiste
Cesarza, pod wystawą gmachu z tobą będę
Pił, o zacny Meceno ! i społem usiędę
Przy brżmiącey lutni z surmą wraz pieśni, złączonem
Tey Frygiyskim, a owey zaś Doryckim tonem.
Iak ongi, Neptunowy (*n*) gdy z morza spędzony
Z spalonemi okręty Wodz gdzieś uszedł w strony,
Ten co miastu (*o*) swą groźbą bać się kazał łykow,
Zdiąwszy ie z wiarołomnych chętnie niewolnikow.

(*n*) Sextus Pompeius, ktory się z chlubą synem Neptunowym nazywał, chwałą Pompeiusza W.oyca swego nadęty, ktory wszystkie prawie morza pod moc swoią i panowanie podgarnął.

(*o*) Rzymowi.

Wodz Rzymſki (*o*) ach potomni! wierzyć nie będziecie,
Oddawſzy ſię Egipſkiey w niewolą kobiecie (*p*),
Iak żołnierz proſty z bronią nioſł ziemię do ſzańcow,
Poſłuſzny na rozkazy zmarſzczonych rzezańcow,
I miedzy woyſkowemi (o wſtydzie bez miary!)
Namiotami widziano ſiatkowe kotary.
Przeciw temu natarło iezdnych dwa tyſiące
Gallow,(*q*) maiąc Ceſarza imię w uściech brżmiące,
W porcie iednak okręty prożnuiące ſtoią,
Ku prędkiey w bok ucieczce mierząc ſztabą ſwoią.
Io tryumfie! ani z Jugurty pogromu (*r*)
Ni z woyny Afrykańſkiey (*s*) przywiodłeś do domu
Rownego iemu wodza, co odnioſł w zarobku,
Zwycięzcy Kartaginy napis na nagrobku.
Na lądzie i na morzu nieprzyiaciel zbity,

(*o*) Marek Antoniuſz Tryumwir.
(*p*) Kleopatrze Krolowey Egiptu.
(*q*) Ktorzy w woyſku iego zaciężni maiąc wſpanialſzy umyſł nad ſwego wodza, nie chcieli być pod rządem niewieściuchow, to ieſt rzezańcow.
(*r*) Kaiuſa Maryuſza, ſiedm kroć Konſula, zwycięzcę Cimbrow y Jugurty Krola Numidyi w Afryce.
(*s*) P. Korneliuſza Scypiona burzyciela Kartaginy.

W kir żałobny zamienił ſzkarłat znamienity.
Lub on do ſławney ſtem miaſt Krety bieży z nędzą,
Gdy go wiatry żegludze nieprzyiazne pędzą,
Albo do Syrtow kwapi, ktore Notus kłoci,
Lub ſam nie wie, na morzu kędy ſię obroci.
Ty chłopcze ogromnieyſze przynieś tu puhary,
Ley Chiyſkie, ley Lesbiyſkie wino do ich miary,
Lub też, co na żołądku zwiianie uśmierza,
Niech nam wino twa ręka Cekubſkie odmierza.
Na co ſię o Ceſarza rzeczy troſką ſuſzem;
Słodkim lepiey tę ſprawę zalać Lyeuſzem.



PIESN IX.

NA MEWIUSZA POETĘ.

Ktoremu życzy, żeby się z swym okrętem na morzu rozbił.

Mala soluta navis. J. E. M.

Złą wrożką okręt iuż się z brzegu rusza,
Co śmierdzącego wiezie Mewiusza:
Niechże go Auster tłucze w boki oba
Strasznemi wały, iak mu się podoba;
A Eurus czarny, gdy morze zakłuci,
Niech liny porwie i wiosła rozrzuci.
Niech i Akwilo taką burzę wzrusza,
Z iaką na gorach drżące dęby kruszy.
Niech tam nie uyrzy gwiazd przyiaznych sobie,
Gdzie w smutney zchodzi Oryon żałobie.
Ni spokoynieysze zna morze, iak owa
Grecka zwycięzcow flota, gdy surowa
Pallas na okręt Ajaxa widomie

Gniew obrociła po Troi pogromie.
O iaki z maytkow twych pot lać ſię będzie!
Tobie zaś żołta bladość na twarz ſiędzie.
Z iakim niemęzkim płaczem, tchorzu podły,
Będzieſz ſłał prożne do Jowiſza modły!
Gdy na Jońſkiey dżdżyſty rycząc ſrodze
Notus, (*s*) twoy okręt rozbiic odnodze.
Co ieżli na ląd wyrzucony trupem,
Nakarmiſz nurki ſwym ſowitym łupem,
Kozła jurnego, i owcę zarzeżę,
Daiąc ie wiatrom burżliwym w ofierzę.

(*s*) Notus, Eurus, Auſter, Akwilo, Oryon: ſrzekło ſię o nich nie raz; iako też i o Aiaxie, Palladzie, morzu Jońſkim.

PIESN X.

DO PETTYUSZA

Swego drucha i towarżyſza, wymawia mu ſię że miłością zatrudniony, nie ma ſpoſobności, i nie może wierſzykow piſać.

Petti, nihil me ſicut antea, J. E. M.

Petti, iuż darmo, iak przedtym, wierſzyki
Piſać mi; gdyżem w padł w miłości wniki,
Trzeci iuż Grudzień z drzew liście obiia,
Iak z myśli moiey wyſzła Inachia.
Ach mnie! (wſtyd bowiem bierze mię nie mały
Nieſławy moiey) iakież nie latały
O mnie powieści i bayki po mieście!
Zal mi i owych bankietow na reście,
Gdzie wydawały miłość mą milczenie,
Ckliwość, i z ſerca dobyte weſtchnienie.
Przeciw kochance chciwey na zyſk złota,
Ze ubogiego ſzczerość, rozum, cnota,
Ważyły za nic, narzekałem; z tobą

Spolną w tym razie dzieląc ſię żałobą,
Skoro mozg bożek (*t*) zagrzawſzy mi śmiały
Gorącym trunkiem, te co we wnątrz tkwiały,
Wydobył na wierzch taiemnice duſzy.
Co ieźli mię żołć nań nie baczna wzruſzy,
Ze na wiatr puſzczę te ſkargi, te żale,
Co ulgi ranie mey nie czynią cale;
Tedy bogatſzym ią rywalom rzucę,
Sam zaś uboſtwem mym ſię nie zaſmucę.
Z tym gdym ſię ſrożył przed tobą, że zrobię,
A tyś mi mowił: idź że do dom ſobie!
Ali wątpliwe ciągnęły mię nogi
Ach! w nieprzyiazne i ſzkodliwe progi,
I w nieużyte, ach! wiodły podwoie,
Gdziem nocne nie śpiąc cierpiał niepokoie!

(*t*) Baechus.

PIESN XI.

DO SWYCH PRZYIACIOŁ

Aby zimę wesoło przepędzali.

Horrida tempestas. J. E. M,

Straszna zaćmiła burza niebo, chmury
Spychaią na doł deszcze, śniegi z gury,
Trackim szumią lasy, morze,
Akwilonem, w swey Przestworze.

Zażyimyż teraz pory, przyiaciele!
Poki sił w nogach y czerstwości w ciele,
Niechay spędzi myśl wesoła
Z pochmurnego smutek czoła.

Ty, chłopcze, dobądź tłoczone w te lata
Wino, gdy Rzym znał Konsulem Torkwata;
Daley nic nie mow: Bog w pieczy
Łaskawy ma ludzkie rzeczy.

Teraz w Perskiego nardu moknąć woni

Czas, teraz w lutnią niech ręka zadzwoni,
Przynosząc sercu ulżenie,
Co go ściska utrapienie.

Tak, iak szlachetny Chłopokoń (w) Uczniowi
Swoiemu nucił Chiron Achillowi:
Mężu z bogini zrodzony
Thetydy, niezwyciężony!

Ciebie ziemica Assaraka (x) czeka,
Ktorą Skamander (y) i Symois rzeka
Dzielą: zkądci powrot utną
Parki swą stalą okrutną.

Ani cię modra do domu przez morze
Odwiezie matka: (z) tamże we złey porze
Pieśniami i winnym trunkiem
Zabyway złego z frasunkiem.

(w) Centaurus.
(x) Ziemia Troiańska, w ktorey niegdyś panował Assaracus dziad Anchizessa oyca Eneasza.
(y) Symois, Skamander rzeki w Frygii.
(z) Thetis Bogini morska.

PIESN XII.

DO MECENASA

Fryny miłością zabałamucony, wymawia mu się, że obiecanych wierſzy dokończyć nie może.

Mollis inertia cur tantam. J. E. M.

Czemu gnuśne leniſtwo tak wielką rozlało
  Niepamięć w zmyſłach mych, iakbym nie mało
Leteyſkiey wody, co ſen przywodzi, z ſtrumienia
  Suchym pociągnął gardłem z upragnienia?
Zabiiaſz mię, Meceno, pytaiąc ſię oto
  Częſto, gdyż bożek (*a*) bawić ſię robotą
Zaczętych mi nie każe wierſzy, i zabrania
  Dopełnić dzieła według obiecania.
Tak niegdyś Anakreon ſławny przez od pienie,
  Samiyſkim (*b*) gorzał Batyllem ſzalenie,
Ktory częſto niegładki wierſz do dźwięku lutnie
  Przybierał; nucąc ſwe miłoſtki ſmutnie.

(*a*) Miłoſny Kupido.
(*b*) Anakreon Poeta Grecki i kochanek iego Batyllus ſą dobrze wiadomi.

I ty nędzny goreiesz: ieżliż ogień Troią
Nie pięknieyszy zapalił, ciesz się dolą swoią.
Mnie swą trapi miłością Fryne wyzwolona
Z poddanki, gachem iednym wzdy nie nasycona.

PIESN XIII.

DO NEERY KOCHANKI

Na ktorey krzywoprzysięstwo się żali.

Nox erat & cælo J. E. M.

Noc była, i na niebie pogodnym promieniem (niem,
Xiężyc świecił między gwiazd mnieyszych zaiskrze-
Gdy ty obrażać wielkich moc bogow gotowa,
Przysięgałaś na moie wiarołomnie słowa,
Tężey, niż koło więzu gdy się bluszcz obwiie,
Sciskaiąc moią swemi ramionami szyię:
Ze poki nieprzyiaznym wilk będzie oborze,
Oryon flisom, poki kłocić będzie morze:
Wiatr kosę Apollina przewiewać przyiemną:

Miedzy nami ta miłość być miała wzaiemną.
O Neero! żałości nabawisz się ciężkiey;
Bo ieżli iest w Horacym krwi cokolwiek męzkiey,
Nie zniesie rozgniewany rywala w tey mierze,
I rownie kochaiącą kochaiąc dobierze.
Stałość urażonego raz serca, urodą
Nie wzruszysz, gdy go żale do gniewu przywiodą.
Ty zaś, ktożkolwiek za mnie szczęśliwszy, krok hardy
Teraz stawiasz, z mey pyszny i biedy i wzgardy;
Bądź w stada, w liczne włości, bądź iak chcesz bogaty,
Niech ci Paktol swym złotem przylewa intraty,
Miey nauk Pitagory (*c*) iawne taiemnice,
Przechodź krasą nadobne Nireusza (*d*) lice:
Ach! zapłaczesz, gdy uyrzysz miłość przeniesioną,
A ia cieszyć się będę twą dolą strapioną.

(*c*) O Pitagorze patrz w Księd: I. Pieśni. 28.
(*d*) Krol wyspu Naxos, z pomiedzy wodzow Greckich pod Troią po Achillesie naypięknieyszy.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Noc była, i na niebie pogodnym iaśnieyſze
Wydał kſiężyc promienie miedzy światła mnieyſze;
Gdy maiąc gniew obruſzyć wielkich bogow, tęgą
Wiązałaś ſię na wierność w ſzczyrości przyſięgą:
O tey, kiedy wilk bydłu, a żeglarzom morze
Lodowate ſtraſznieyſze gdy ſię wzburzy, porze;
Gdy wiatr rwie nieſtrzyżoną Apollina koſę,
Mowiłaś, że wzaiemną miłość, w grob ponioſę.
O Neero! żałoſną bydź maſz z moiey cnoty,
Bo ieżli co w Horacym ieſt męża iſtoty,
Rozdrażnione kochanie nie uſtąpi kroku,
Gdy ſerce rozrzewnione żal wypiera z boku.
Ty zaś ktożkolwiek za mnie ieſt ſzczęśliwſzyś kiedy,
Hardo ſtąpaſz z moiey ſię urągaiąc biedy;
Choć byś był w liczne włości i ſtada obfity,
Ktoreby w koło oblał Paktol złotolity;
Gdybyś miał Pitagory taiemnice ſobie
Otwarte, Nireuſza zwyciężył w ozdobie,
Płakać muſiſz z przenoſin gdzie indzie kochania;
Gdy ia wzaiem będę ſię śmiał z twego ſzlochania.

PIESN XIV.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

Politowanie nad Rzecząpospolitą dla woien domowych.

Altera iam teritur bellis. J. E. M.

Drugi iuż przez domowe wiek się trawi boie,
I sam się niszczy Rzym przez siły swoie,
Ktorego ani mogli znieść Marsowie, ani
Bitni groźnego Porseny poddani (*e*);
Ni Kapui (*f*) potęga, ani Spartak (*g*) śmiały,
Ani Allobrox (*h*) w wierze swey nie stały:
Ani srogich uśmierzyć mogły Niemcow siły,
Ni oycom naszym Annibal (*i*) nie miły:
My go zgubiem bezbożne niecnych wiekow plemie,
I znowu pustą źwierz osiędzie ziemię.

(*e*) Etruskowie, dzisieysi Toskańczykowie, ktorych krol Porsena Rzym niegdyś był obległ.

(*f*) Capua, miasto Kampanii Włoskiey, ktore Annibal stolicą państwa Włoskiego, Rzym zburzywszy, zamyślał uczynić.

(*g*) Herszt buntu niewolnikow y woyny chłopskiey.

(*h*) Gdzie dziś Sabaudia i Delfinat, tam niegdyś byli Allobroges.

(*i*) Wodz Penow albo Kartagińcow, klęskami Rzymskiemi sławny.

Ach zwyciężca popioły barbarzyniec wſzędzie
I gruzy miaſta koniem deptać będzie!
Nie tykane od wiatrow i od ſłońca cale
Kwiryna (*k*) kości rozproſzy zuchwale;
Podobno ſpolnie wſzyſcy, czy mędrſi: coż tedy,
Rzeczecie, czynić, chcąc tey złey uyść biedy?
Niech więc inſze nie będzie nad to lepſze zdanie:
Tylko iak uſzli klnąc z miaſta Fokanie; (*l*)
I ſwe role, kościoły, domy porzucili,
By w nich mieſzkali wieprze, wilcy wyli;
Iść gdzie nogi poniosą, gdzie przez morſkie wały
Zapędzi Notus, lub Afryk zuchwały.
Takli ſię zda, czy lepſza będzie rada czyia?
Coż zwłoczym w okręt wſieść, gdy wrożka ſprzyia:
Lecz przyſiężmy, byśmy ſię nie wracali w przody,
Aż na wierzch zpłyną kamienie z pod wody:
Nie w przod żagle ku domu obroćmy, aż poki

(*k*) Romulus fundator Rzymu, po śmierci od ludu ſwego ubo ſtwiony, nazwany był Quirinus.

(*l*) Phocenſes albo Phocæi, obywatele Focydy krainy Greckiey miedzy Beocyą i Attyką leżącey, gdzie były Delfy, miaſto wyrocznicą Apollina ſławne.

Pad (*m*) wierzch Matynu (*n*) nie ſpłocze wyſoki.
Albo aż ſię Appenin (*o*) nie wyſunie w morze,
I rożne źwierza złączy z ſobą w sforze
Dziwna miłość: że tygrys z łanią ſię ſkoiarzy,
A z gołębicą kaniuk ſię zaś zparzy
Ni ſię będą lwow lękać ſtada ośmielone;
Kozieł ulubi wody morza ſłone.
To i co więcey, gdy nam ſłodki powrot utnie,
Wychodźmy wſzyſcy z miaſta rezolutnie,
Albo lepſza część ludu: ta zaś, co nadzieię
Straciła, niech w ſwych łożyſkach gnuśnieie.
Wy męſkiego umyſłu, niewieści pokińcie
Płacz, i Etruſkie lądy prędko mińcie.
Ocean, co świat krąży, czeka nas, w obfite
Spieſzmy ſię kraie, w wyſpy znamienite (*p*);
Gdzie ziemia co rok zboże rodzi nie orana,
Winnica kwitnie choć nie okrzeſana:
Gałąź oliwna owoc nie chybny wydaie,

(*m*) Rzeka we Włoſzech, po łać. Padus, inaczey Eridanus, po Włoſku Po.

(*n*) Matinus gora w Apulii.

(*o*) Gora, ktora ſię przez poſrzodek ziemi Włoſkiey ciągiem nieprzerwanym iak łańcuch ciągnie.

(*p*) Wyſpy Kanaryiſkie na Oceanie, poniżey cieśniny Gibraltaru

Swemu ozdobę figa drzewu daie,
Słodkie z iodeł ſpływaią wydrążonych miody,
Z wyſokich lecą gor ſzemrzące wody:
Wołać tam koz nie trzeba do doienia komu,
Z pełnymi trzoda wraca wymiony do domu.
Ni w wieczor niedźwiedź mruczy w około owczarni,
Ani iaſzczurki wyſkakuią z darni:
Więcey ſię zdziwim rzeczom ſzczęśliwi zaiſte:
Ze Eurus pol nie pſuie przez ulewy dżdżyſte,
Ze upał w ſuchey ſkibie nie niſzczy naſienia,
Co oboie z boſkiego dzieie ſię zrządzenia.
Nie poſtała tam Argo (*a*) z żeglarzami ſwemi,
Ani bezwſtydna Medea w tey ziemi,
Ni Sydońſcy maytkowie z ſwoiemi okręty,
Ni co prof morſkie Ulyſſes odmęty.
Zadna bydłu nie czyni tam zaraza ſzkody,
Ani Syryuſz parny piecze trzody.
Jowiſz dla pobożnego te ludu zachował

(*a*) Okręt, w ktorym ſię Jazon z towarzyſzami (Argonautami od od Argo okrętu rzeczonemi) do Kolchow po złote runo wyprawił.

Kraie, iak złoty czas w miedziany zkował:
Potym w niosł wiek żelazny: przed ktorym uyść mogą
Pobożni, z wrożki mey szczęśliwą drogą.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Drugi temu wiek miia, iak domowe kłutnie
Gorą, a że swey siły Rzym opada smutnie:
Co go ani Marsyiczyk mogł pożyć ościenny,
Ni Hetrurskie naiazdy mściwego Porsenny.

Co go ni moc Kapui, ni herszt chłopstwa srogi
Spartak, ani przerzutni zdrayce Allobrogi:
Ani okropnych Niemcow poczet modro - blady,
Ni Puńskiemi mogł zwalić Hannibal gromady.

My go, widzę, swarliwym krew niecna uporem
W grob wepchniem, i przeklętym zgubiemy niesforem
A w gruzach potrzaskanych w srzod zapadłey ziemie,
Dzikie znowu osiędzie dziwotworow plemie.

Zwycięzny barbarzyniec depcąc czeze popioły,
Rozpostrze swoy proporzec; a chlubne fasoły

Brźmiącym czyniąc kopytem ieździec, o dzikości!
Z grobu na wierzch wytrąci Kwirynowe kości.

Pono, ieśli nie wſzyſcy, to mędrſi, żądacie,
Coż przedſięwziąć w nieſzczęściu i lichey zatracie?
Ot, ma rada, chwalebnym Foceńczykow wzorem,
Sunąć, iak oni niegdyś, precz w nogi taborem;

A role, boſtwa, domy, i kościelne ścianie
Drapieżnym zoſtawiwſzy wilkom na mieſzkanie,
Gdzie błędne nioſą oczy, iść niecofnym krokiem,
Czy Not byſtry, czy Afryk pchnie morſkim potokiem

Zgoda tak? czy ktò lepſze nam tu poda zdanie?
Wſiadaymy na okręty w opłakanym ſtanie.
Lecz przyſiąc trzeba na to: że ſię nikt nie wruci,
Iak tylko byſtrym pędem nawa brzeg porzuci:

Ani wſpięte w ſtecz cofnąć nie pomyślim żagle,
By nawet ſzczyt Matynu Pad ochynął nagle;
Lub gorzyſty Appenin w płynne zapadł morze,
I w niezwykłey zwierzęta giez połączył ſforze:

Tak, żeby chybki tygrys poſkoczył na łanią,
I iurliwie ſię pieścił płochy gołąb z kanią:
By lubił gładki kozieł ſłoney odmęt wody,
Ani ſię lwow lękały po paſtwiſkach trzody.

To wſzyſtko, i co może przeciąć powrot ſłodki...
Wychodźmy ſpołem, oycow niegodne wyrodki,
Lub przynaymniey część lepſza z głupiego motłochu:
Gnuśne ſerca w puchowym niech dyſzą mozłochu.

Wy, ktorych cnota grzeie, kińcie łzy niewieście,
A przez nurt ſię Hetrurſki z tąd co żywo nieście!
Czeka na nas ocean. do tych ſpieſzmy, do tych
Szczęśliwych ſtokroć krain i wyſp ſzczerozłotych:

Gdzie ziemia nie zorana co rok dawać zboże,
A niezrębny winograd zawżdy kwitnąć może;
Gdzie owoc nieuchybny pień oliwny dźwiga,
J pełnym waży ſokiem ſwe gałązki figa.

Sączą ſię miody ſłodkie z wydrążonych iodeł,
Z gor wyſokich zpadaią tonie czyſtych źrzodeł.
Tu ſkot nieſie przyiazny nabrźmiałe wymiona,

Chętnie się daie doić trzoda koz pieszczona.

Ani tam w koło koszar wilk ponocny wyie,
Ani ziemię swym iadem kłębne stroszą żmiie.
I więcey nadto znaydziem fortunnieyszych rzeczy,
Kędy przylgnie do onych zmysł chutnie człowieczy.

Iako, że ni rzęsistym czarnych deszczow spadem,
Ni mroźnym Eurus tęgi tłucze pola gradem;
Ni tłuste w suchych bryłach tleią tam nasiona,
Kędy Jowisz tchem miłym ziemne wilży łona.

Nie gnały stalney sośni tam Argiwskie wiosła,
Ni Medei zapędność krok bezecny wniosła;
Nie zwrociła tam reie moc Sydońskich flisow,
Ani w trudach przeciwnych połk silen Ulisow.

Blady mor nie postawa; ni przyrzutney skazy
Obaczysz w szczęsnym raiu żałosne obrazy:
Nie wymiera powietrzem bydło, ani srogiem
Gwiazd Lipcowych wypada hurt drobny pożogiem.

Odsadził bog te mieysca dla wyborney cnoty,
Gdy miedzianym pokostem czas uśniedził złoty,

Tożz miedzi w hart ukrzepił: lecz ucieczki drogę
Wſkazuie zeń poczciwym przez moię przeſtrogę.

PIESN XVII.

DO KANIDYI

Proſi ią Poeta, aby mu urazę odpuściła, ktorey czarami zwyciężonym ſię być udaie.

Jam jam efficaci. J. E. M.

Już twey dzielney nauce poddaię ſię winny,
I pokorny przez państwa proſzę Proſerpiny,
J przez boſtwo Dyany, ktorego nie trzeba (z nieba
Drzaźnić, przez kſięgi czarow twych, mogących
Zerwane ściągać gwiazdy, y na ziemię zwodzić,
Nie chciey mi, Kanidyo, ſwemi ſzepty ſzkodzić.
Wyzwol me ſerce z więzow, niech ma pokoy duſza,
Wſzak ubłagał Telefus (*b*) wnuka Nereuſza (*c*)
Przeciw ktoremu pyſzny wodz ſzykował roty
Myzow, i na ktorego, oſtre rzucił groty.

(*b*) Krol Mizyi, z przymierzony Troianow.
(*c*) Achilleſa, od ktorego był ranny i uleczony.

Namaściły Troianki Hektorowe ciało,
Ktore żerem być ptastwu drapieżnemu miało;
Gdy Pryam sam wyszedłszy z miasta nocną porą,
U nog Achillesowi, ah Krol! padł z pokorą.
Z twardych szczeciste swoie skor wyzuli ciała
Towarzysze Ulissa, gdy tak Cyrce chciała:
I na tych miast im rozum z mową przywrocony
Był, i postawy ludzkiey zaszczyt utracony.
Dosyć już ze mnie zemsty, dosyć wzięłaś kary,
Ulubiona przekupniom i flisom bez miary!
Spełzł mi żywy rumieniec, uwiądł kwiat młodości,
Skurą tylko zostały powleczone kości.
Włos mi z twoiey osiwiał maści czy z uczynku,
Zadnego w pracy moiey nie znam odpoczynku:
Noc po dniu następuie, dzień po nocy idzie,
A ia odetchnąć wolnie w swey nie mogę bidzie.
Za tym iuż, czemum przeczył dotąd, wierzyć muszę:
Ze twe szepty moc maią, wzruszyć z gruntu duszę;
Ze mozg możesz zamącić czary Marsyiskiemi,
Coż chcesz więcey? goreię, o morze! o ziemi!
Iak nie gorzał Herkules ziadłą zarażony

Krwią Neſſa, ni w Sykulſkiey nigdy nie zgaſzony
Ogień Etnie. toż poki prochu z mego ciała
Wiatr płochy nie rozniesie, będzieſz zażywała
Kolchickich na mnie czarow? pokiż koniec nędzy
Mey, lub ile mam liczyć na okup pieniędzy?
Powiedz: wykonam wiernie iaką każeſz karę:
Gotow cię błagać, czy chceſz ſtu wołow ofiarę,
Czy też, by moja lutnia brżmiała cię kłamliwa.
Ty z pochwały mey, iako zacna i poczciwa,
Będzieſz miedzy gwiazdami zorzą oſadzona.
Kaſtor, że wierſzem była Helena zelżona,
Uraził ſię z ſwym bratem; przeiednani przecie
Odięty wzrok ślepemu wrocili Poecie (*d*)
I ty (bo możeſz) z głupſtwa wyzwol mię, o ktora
Aniś ieſt podłym oycem oſzpecona cora!
Ani wiadoma baba, iak w dziewięć dni z grobow
Kości ruſzać, i prochy rozrzucać, ſpoſobow.
Ty ludzkie ſerce, ty maſz ręce zbrodni czyſtę:
Twoy żywot płodny; twoią, nie cudzą zaiſte

(*d*) Stezychorowi.

Krwią z rodzenia czerwone chusty baba prała,

Ile kroć po połogu rzeskoś się porwała.

PIESN XVIII.

KANIDYA

Odpowiada, że żadną prozbą przebłagana być nie może, przeto że iey czary Poeta rozgłosił.

Quid obseratis auribus J. E. M.

Coż darmo prozby ronisz! uszy się zatkały:

Nie twardsze dla rozbitych są żeglarzow skały,

O ktore Neptun tłucze swe wzburzone fale.

Iaż ścierpię, byś bez zemsty z nocnych się zuchwale

Smiał taiemnic wydanych; wyiawiał świątości

Kupidyna? byś świadek tego, co w skrytości

Na Eskwilińskiey gorze (*f*) działo się; po Rzymie

Całym, bez kary za to, nie roznosił imie?

(*f*) Naywięcey było grobow i mogił na gorze Eskwilińskiey.

Coć nada? Peligneyſkim byś naywięcey złota
Dał wiedmom: czyż trucizna zbawi cię żywota,
Ieżli cię śmierć poźnieyſza czeka nad żądanie?
Nie miłe ci nędznemu na to ſię zoſtanie
Zycie, byś nowe coraz cierpiał utrapienia.
Pragnie oyciec Pelopa niewierny ulżenia
Tantal w pośrzod pokarmu głodny: i od ſzpony
Sępa, być Prometeuſz pragnie wyzwolony.
Pragnie Syzyf zatoczyć kamień na wyſoki
Wierzch gory: lecz mu bronią Jowiſza wyroki.
I ty raz będzieſz pragnął z gorney wieży ſkoczyć,
Drugi raz miecz Norycki w pierſi ſwoie wtłoczyć;
Darmo będzieſz zakładał powroz, i bez ſkutku
Na ſzyię, przykrząc ſobie żyć w uſtawnym ſmutku.
W ten czas ia będę na twych barkach ieździć zgoła,
A ziemia mey ſię mocy oprzeć nie wydoła.
Czyż ia, co ſamo-ruſzne woſkowe obrazki
Z działać (iak ſam ciekawy znaſz me wynalazki)
Co kſiężyc czary ſwemi zwabić mogę z nieba,
Wſkrzeſić martwe ſpalonych ciał prochy, gdy trzeba

W trunku tęſknicę zadać; będę narzekała,
Ze ſię moia na tobie ſztuka nie udała?

PIESN XIX.

WIERSZ STULETNI

Do Bogow, za całością Państwa Rzymſkiego.

Phoebe, ſylvarumque potens J. E. M.

Febie, Dyano, co maſz laſy w mocy,
Swietne ozdoby nieba w dzień i w nocy,
Daycie, co ze czcią ſercem proſiem czyſtym,
W dniu uroczyſtym.
W dniu, w ktorym kſięgi Sybill przykazały:
Aby panienki z chłopcami śpiewały
Bogom, co lubią grody ſiedmio gorne,
Pienia wyborne.
Słońce! co wozem świetnym dzień przywodziſz,
I znowu kryieſz, co wſchodziſz, zachodziſz,
Swieć, by nic nie znał więkſzego świat cały
Nad Rzym wſpaniały.
Ty Jlythio! (g) co z żywota dziatki

(g) Jlythia, inaczey Lucyna, bogini położnic.

W czasie wypuszczasz na świat, ratuy matki,
Bądź cię Lucyną zowią ze czcią wielką,
Bądź rodzicielką.
Wywodź potomstwo, błogosław ustawy,
Senatu, związek stanowiące prawy,
Prawem małżeńskim niech wydaią nowy
Płod białe głowy.
Niech stuletniego gdy się skończy praca
Okręgu, pieśni i igrzyska wraca,
Przez trzy dni w tłumie, i przez nocy tyle
Trwaiące mile.
I wy w tym, Parki, coście powiedziały,
Rzetelne, co się rzekło raz, niech trwały
Koniec to ziści, czasy dobre owe
Wskrzeście na nowe.
Obfita ziemia i w zboża i w stada,
Kłosistym wieńcem niech Cererę nada,
Niech płody karmią deszcz swą zdrową wodą,
Jowisz pogodą.
Łuk, Apollinie, spuściwszy napięty,
Nad proszącemi racz mieć wzgląd chłopięty,

Przychyl ſię proźbom dziewcząt, gwiazd krolowa,
Sioſtro Febowa.
Ieżli Rzym waſzym dziełem, i ſzeregi
Obſiadły liczne Troian Tybru brzegi,
Domowe progi z miaſtem (*a*) opuściwſzy
Przez byt ſzczęśliwſzy,
Ktorym pobożny był, przez pożar ſrogi
Troi, Eneaſz przewodnikiem drogi,
Maiąc im więcey, niż co zoſtawili,
Dać w lepſzey chwili.
Bogowie! dobre poſtępki młodości,
Bogowie! miły ſpoczynek ſtarości,
Daycie Rzymſkiemu narodowi dziatki,
Z chwałą doſtatki,
Niech ten, białemi co was wołmi błaga,
Z krwi Anchizeſa, Wenery, (*i*) przemaga
Swych nieprzyiacioł, łaſkaw na zwalczonych,
Upokorzonych.

(*h*) Troią.
(*i*) Auguſt Ceſ: Rzymſki, ſioſtrzeniec Juliuſza, rod ſwoy wywodzącego od Jula ſyna Eneaſzowego, wnuka Anchizeſa i Wenery.

Już i na morzu, na ziemi, rąk męzkich
Medzi, i ſiekier boią ſię zwycięzkich,
Iuż i Scytowie z Indami z pokorą
Roſkaży biorą.
Już wiara, pokoy, uczciwość, wſtyd dawny,
I zaniedbana cnota, powrot jawny
Ma: z obfitości rogu wſzelka ſpływa
Powodź ſzczęśliwa.
Wieſzczek, i łukiem ozdobiony świętnym,
Febus Kamenom przyiemny dziewiętnym,
Co przez ſkuteczne, ludzkich ciał choroby,
Leczy ſpoſoby,
Ieżli rad widzi Palatyńſkie grody,
Niech pańſtwo Rzymſkie i Włoſkie narody
Szczęściem obdarza z łaſkawey opieki
I w dalſze wieki.
Ta, co Awentyn (*k*) z Algidą poſiada,
Piętnaſtu mężow (*l*) niech modlitwy rada

(*k*) Iedna z ſiedmiu gor Rzymu, gdzie Dyanie ofiary palono.
(*l*) (Quindecim viri) urzędnicy Rzymſcy, ktorym ſtraż kſiąg Sybill w Kapitolium złożonych, przyſpoſobienie ofiar, y ſprawowanie igrzyſk ſtoletnich były zlecone.

Dyana ſłucha, i chłopcom nie głucha
Nadſtawi ucha.
To że z bogami Jowiſz ziſci zgodnie,
Z nadzieią do dom idę niezawodnie,
Swiadom pieśniami wielbić iak potrzeba;
Z Dyaną Feba.

KONIEC EPODU.



TA PIESN

J. P. Woy: i Fr: Jakubowſkiego Br: należy do Kſięgi Epodu Pieśń VII.

Quò quò ſceleſti.

Co co robicie beźbożni żołdacy?
Czego dobyte błyſkaią miecże?
Zapamiętali na ſiebie rodacy,
Dość tey krwi morzem i lądem ciecze.

Gdybyć zazdroſnych Kartaińcow barki
Zgniotł Rzymſki żołnierz, i ſkruſzył mury,
Albo nietknione Brytanow karki
Wiodł na Tarpeyſkie w łańcuchach gury:

Ale żeby tak, iak Partowie rzekli.
Rzym właſ na iego zniſzczyła ręka,
Nie tak okrutni, lwi, ni wilcy wściekli.
Zwierz nigdy tylko rod obcy nęka

Iakaż moc ſkryta, złość ſrozſza nad źwierze

Czy zbrodnia wiedzie do tey ſzkarady,
Mowcie lecz milczą; bladość, trwoga w cerze,
A myśl w ſkroź tknięta wydaie iady.

Tak ieſt: niezbedny los Rzymianow piecze,
Niewinney to krwi, wnukom ſromota,
Za bratoboyſtwem zemſta ſię wlecze,
Ktora was iednych na drugich miota.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Dokąd waſz, dokąd zapęd, ſzaleni?
Po co dłoń z pochew ſzabli dobywa?
Małoż Łacińſkiey krwi ſię rumieni
Na morzu? ktoraż iey nie ſſie niwa?

Nie żeby zniosła przez morſkie ſzyby
Zawiſne Rzymſkim loſom Kartagi;
Albo Brytanny, krępuiąc w dyby,
Wiodła na tryumf dzielney odwagi:

Lecz, iak przeciwni żądaią Parci,

By Rzym od właſney zaginął zgraie.
Ani tak wilcy, ni lwi zażarci,
Chyba kłem obce ſzarpią rodzaie.

Czy zawrot ślepy, czy wyrok żarzy,
Lub wina? mowcie, ſumienność woła.
Milczą: a bladość pełźnie po twarzy,
I myśli ſtoią, iak wryte zgoła.

Tak ieſt: okropne Rzymian wyroki,
I zbrodnia zguby braterſkiey nęka;
A dla niewinney Rema poſoki,
Poźna pod zemſtą potomuość ſtęka.

KONIEC EPODU.



REGESTR PIESNI

Zawartych we trzech ostatnich Księgach porządkiem obiecadła słow Łacińskich początkowych.

OMYŁKI

Dwuwioſłowey burcie *leg:* dwuwioſłowym burcie 196

i prożny dor - - *leg:* dwor - - 289

Reſztę czytelnik łaſkawy ſam poprawi.



Melde=Zettel